80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

7 kwietnia 2025 NR 81 (18172)

Sport

Górnik - Legia 1:2

Na własne życzenie...

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Stradivarius na rozdrożu

Kiedy nadchodzi klasyk tego rodzaju, jak Górnika z Legią – trudno się dziwić, że kibice zawsze oczekują czegoś więcej. Przed meczem na boisko wyszedł skrzypek i zagrał skoczną kibicowską melodię. Gdyby genialny lutnik Antonius Stradivarius był na meczu w Zabrzu – zapewne oniemiałby. Nie tylko dlatego, że nagle ze skrzypiec muzyka w koszulce Górnika zaczęły wylatywać sztuczne ognie. Również dlatego, że Górnik zaczął mecz z Legią jak któryś z XVIII-wiecznych wirtuozów skrzypiec. Zaczął bowiem z rozmachem, intensywnie, z pasją, zaangażowaniem, zachwycał pomysłowością, gwałtownością. Momentami było tak, jakbyśmy słuchali na Roosevelta „Zimę" Vivaldiego! Górnik grał bardzo intensywnie, a przy tym rzeczywiście pięknie. Potrafił to pogodzić. Niektórzy przecierali oczy ze zdumienia.

Prawda jednak jest taka, że w piłce piękno jest dopełnieniem, nie istotą sprawy. Gol zdobyty w piękny sposób waży tyle samo, ile najbrzydsza, przypadkowa bramka. Taka jak ta, po której Legia wyrównała. W piłce nożnej trzeba dać szansę na popełnienie błędu. Po przerwie Luquinhas zdecydował się kopnąć na bramkę Górnika. To nie był trudny strzał, ale na nieszczęście dla gospodarzy piłkę postanowił odbić głową Rafał Janicki. Uderzył tak nieszczęśliwie, że zmylił wszystkich łącznie z samym sobą i kolegą z bramki... To był pierwszy celny strzał Legii i od razu padła bramka... Druga, zwycięska dla Legii, również jest z gatunku tych do zapomnienia. Ani Stradivarius, ani Vivaldi nie wstrzymaliby nawet oddechu. Tylko co z tego? Tym piłka różni się od arcydzieł muzycznych. Wygrywasz, jesteś mistrzem, piękno tylko przy okazji, nie jest to element niezbędny.

Legia brzydko grała, brzydko strzelała, brzydko zdusiła mecz, ale jest górą i... chwała jej za to. Za chwilę nikt nie będzie pamiętał o okolicznościach, a punkty zdobyte w Zabrzu sprawiają, że Legia w obecnych rozgrywkach ligowych ciągle może chcieć więcej, choć nie śmiem wspominać o mistrzostwie, żeby nie narażać się na śmieszność. Zrobiło na mnie wrażenie, jak legioniści potrafili dociągnąć korzystny wynik do końcowego gwizdka. Wszyscy w drużynie zdawali sobie sprawę, że wynik jest najważniejszy. Tak powinna zachowywać się drużyna w rozgrywkach ligowych.

A Górnik? Zabrzanie zostają z pustymi rękami po tym meczu. Zostaje jedynie (a może aż) świadomość, że ta drużyna jest w stanie zdusić takiego przeciwnika jak Legia, która na początku meczu właściwie nie wiedziała nawet, co się dzieje. Gdyby Górnik grał w każdym meczu, jak na początku spotkania z Legią – walczyłby obecnie o mistrzostwo, a nie kręcił pedałami w środku peletonu! Właśnie w tym jest w mojej opinii pies pogrzebany – w utrzymaniu wysokiej intensywności przez więcej niż dwadzieścia minut. Długo utrzymywana intensywność to tak naprawdę przyjaciółka futbolowej finezji. Ta druga zawsze w pewnej chwili dołącza do tej pierwszej, problem w tym, że kiedy pierwsza słabnie, druga od razu odchodzi.

Trochę nie podobało mi się, że komentatorzy tego meczu traktowali w nim Legię jak podmiot, a Górnika – jak dopełnienie. Mówili jak piłkarze Legii powinni zagrać, jak nie zagrać, podobnych uwag w stosunku do gospodarzy – było jak na lekarstwo. Nie powinno tak być



Luquinhas (z lewej) odmienił losy Górnika.

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Nie strzelasz, tracisz!

Górnik Zabrze nie wykorzystał wielu świetnych okazji w pierwszej połowie. Legia po zmianie stron oddała dwa celne strzały i wygrała.

Jan Urban, obecny szkoleniowiec Górnika i legenda tego klubu, był trenerem Legii Warszawa w latach 2012-13. Często jednak mierzył się przeciwko „Wojskowym" jako szkoleniowiec innych klubów. Przed niedzielnym spotkaniem jego bilans w starciach z Legią nie wywoływał fali optymizmu w zabrzańskim środowisku. Jako trener Górnika wygrał z warszawianami tylko raz, u siebie w sezonie 2021/22 – spotkanie zakończyło się wynikiem 3:2.

Od tamtego momentu zaliczył trzy porażki (3:5, 1:2, 1:3) i remis 1:1 w rundzie jesiennej poprzedniego sezonu. Pozostałe zespoły, które prowadził (Polonia Bytom, Zagłębie Lubin, Lech Poznań, Śląsk Wrocław), także nie osiągały wybitnych rezultatów przeciwko ekipie ze stolicy. W sumie, przed wczorajszym spotkaniem, Jan Urban w 14 meczach przeciwko Legii wygrał cztery razy, dwa razy remisował i ośmiokrotnie przegrywał. W tę statystykę wliczone są także porażka w finale Pucharu Polski, gdy opiekował się Lechem (0:1, maj 2016) i wygrana w Superpucharze kilka miesięcy później (4:1, lipiec 2016).

Świetny start

Fakty te przestały mieć jednak znaczenie, gdy sędzia Szymon Marciniak rozpoczął spotkanie. Wraz z wyjściem zawodników na murawę można było odczuć szczególny charakter ligowego klasyku. Górnik i Legia to uznane, niezwykle utytułowane kluby. Presja była więc spora, tym bardziej że obie ekipy rywalizują o te same cele. Przed meczem dzielił je tylko jeden punkt. Wagę spotkania na początku meczu udźwignęli gospodarze. Wyszli na prowadzenie już w 8 minucie, gdy świetne podanie Yosuke Furukawy w pole karne wykorzystał Taofeek Ismaheel.

Jednobramkowe prowadzenie Górnik utrzymał do końca pierwszej połowy. Warto jednak podkreślić, że nikt nie byłby zaskoczony, gdyby zabrzanie wygrywali po 45 minutach trzema bądź czterema golami. Grali bardzo dobrze, mieli pomysł na to, w jaki sposób zagrozić bramce Legii. Co chwilę zmuszali rywali do obrony. Aktywni w ataku byli nie tylko Furukawa i Ismaheel, ale także Luka Zahović oraz Lukas Podolski. Zabrzanom brakowało jednak skutecznego wykończenia.

Luquinhas razy dwa

Legia obudziła się po przerwie. Jednobramkowa strata nie zabiła wiary w warszawianach. Wiara ta przyniosła skutek w postaci gola Luquinhasa w 58 minucie. Tak naprawdę przypadek sprawił, że Filip Majchrowicz wyciągnął piłkę z siatki. Po uderzeniu Brazylijczyka piłkę próbował zablokować głową Rafał Janicki. Zrobił to jednak tak pechowo, że zmylił golkipera i piłka wpadła do siatki. Kilkanaście minut później bramkarz Górnika po raz drugi musiał wyciągać piłkę z siatki. Tym razem Legia przeprowadziła składną akcję, po której Ilja Szkurin wyłożył piłkę Luquinhasowi, który strzałem do pustej bramki skompletował dublet.

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Goncalo FEIO:** - Nasze straty napędzały kontrataki Górnika. Po jednym z nich straciliśmy bramkę. Gdyby nie poświęcenie naszych obrońców, prowadzenie zabrzan mogło się zwiększyć. Jednak od połowy pierwszej części gry mieliśmy już lepsze momenty. Byłe one jeszcze przeplatane groźnymi akcjami Górnika. W przerwie rozmawialiśmy o tym, aby grać nie tylko środkiem, ale więcej skrzydłami oraz o lepszej asekuracji ataków. Odwrócenie wyniku to także konsekwencja tego, że zagraliśmy z wiarą, że jesteśmy w stanie to zrobić.

■ **Jan URBAN**: - Do przerwy powinniśmy prowadzić nie 1:0, ale 2:0 czy 3:0. Jednak gdy gra się z Legią, to nie można nie wykorzystywać kontrataków, jakie my przeprowadziliśmy. Bardzo dobrze graliśmy w pierwszej połowie z Legią, która wiedziała, że musi pokazać wszystko, co ma najlepszego, aby myśleć o zdobyciu punktów.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		LEGIA
52	posiadanie piłki	48
4	strzały celne	2
11	strzały niecelne	4
5	rzuty rożne	5
16	faule	14
2	spalone	1
2	żółte kartki	3

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ - Górnik po bardzo dobrej pierwszej połowie zagrał przeciętnie po zmianie stron. Powinien do 45 minuty zamknąć spotkanie, a przez niewykorzystane sytuacje przegrał. Nie mamy co do tego wątpliwości.

OCENA MECZU ★★★

Górnik Zabrze **1:2 (1:0)** **Legia Warszawa**

1:0 – Ismaheel, 8 min (asysta Furukawa), 1:1 – Luquinhas, 58 min (asysta Elitim), 1:2 – Luquinhas, 68 min (asysta Szkurin)

GÓRNIK: Majchrowicz 5 – Szala 4 (63. Josema 4), Janicki 4, Szcześniak 5, Janża 6 – Ismaheel 7 (63. Sow 4), Sarapata 5, Hellebrand 6 (90+2. Olkowski niesklas.), Furukawa 6 (81. Ambros niesklas.) – Podolski 5 (81. Bakis niesklas.), Zahović 3. Trener Jan URBAN. Rezerwowi: Szromnik, Liseth, Prebsl, Buksa.

LEGIA: Tobiasz 5 – Wszołek 5, Ziółkowski 4, Pankov 4, Vinagre 4 (75. Kun niesklas.) – Elitim 6 (75. Oyedele niesklas.), Augustyniak 3 (54. Goncalves 4), Morishita 5 – Chodyna 3 (75. Biczachczjan niesklas.), Szkurin 5, Luquinhas 7 (87. Urbański niesklas.). Trener Gonacalo FEIO. Rezerwowi: Kovaczević, Pekhart, Barcia, Jędrzejczyk.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 4. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 23438. **Żółte kartki**: Hellebrand (28. faul), Ismaheel (54. faul) – Chodyna (12. faul), Jędrzejczyk (45+2. poza boiskiem), Ziółkowski (59. faul).

Piłkarz meczu – LUQUINHAS

Sport 87349a9813



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Mikael Ishak dostał świetne podanie i strzelił 16 bramkę w sezonie.

Przełamanie Lecha

„Kolejorz" wygrał mecz po dwóch porażkach z rzędu.

Niels Frederiksen zaskoczył wyborem wyjściowego składu: obok Bartosza Salamona zobaczyliśmy 18-letniego Wojciecha Mońkę, a na skrzydle rok starszego Kornela Lismana. Decyzje spowodowane były drobnymi urazami ich kolegów z zespołu. Lech od początku próbował przejąć inicjatywę, chcąc zmazać plamę po dwóch wcześniejszych porażkach z rzędu z Jagiellonią i ze Śląskiem. Nie mógł jednak przebić się przez defensywne zasieki gości.

Sytuacja zmieniła się dopiero w 30 minucie. Ali Gholizadeh podał do Patrika Walemarka, który odegrał mu piłkę zewnętrzną częścią buta, a Irańczyk lekkim, ale precyzyjnym strzałem po ziemi, umieścił ją w siatce. „Scyzoryki" próbowały odpowiedzieć, miały kilka ciekawych akcji, ale żadna z nich nie zakończyła się golem. Pod koniec pierwszej części doszło do groźnego starcia w polu karnym Lecha. Bartosz Mrozek, wybijając piłkę, staranował Marcela Pięczka. Piłkarze gości domagali się rzutu karnego, ale sędzia podyktował faul na bramkarzu, a VAR nie zmienił decyzji. Wahadłowy Korony opuścił plac gry, trzymając się za żebra.

W drugiej połowie Lech szukał drugiego gola. Dwie okazje miał Walemark, ale najpierw sprzed pola karnego uderzył obok bramki, a kilkanaście sekund później zameldował się w „szesnastce", ale jego strzał trafił w słupek. Później do głosu doszli goście, którzy częściej strzelali – na szczęście dla gospodarzy mocno niecelnie. W 82 minucie rezerwowy Miłosz Strzeboński oddał groźny, celny strzał, ale na posterunku był Bartosz Mrozek. Minutę później było już 2:0! Akcja Szwedów – Walemark podał do Mikaela Ishaka na wolne pole, ten dobrze przyjął piłkę i wykończył sytuację - i było po meczu.

Wszystko co dobre w tym spotkaniu, zaczynało się od Walemarka. 23-latek ma patent na Koronę, ponieważ w pierwszym meczu strzelił jej hat trick, a teraz zaliczył 2 asysty. „Kolejorz" wysyła sygnał, że ciągle liczy się w walce o wymarzony tytuł, a drużyna Jacka Zielińskiego zaliczyła drugą porażkę z rzędu i po raz pierwszy w tym roku nie strzeliła gola.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań	2:0 (1:0)	Korona Kielce

1:0 – Gholizadeh, 30 min (asysta Walemark), 2:0 – Ishak, 83 min (asysta Walemark).

LECH: Mrozek 6 – Carstensen 5, Salamon 6, Mońka 6, Gurgul 5 – Jagiełło 5 (79. Fiabema niesklas.), Kozubal 5, Gholizadeh 6 (79. Hotić niesklas.) – Walemark 8 (85. Pereira niesklas.), Ishak 6, Lisman 4 (71. Hakans 5). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Douglas, Pingot, Gonzalez.

KORONA: Mamla 5 – Trojak 3, Smolarczyk 2, Resta 3 – Zwoźny 4 (62. Długosz 4), Remacle 5, Nono 5 (79. Strzeboński niesklas.), Pięczek 4 (39. Konstantyn 5) – Nuno 3 (62. Błanik 5), Dalmau 3 (79. Szikawka niesklas.), Fornalczyk 4. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Godinho, Nagamatsu, Sotiriou.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 5. **Asystenci**: Marek Arys i Marcin Janawa (obaj Szczecin). Czas gry 95 min (47+48). **Widzów** 37 457. **Żółte kartki**: Gholizadeh (55. faul) – Resta (45+2. faul), Trojak (63. faul), Fornalczyk (64. faul), Strzeboński (81. faul).

Piłkarz meczu – Patrik WALEMARK

MÓWIĄ LICZBY

LECH		KORONA
62	posiadanie piłki	38
4	strzały celne	5
10	trzały niecelne	13
5	rzuty rożne	6
1	spalone	1
12	faule	13
1	żółte kartki	4

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Patrik Walemark po raz kolejny udowodnił, że wydane na niego pieniądze to dobra inwestycja Lecha.

Dżoker z Senegalu

Śląsk mógł w końcu odbić się od dna, lecz nie utrzymał jednobramkowej przewagi.

Drużynie trenera Ante Szimundży nie udało się po raz trzeci z rzędu zgarnąć kompletu punktów. Po wygranych ze Stalą Mielec (4:1) i Lechem Poznań (3:1) w sobotę na Tarczyński Arena we Wrocławiu „tylko" zremisowała z Motorem Lublin. Gwoli ścisłości to goście byli bliżsi wygranej, bo w dwóch przypadkach centymetry dzieliły ich od zdobycia gola. W 3 minucie Michał Król „ostemplował" poprzeczkę, zaś w 70. Mathieu Scalet trafił futbolówką w słupek. Na dodatek w doliczonym czasie gry (90+2 min) goście zmarnowali piłkę meczową, gdy Mbaye N'Diaye znakomicie obsłużył Piotra Ceglarza, a ten z 5 metrów nie trafił w światło bramki!

Gospodarze wyszli na prowadzenie w 20 minucie, gdy po dośrodkowaniu z głębi pola Piotra Samca-Talara na dalszy słupek Arnau Ortiz z ostrego kąta w dość ekwilibrystyczny sposób przelobował Kacpra Rosę. To drugi gol Hiszpana w rozgrywkach. Gościom jeden punkt zapewnił ich dżoker, N'Diaye. Po dośrodkowaniu ze skrzydła Filipa Wójcika w polu karnym gospodarzy powstało zamieszanie, w którym najlepiej odnalazł się Senegalczyk i strzałem z 6 metrów doprowadził do wyrównania!

Lublinianie po końcowym gwizdku arbitra byli rozczarowani wynikiem. Nie mieli prawa pamiętać, że ostatnia wizyta Motoru we Wrocławiu zakończyła się klęską. Mianowicie 14 października 2007 roku w ramach rozgrywek 1. ligi Śląska pokonał zespół z Lublina aż 10:1! Łupem bramkowym podzielili się wówczas Przemysław Łudziński 3, Patryk Klofik 3, Krzysztof Ulatowski 2, Tomasz Szewczuk i Krzysztof Kaczmarek, dla pokonanych gola strzelił Paweł Maziarz. Goście kończyli mecz w dziewiątkę, bo czerwonymi kartkami zostali ukarani obrońca Michał Płotka (23 min) i bramkarz Przemysław Mierzwa (71 min).

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★★

Śląsk Wrocław	1:1 (1:0)	Motor Lublin

1:0 - Ortiz, 20 min (asysta Samiec-Talar), 1:1 - N'Diaye, 76 min (bez asysty).

ŚLĄSK: Leszczyński 6 - Guercio 5, Szota 5, Macenko 5 (90+5. Rygiel niesklas.), Llinares 5 - Baluta 5, Schwarz 5 - Samiec-Talar 5 (62. Ince 0), Pozo 6 (81. Jasper niesklas.), Ortiz 6 - Al-Hamlawi 5 (81. Udahl niesklas.). Trener Ante SZIMUNDŻA. Rezerwowi: Loska, Ł. Gerstenstein, K. Kurowski, Schierack, Szarabura.

MOTOR: Rosa 6 - F. Wójcik 6 (85. P. Stolarski niesklas.), Ede 5, Najemski 6, Luberecki 5 - B. Wolski 6, Łabojko 5 (59. Samper 5) - M. Król 6 (69. N'Diaye 6), Simon 5 (59. Scalet 5), van Hoeven 6 (85. Ceglarz niesklas.) - Mraz 5. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Bartosz, Caliskaner, Palacz.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski) - 7. **Asystenci**: Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). **Widzów** 26361. **Czas gry** 100 min (49+51). **Żółte kartki:** Guercio (45+2. faul), Szota (90+6. faul) - Samper (80. faul).

Piłkarz meczu - Mbaye N'DIAYE

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		MOTOR
50	posiadanie piłki	50
3	strzały celne	4
3	strzały niecelne	10
2	rzuty rożne	8
4	spalone	5
7	faule	18
2	żółte kartki	1

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Goście, niezrażeni niekorzystnym dla nich rozwojem wydarzeń na boisku, cały czas dążyli do zwycięstwa. Po zdobyciu wyrównującego gola nie bronili wyniku, tylko nadal atakowali.



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Mimo że to był mecz przyjaźni, na boisku nie brakowało twardych, zaciętych pojedynków. Na zdjęciu Arkadiusz Najemski i Jose Pozo.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI**: - Remis na wyjeździe, kiedy przegrywasz 0:1, trzeba szanować. Przy stanie 1:1 mieliśmy jeszcze sytuację na 2:1 i była to sytuacja klarowna. To jednak było za mało, aby wygrać. Szanujemy ten punkt, ale nie jesteśmy z tego zadowoleni, bo powinniśmy wygrać. Powinniśmy trochę więcej biegać za linię obrony Śląska, bo z tego brały się nasze sytuacje. Straciliśmy gola, to się zdarza, ale straciliśmy go za łatwo. Nie w tym jest jednak problem. Problem w tym, że przegrywamy 0:1 i na 10 minut nas odcina. Skoro wcześniej kontrolowaliśmy mecz, to powrót do gry po stracie gola nie może trwać tak długo. Mamy 40 punktów, cel przedsezonowy został wykonany, ale musimy takie mecze wygrywać.

■ **Ante SZIMUNDŻA:** - Nie jestem zadowolony z naszej gry. Jeżeli mam być szczery, trochę się tego spodziewałem i oczekiwałem. Dlaczego? Bo trudno jest utrzymać poziom, jaki zaprezentowaliśmy w meczu z Lechem. To był nasz czwarty mecz bez porażki i to cieszy. Potrafimy grać jednak zdecydowanie lepiej niż to pokazaliśmy. Na odpowiednio agresywnym poziomie zagraliśmy dopiero po zdobyciu gola, ale to było zaledwie 10 minut.

Sport 87349a9813

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	26	55	39:16	15	7	3	13	24	20:11	7	3	3	13	31	19:5	9	4	0
2. Lech	27	53	50:24	17	2	8	14	36	35:10	12	0	2	13	17	15:14	5	2	6
3. Jagiellonia (m)	27	52	48:32	15	7	5	14	31	30:14	9	4	1	13	21	18:18	6	3	4
4. Pogoń	27	47	45:28	14	5	8	14	34	29:11	11	1	2	13	13	16:17	3	4	6
5. Legia	27	44	50:36	12	8	7	13	27	28:13	8	3	2	14	17	22:23	4	5	5
6. Cracovia	27	42	48:41	11	9	7	14	18	25:23	4	6	4	13	24	23:18	7	3	3
7. Górnik	27	40	38:33	12	4	11	14	23	21:14	7	2	5	13	17	17:19	5	2	6
8. Motor (b)	27	40	40:46	11	7	9	13	22	23:19	6	4	3	14	18	17:27	5	3	6
9. Widzew	27	36	32:39	10	6	11	14	23	16:16	7	2	5	13	13	16:23	3	4	6
10. Katowice (b)	27	36	35:36	10	6	11	13	22	16:10	5	4	3	14	14	19:26	4	2	8
11. Piast	27	34	27:29	8	10	9	13	15	14:17	3	6	4	14	19	13:12	5	4	5
12. Radomiak	27	34	37:41	10	4	13	14	19	21:17	5	4	5	13	15	16:24	5	0	8
13. Korona	27	33	25:36	8	9	10	13	17	14:17	5	2	6	14	16	11:19	3	7	4
14. Zagłębie	27	26	22:40	7	5	14	13	14	12:18	4	2	7	14	12	10:22	3	3	8
15. Puszcza	26	25	25:38	6	7	13	12	16	17:18	4	4	4	14	9	8:20	2	3	9
16. Stal	27	24	28:43	6	6	15	14	19	17:18	5	4	5	13	5	11:25	1	2	10
17. Lechia (b)	27	24	27:46	6	6	15	13	14	9:17	4	2	7	14	10	18:29	2	4	8
18. Śląsk	27	22	29:41	4	10	13	14	15	17:18	3	6	5	13	7	12:23	1	4	8

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	**2:2**	**1:1**	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**1:1**	12.04.	**1:3**	**1:1**
GKS	10.05.		**2:1**	**3:1**	**1:2**	17.05.	**2:0**	26.04.	**0:0**	**0:0**	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	**1:0**	**0:0**	**2:2**	**1:0**
Górnik	**0:1**	**3:0**		**0:2**	24.05.	**2:1**	**2:3**	**1:2**	**4:0**	**1:0**	**1:0**	**1:1**	**3:2**	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	**1:0**	3.05.		**3:1**	**2:1**	**3:2**	**1:1**	**3:0**	**1:1**	24.05.	**2:0**	**5:0**	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	**2:4**	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	**1:0**	**0:2**	**0:0**	**2:1**	**1:3**	17.05.	**2:1**	**2:0**	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	**2:0**		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	**0:1**	**3:1**	**1:0**	**4:1**	**3:1**
Lechia	**1:2**	24.05.	**1:2**	**1:0**	10.05.	**1:0**		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	**0:2**	**1:0**	**1:2**	12.04.	**1:0**	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	**1:1**	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**0:1**	24.05.	**3:1**	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	**3:2**	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	**1:1**	**3:3**		10.05.	**4:2**	**0:0**	**1:0**	**0:2**	**4:1**	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	**0:0**	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	**0:0**	**3:3**	**1:0**	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	**0:3**	**2:2.**	**2:0**	**0:2**	**1:0**
Pogoń	**5:2**	**4:0**	**3:0**	**1:1**	**3:0**	**0:3**	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	**1:0**
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	**1:1**	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	**0:1**	**2:1**	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	**1:2**
Radomiak	**2:1**	**1:1**	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	**2:1**	**3:1**	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	**1:1**	**1:1**	**0:1**
Raków	**0:1**	**1:2**	**1:0**	10.05.	**1:1**	**0:0**	**3:1**	**3:2**	**2:2**	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	**1:1**	**0:1**	19.04.	**2:1**	**0:1**	**0:2**	**2:1**	**2:2**	**1:0**	**2:0**	**1:2**	**2:0**	17.05.	3.05.		**1:4**	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	**3:1**	**1:1**	**1:1**	**1:1**	**1:3**	**1:1**	**0:1**	**1:2**	**0:0**	**2:1**		**3:0**	3.05.
Widzew	**1:1**	**1:0**	**0:2**	**0:1**	**0:1**	**2:1**	**2:0**	3.05.	19.04.	**1:0**	**0:4**	17.05.	**3:2**	**2:3**	**2:1**	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	**1:1**	**0:1**	**1:3**	**0:3**	**1:2**	**0:1**	**2:2**	**1:0**	**1:0**	31.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

LIGOWIEC



Bogdan Nather

VAR czy samoVAR?

Nieżyjący już mój przyjaciel Mirek Nowak, z którym przepracowałem w redakcji „Sportu" wiele lat, w jednym ze swoich artykułów napisał na mój temat: „Co w sercu, to i na języku, a serce i język sporych rozmiarów". Wiedział doskonale, że nigdy nie zrobiłbym kariery w dyplomacji, bo nie potrafię wmawiać ludziom, że czarne jest białe lub na odwrót. Zaciągniętego hamulca ręcznego nie ma też obecny szkoleniowiec Korony Kielce Jacek Zieliński, który nazywa rzeczy po imieniu, nie bacząc na to, czy się komuś narazi, czy nie. Po sobotnim meczu swojej drużyny z Lechem Poznań „Zielu" walnął (nie dosłownie) pięścią w stół i powiedział, co sądzi o arbitrach obsługujących VAR.

64-letni szkoleniowiec na konferencji prasowej odniósł się do zdarzenia, w którym uczestniczyli bramkarz gospodarzy Bartosz Mrozek i wahadłowy gości, Marcel Pięczek. Ten ostatni doznał poważnej kontuzji, bo takową są złamane żebra. - Jeżeli to prawda, że sędziowie z VAR nie zareagowali na faul bramkarza Lecha na moim zawodniku, to jest to kompromitacja tych arbitrów - grzmiał Zieliński. - Chłopak pojechał do szpitala, a tu wszyscy udają, że nic się nie stało. Mogę dostać karę finansową i nie będę się tym przejmował, ale czasami trzeba uderzyć pięścią w stół i powiedzieć, że ludzie na VAR się kompromitują. Takich rzeczy się nie robi.

Sędziowie Jarosław Przybył (49 lat) i Szymon Łężny (30 lat) na boisku nie są - niestety - orłami. Pierwszy z wymienionych w ekstraklasie prowadził 13 meczów i ma średnią 6,00 pkt. Jego młodszego kolegę w bieżącym sezonie oglądałem kilkakrotnie w 2. i 3. lidze i na kolana mnie nie rzucił. To oczywiście nie przesądza, że przed ekranami monitorów mogą być ekspertami jakich mało. Niestety, dowodów na to nie ma, wręcz przeciwnie. W sobotnim meczu w Poznaniu, w którym Lech zmierzył się z Koroną Kielce, albo spektakl ich do tego stopnia znudził, że zafundowali sobie drzemkę, albo mają zaburzenia wzroku. Jak już wspomniał trener Zieliński Marcel Pięczek po „natarciu" bramkarza „Kolejorza" ma złamane żebra, ale rozjemcy z Kluczborka nie raczyli tego zauważyć. Wiem, że nie są lekarzami, ale przewinienie golkipera mieli wręcz obowiązek wychwycić. Czyżby nie orientowali się, że to jest VAR, a nie samoVAR?

Hu-hu-ha, nasza zima zła...

Zagłębie Lubin wygrało pierwszy mecz, od kiedy jego trenerem jest Leszek Ojrzyński. W najważniejszym momencie...

Mecz w Radomiu wydawał się bowiem dzwonkiem alarmowym dla Zagłębia, które przecież ostatnio grało beznadziejnie. W ostatnich siedmiu meczach zdobyło ledwie punkt, więc nic dziwnego, że obsunęło się do strefy spadkowej. Groziło mu nawet, że jeśli w Radomiu przegra, a swój mecz wygra Śląsk - to spadnie na ostatnie miejsce, co jeszcze niedawno mogło wydawać się niemożliwe!

Zagłębie wie, że się pali

Nic dziwnego, że goście od początku próbowali strzelić bramkę. W 10 minucie z lewej strony zacentrował Tomasz Pieńko i Steve Kingue wybijał tak, że trafił w kolegę i piłkę przejął Jakub Kolan. Uderzył jednak źle i szansa przepadła. Nic to: w 26 minucie Dawid Kurminowski ostro wystartował do prostopadłego podania, objechał bramkarza gospodarzy Macieja Kikolskiego, jednak z ostrego kąta nie zdołał już uderzyć w kierunku pustej bramki! Nic to: w 30 minucie z narożnika dobrze zacentrował Damian Dąbrowski, świetnie wyskoczył 19-letni Igor Orlikowski, uderzył piłkę głową z impetem, trudno mieć do bramkarza pretensje, że przepuścił... Była to dwunasta bramka stracona przez Radomiak po stałym fragmencie gry.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ - że po przymusowej przerwie mecz nadal był interesujący, piłkarze „nie zastali się"...

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		ZAGŁĘBIE
56	posiadanie piłki	44
3	strzały celne	3
9	strzały niecelne	8
7	rzuty rożne	5
0	spalone	1
10	faule	9
1	żółte kartki	3



Fot. PAP/Piotr Polak

Służby porządkowe usuwają zalegający śnieg z murawy stadionu Radomiaka. Przerwa trwała 37 minut.

OCENA MECZU ★★

Radomiak Radom **0:1 (0:1)** Zagłębie Lubin

0:1 – Orlikowski, 30 min (asysta Dąbrowski)

RADOMIAK: Kikolski 5 – Grzesik 5, Burch 5 (57. Capita 1), Agouzoul 5, Kingue 5, Pestka 5 – Tapsoba 4 (70. Perotti 1), Kaput 4 (69. Ramos 1), Jordao 5 (57. Alves 1), Wolski 5 – Dadaszow 5 (82. Barbosa niesklas). Trener: Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Henrique, Ouattara, Golubickas.

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Orlikowski 7, Nalepa 6, Ławniczak 6– Szmyt 6 (90.+1 Woźniak), Dąbrowski 7, Kolan 6, Mróz 6 (80. Listkowski niesklas.), Pieńko 6 (71. Kłudka niesklas), Ćorluka 6 – Kurminowski 5 (71. Adamski niesklas.). Trener: Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burić, Makowski, Sochań, Michalski, Reguła.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 7. Asystenci: Dawid Golis (Skierniewice) i Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 8062. **Żółte kartki** Tapsoba (65. faul) – Ćorluka (75. faul), Kłudka (88. faul), Listkowski (90.+3 faul)

Piłkarz meczu – Igor ORLIKOWSKI.

Zima: hej, to znowu ja!

Po przerwie zaczął się... pogodowy armageddon. Zaczęło ostro wiać, sypnął śnieg. Murawa zaczęła szybko robić się biała, w międzyczasie wwiało nawet reklamy na murawę! Tymczasem po rzucie z autu piłka wpadła do bramki Zagłębia. O golu nie mogło być jednak mowy, bo po drodze nikt tej piłki nie dotknął!

Mecz w 59 minucie został przerwany, trzeba było odgarnąć śnieg, dziesięciu porządkowych zrobiło to z zapałem. Choć wyglądało to na syzyfową robotę, bo co odgarniali, to zasypywało... Organizatorzy sprawili, że ludzie jednak się uśmiechnęli: z głośników poleciało „Merry Christmas Everyone" w wykonaniu Shakina Stevensa... Gra została wznowiona po 34 minutach.

Na stadionie zrobiło się całkiem cicho, gdy po wznowieniu Pieńko sprytnie wepchnął do siatki gospodarzy piłkę zewnętrzną częścią buta. Drugi gol dla Zagłębia nie został jednak uznany, bo Vedran Ćorluka przeszkadzał bramkarzowi w skutecznej interwencji. Radomiak do końca próbował coś zmienić, ale to nie był jego dzień.

(pacz)

Sport 87349a9813

WYNIKI 27. KOLEJKI

Górnik Zabrze – Legia Warszawa	1:2 (1:0)
Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	1:1 (1:0)
Lech Poznań – Korona Kielce	2:0 (1:0)
Pogoń Szczecin – GKS Katowice	4:0 (1:0)
Radomiak Radom – Zagłębie Lubin	0:1 (0:1)
Stal Mielec – Cracovia	1:1 (1:0)
Śląsk Wrocław – Motor Lublin	1:1 (1:0)
Widzew Łódź – Lechia Gdańsk	2:0 (2:0)
Puszcza Niepołomice – Raków Częstochowa	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 28. KOLEJKI (11-14.04)

Piątek	Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze	18.00
	Korona Kielce - Widzew Łódź	20.30
Sobota	GKS Katowice - Puszcza Niepołomice	14.45
	Cracovia - Śląsk Wrocław	17.30
	Raków Częstochowa - Radomiak Radom	20.15
Niedziela	Piast Gliwice - Pogoń Szczecin	14.45
	Motor Lublin - Lech Poznań	17.30
	Legia Warszawa - Jagiellonia Białystok	20.30
Poniedziałek	Lechia Gdańsk - Stal Mielec	19.00

WYGRANI...

1. Wykorzystali nieskuteczność

■ Szczęściarzami są piłkarze Legii Warszawa. Skorzystali na tym, że Górnik był w niedzielę szalenie nieskuteczny. Zabrzanie po pierwszej połowie powinni wygrywać co najmniej kilkoma bramkami. Zdobyli jednak tylko jedną, a zawodnicy ze stolicy poczuli, że mogą zapunktować przy Roosevelta. W drugiej połowie całkowicie odwrócili losy meczu, którego – jak się wydawało po pierwszych 45 minutach – nie mogli wygrać.

2. Ci sami strzelcy

■ Widzew wygrał drugi mecz odkąd jego trenerem został Željko Sopić. Tym razem pokonał u siebie Lechię Gdańsk. Co najciekawsze, w drugim meczu z rzędu zwyciężył 2:0 i znów na listę strzelców wpisali się ci sami zawodnicy. O wyniku spotkania, tak jak w meczu z Piastem, zadecydowali Juljan Shehu oraz Fran Alvarez, który w ciągu tygodnia popisał się dwoma wspaniałymi golami z dystansu.

3. Premierowa wygrana

■ Trener Leszek Ojrzyński podjął się trudnego zadania, którym jest utrzymanie Zagłębia Lubin w ekstraklasie. W trzecim meczu w roli szkoleniowca „Miedziowych" w końcu odniósł sukces. Wygrał 1:0 z Radomiakiem. Lubinianie nie dali się zaskoczyć niespodziewanej śnieżycy (mecz został wstrzymany na pół godziny), a także nie dali sobie strzelić bramki przeciwko groźnej ekipie Joao Henriquesa, która w zeszłych tygodniu pokonała Koronę.

PRZEGRANI...

1. Tylko remis

■ Wygrana w Superpucharze nie może przysłonić dwóch ostatnich meczów Jagiellonii w lidze, które zostały zakończone utratą punktów. Białostoczanie najpierw niespodziewanie przegrali z Lechią Gdańsk, a wczoraj tylko zremisowali z Piastem Gliwice. Ekipa Adriana Siemieńca od 22 do 62 minuty prowadziła, a premierowy gol Thierry'ego Gale spowodował, że musiała zadowolić się punktem. Jest to marne pocieszenie, biorąc pod uwagę wygraną Lecha.

2. Nic nie trwa wiecznie

■ Chwile euforii w Kielcach po ośmiu meczach z rzędu bez porażki już się zakończyły. Po tym, jak Korona przegrała 1:3 w poprzednim tygodniu z Radomiakiem, tym razem poniosła porażkę z Lechem Poznań. Z uwagi na to, że „Kolejorz" dalej jest kandydatem do mistrzostwa, nie jest to powód do wstydu. Pokazuje jednak, że żadna seria nie trwa wiecznie. Korona miała swoje pięć minut, a teraz będzie szukać odbudowy po dwóch porażkach z rzędu.

3. Gol ładny, ale...

■ Niezwykłego gola w sobotnim meczu z Motorem zdobył zawodnik Śląska Arnau Ortiz. Niespodziewanym strzałem przelobował Kacpra Rosę, wyprowadzając wrocławian na prowadzenie. Na nic się to jednak zdało, ponieważ Motor wywalczył remis. Zdobyty punkt niewiele zmienia w sytuacji Śląska, który zamyka tabelę. Ekipa Ante Simundży potrzebuje zwycięstw, a z lublinianami naprawdę miała szansę wygrać.

KJ



Fot. PAP/Marcin Bielecki

Grecki snajper po raz trzeci w tym sezonie popisał się hat trickiem.

Trzy greckie ciosy

Lider klasyfikacji strzelców Efthymios Koulouris trzykrotnie pokonał bramkarza GieKSy.

Choć GKS wygrał ostatni mecz z Górnikiem w ramach otwarcia stadionu przy Nowej Bukowej, trener Rafał Górak zdecydował się na delikatne modyfikacje w składzie. To dość ciekawe, ponieważ szkoleniowiec katowiczan przyzwyczaił, że wyjściowej jedenastki nie rusza. Tymczasem w Szczecinie miejsce w składzie stracili Lukas Klemenz, Adrian Błąd, Sebastian Bergier oraz Borja Galan. W ich miejsce weszli: Marten Kuusk, Dawid Drachal, Filip Szymczak oraz Konrad Gruszkowski. Początkowo wydawało się, że opiekun GieKSy wybrał idealnie, bo jego drużyna spisywała się bez zarzutów. Potrafiła wręcz zamknąć gospodarzy na ich połowie. Brakowało jednak klarownych sytuacji. Katowiczanie nie potrafili się przebić przez szczelny mur defensywny „Portowców".

Cierpliwość popłaca

Zawodnicy Roberta Kolendowicza spokojnie i cierpliwie czekali na błąd przyjezdnych. Doczekali się na niego w doliczonym czasie pierwszej połowy. Wówczas niezłą akcję Pogoni próbował wykończyć Leonardo Koutris. Na jego drodze stanął jednak Gruszkowski, który po raz pierwszy wystąpił w pierwszym składzie GKS-u. Próbował zablokować strzał – piłka najpierw trafiła go w nogi, a następnie w rękę. Sędzia Paweł Raczkowski długo przyglądał się sytuacji na monitorze VAR, aż w końcu podjął decyzję o przyznaniu Pogoni rzutu karnego. Do piłki ustawionej na 11 metrze podszedł Efthymios Koulouris i mocnym strzałem pokonał Dawida Kudłę.

Mimo straty gola postawa GieKSy w pierwszej połowie mogła napawać optymizmem. Nieźle radziła sobie na terenie „Dumy Pomorza". Istniała więc realna szansa na doprowadzenie do wyrównania. Problem gości polegał na tym, że podobnie jak tydzień wcześniej w starciu z Górnikiem, zagrali gorzej po zmianie stron. A to Pogoń już bezlitośnie wykorzystała! Koulouris zdobył kolejnego gola już w 49 minucie. Znakomitą pracę przy bramce wykonał Kamil Grosicki, który wyłożył Grekowi piłkę „na tacy".

Nokaut

Trener Górak zareagował zmianami. Na boisku po godzinie gry zameldowali się Galan, Błąd i Bergier. Poskutkowało to bardzo dobrą okazją najskuteczniejszego napastnika GieKSy, ale w sytuacji sam na sam pomylił się i posłał futbolówkę wysoko ponad bramką. Kolejnych tak dogodnych okazji goście już nie mieli. Pogoń emanowała spokojem. Jakby wiedziała, że jeszcze zdobędzie gola. I zdobyła, bo w 82 minucie podwyższył Fredrik Ulvestad. Choć to Kacper Łukasiak oddał groźny strzał, piłka po drodze do bramki otarła się jeszcze o 32-latka i wpadła do siatki. Katowiczan dobił Koulouris, kompletując hat trick w 87 minucie.

Zła wyjazdowa seria

Pogoń zrewanżowała się więc za porażkę w rundzie jesiennej, gdy przy Bukowej straciła trzy gole. W pamięci piłkarzy Roberta Kolendowicza ten moment musiał utkwić, gdyż w niedzielny wieczór wykazali się bezwzględnością wobec beniaminka z Katowic. W drugim meczu z rzędu wygrali u siebie różnicą trzech bramek (w połowie marca pokonali 5:2 z Cracovię). Z kolei GieKSa nie wygrała na wyjeździe już czwartego meczu z rzędu. Po raz ostatni w roli gości zawodnicy Rafała Góraka zwyciężyli w Częstochowie na początku lutego (2:1). Później przegrali w Lublinie (2:3), Białymstoku (0:1), Łodzi (0:1) i w miniony weekend w Szczecinie.

Kacper Janoszka

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Efthymios Koulouris się nie zatrzymuje. Hat trick w meczu z GieKSą spowodował, że uzbierał już 20 goli w tym sezonie. Trudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym ktoś z grupy pościgowej (Mikael Ishak i Benjamin Kallman mają 16 bramek) go dogoni.

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		GKS
50	posiadanie piłki	50
8	strzały celne	0
10	strzały niecelne	10
6	rzuty rożne	4
6	faule	9
0	spalone	3
0	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin **4:0 (1:0)** **GKS Katowice**

1:0 – Koulouris, 45+6 min (karny), 2:0 – Koulouris, 49 min (asysta Grosicki), 3:0 – Ulvestad, 82 min (asysta Łukasiak), 4:0 – Koulouris, 87 min (asysta Łukasiak)

POGOŃ: Cojocaru 5 – Wahlqvist 6, Loncar 6, Borges 7, Koutris 7 (86. Lis niesklas.) – Gamboa 6 – Przyborek 4 (46. Wędrychowski 5), Ulvestad 6, Kurzawa 6 (81. Łukasiak niesklas.), Grosicki 7 (81. Smoliński niesklas.) – Koulouris 9 (88. Paryzek niesklas.). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Keramitsis, Lisowski, Korczakowski.

GKS: Kudła 3 – Czerwiński 3, Jędrych 3, Kuusk 3 (80. Komor niesklas.) – Gruszkowski 4 (62. Galan 4), Repka 4, Kowalczyk 4, Wasielewski 4 – Drachal 3 (62. Błąd 4), Szymczak 3 (62. Bergier 3), Nowak 4 (88. Marzec niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Klemenz, Mak, Baranowicz.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. Asystenci: Filip Sierant (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Czas gry** 96 min (51+45). **Widzów** 19938. **Żółta kartka** Kowalczyk (28. faul).

Piłkarz meczu – Efthymios KOULOURIS

Sport 87349a9813

Na ręcznym się nie da

Zaskakujący wynik w Białymstoku.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ że po raz pierwszy dla górnośląskiej drużyny gola strzelił zawodnik z Ameryki Środkowej.

Jagiellonia chciała wygrać z Piastem, oszczędzając siły przed czwartkowym ćwierćfinałem Ligi Konferencji z Betisem. Gliwiczanie jednak pokazali charakter i wywieźli z Białegostoku cenny punkt.

Po trzech porażkach z rzędu Piast pojechał do Białegostoku, by w mroźne południe przełamać się na stadionie Jagiellonii. Trener gości Aleksandar Vuković pytany o to, czy liczy, że gospodarze będą trochę myślami przy zbliżającym się spotkaniu z Betisem w europejskich pucharach, szczerze odpowiedział, że może trochę tak, ale jego podopiecznych i tak czeka trudne zadanie.

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok	1:1 (1:0)	Piast Gliwice

1:0 – Wojtuszek, 22 min (asysta Imaz), 1:1 – Gale, 64 min (asysta Rosołek)

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Moutinho 5, Ebosse 5, Skrzypczak 5, Wojtuszek 6 (90+3. Villar niesklas.) – Imaz 5, Romanczuk 6 , Kubicki 4 (67. Flach iesklas) – Czurlinov 4 (90+3. Hansen niesklas.), Diaby-Fadiga 2 (54. Pululu 3), Semedo 2 (55. Pietuszewski 4). Trener: Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Stojinović, Polak, Silva.

PIAST: Plach 6 – Huk 4, Czerwiński 5, Munoz 5, Drapiński 5 – Dziczek 5, Kostadinov 5 – Jirka 4 (52. Gale 7), Chrapek 4 (64. Tomasiewicz 5), Rosołek 6 – Szczepański 5 (89. Mokwa niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański – Nobrega, Karbowy, Pitan, Lewicki.

Sędziował Yusuke Araki (Japonia) – 7. **Asystenci**: Jun Mihara, Kota Watanabe (obaj Japonia) **Czas gry**: 96 min (46+50). **Widzów**: 17440. **Żółte kartki:** Munoz (86. faul), Drapiński (90+1. faul)

Piłkarz meczu – Thierry GALE

Miało być łatwo

Okazało się, że „Vuko" miał rację, choć nie da się ukryć, że goście mogli pokusić się nawet o zwycięstwo. Po pierwsze, trener Adrian Siemieniec mocno rotował składem przed meczem w ćwierćfinale Ligi Konferencji, dając szansę gry zawodnikom, którzy do tej pory „nabili" mniej minut. W dodatku zmiennicy byli nieskuteczni pod koniec meczu, gdy Jagiellonia zdała sobie sprawę, że jadąc na trzecim biegu, czy wręcz na zaciągniętym ręcznym, nie da się wygrać w lidze.

Premierowy gol Gale

W szatni trener Vuković musiał mocno przemówić swojemu zespołowi do rozsądku, bo odważniejsza i ofensywniejsza gra dała nie tylko gola na 1:1, ale powinna dać i prowadzenie. Thierry Gale i Grzegorz Tomasiewicz nie umieścili jednak piłki w siatce. Temu pierwszemu, reprezentantowi Barbadosu, i tak należą się słowa pochwały, bo po zmarnowanej sytuacji sam na sam, popisał się kapitalnym uderzeniem w samo okienko bramki strzeżonej przez Abramowicza.

Nieskuteczność w końcówce

Piast mógł prowadzić, ale z drugiej strony mógł też przegrać. Jagiellonia po zmianach zaczęła napierać i dążyła do strzelenia zwycięskiego gola. Pululu i Czurlinow powinni dać wygraną, ale fatalnie pudłowali. Z taką skutecznością gospodarze nie mają czego szukać w Sewilli. Jagiellonii przed Betisem nie wyszło nic, ani za bardzo nie oszczędziła sił, ani też nie utrzymała dystansu w wyścigu o mistrzostwo w lidze...

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		PIAST
56	posiadanie piłki	44
3	strzały celne	4
12	strzały niecelne	13
5	rzuty rożne	4
2	spalone	5
8	faule	12
0	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandar VUKOVIĆ** (trener Piasta): - Remis jest dla nas dobrym osiągnięciem, biorąc pod uwagę jak Jagiellonia gra zwłaszcza u siebie. Cenimy punkt. Długimi fragmentami potrafiliśmy się przeciwstawić. Czekaliśmy na okazje, bo nie chcieliśmy grać otwartej piłki. Therry wykorzystał dużo trudniejszą okazję i cieszę się, że zespół wywiózł punkt, a Jagiellonii życzę zwycięstwa z Betisem.

■ **Adrian SIEMIENIEC** (trener Jagiellonii): - Nie zrobiliśmy wystarczająco dużo, żeby wygrać. Czegoś zabrakło. Czujemy rozczarowanie. Mówiłem to już po meczu z Lechią, że końcówka sezonu dla nas łatwa nie będzie. Trzeba o każdy punkt walczyć i każdy szanować. Teraz przed nami trzy bardzo prestiżowe spotkania i musimy się do nich jak najlepiej przygotować.



Fot. Michał Kosc/PressFocus

Starcie Jakuba Czerwińskiego z Lamine Diaby Fadigą.



Fot. rakow.com

Rakowski mural zdobi kamienicę w Częstochowie.

Trener z muralu

Dwa dni przed meczem z Puszczą w Częstochowie został odsłonięty mural upamiętniający mistrzostwo Rakowa.

Podopieczni Marka Papszuna będą dziś chcieli odpowiedzieć rywalom zaangażowanym w grę o mistrzostwo i wygrać 10. wyjazdowe spotkanie. Historia przemawia za „Medalikami", którzy z Puszczą w ekstraklasie oraz 1. i 2. lidze mierzyli się 13 razy i nigdy nie przegrali (bilans 10 zwycięstw i 3 remisy). Gospodarze znajdują się na drugim biegunie tabeli i by nie opuścić elity po dwóch latach, muszą szukać punktów także z zespołami walczącymi o najwyższe cele.

Zakaz wstępu

Miniony weekend był bardzo pracowity dla częstochowskiego klubu i drużyny. W sobotnie popołudnie na skrzyżowaniu ulic Nowomiejskiego i Waszyngtona odsłonięty został mural, przypominający o historycznym mistrzostwie Polski wywalczonym w 2023 roku i innych trofeach zdobytych w ostatnich latach. W oczy rzuca się przede wszystkim postać trenera Marka Papszuna, zamyślonego, oczywiście z czapeczką na głowie. Poza szkoleniowcem odsłonięcia dzieła dokonali przewodniczący rady nadzorczej klubu Wojciech Cygan, kapitan Zoran Arsenić, a także sponsorzy i mecenasi muralu, dzięki którym pomysł mógł zostać zrealizowany.

Trzy godziny wcześniej rezerwy Rakowa w roli gospodarza pokonały Rozwój Katowice 3:0. Spotkanie na szczycie 4. ligi odbyło się bez kibiców. Publiczność miałaby przeszkadzać pierwszej drużynie, która w tym czasie trenowała na boisku obok, w przygotowaniu do meczu w Niepołomicach. Klub prosił o zrozumienie tej decyzji, podnosząc, że przed podopiecznymi Papszuna najważniejszy okres w walce o kolejne mistrzostwo. – Puszcza ma swój styl gry, dlatego w mikrocyklu zwracamy uwagę na pewne aspekty i musimy przygotować zespół do tego spotkania. Pracujemy też systemowo nad swoimi rozwiązaniami, aby w kolejnych meczach być skutecznym – mówił Papszun o najbliższym rywalu.

Potrafią grać z mocnymi

„Żubry" ostatnio nie wygrywały i traciły sporo goli. Po trzy w lidze oraz w Pucharze Polski strzelały im Cracovia i Pogoń Szczecin. Sytuacja kadrowa drużyny Tomasza Tułacza nie jest komfortowa. Wygrana z Rakowem, który do Niepołomic przyjedzie po sześciu triumfach z rzędu, byłaby nie lada osiągnięciem. – Raków jest głównym kandydatem do zdobycia mistrzostwa i to mówi, jak trudne zadanie przed nami. Nie mamy jednak na co czekać, z każdym musimy walczyć o punkty. Nieraz już udowodniliśmy, że potrafimy sobie radzić z takimi rywalami – wierzy opiekun Puszczy. Takie są fakty. Jako gospodarz (jeszcze na stadionie Cracovii) niepołomiczaniepotrafili wygrać z Lechem Poznań (dobry mecz, ale też pomoc sędziego, który popełnił błąd i ukarał rywala czerwoną kartką), a także zremisować z Jagiellonią Białystok.

Wsparcie dla Craciuna

W drużynie z Małopolski po odpadnięciu z pucharu musieli wesprzeć Artura Craciuna. Reprezentant Mołdawii w ekstraklasie perfekcyjnie wykonuje rzuty karne, ale przeciwko „Portowcom" nie dał rady pokonać bramkarza i spudłował w dobitce, choć wydawało się, że to była łatwa sytuacja. – Był niezadowolony, smutny, rozczarowany. Zdaje sobie sprawę, że wykorzystanie karnego, dobitki mogło odmienić losy meczu. Taka jest piłka, taki jest sport... Bardzo liczę na Artura, na to, że szybko się pozbiera. Otrzymał od nas informacje, które utwierdzają go w tym, jak ważnym jest dla nas zawodnikiem. Tak jak na niego, liczę na całą grupę, na doświadczenie i że do końca będziemy się bić o nasze cele – podkreśla Tułacz.

Michał Knura

Sport 87349a9813

TABELA PO 26. KOLEJCE

1. Arka	26	57	49:17	17	6	3
2. Bruk-Bet	26	55	55:28	16	7	3
3. Wisła P.	26	47	44:31	13	8	5
4. Miedź	26	45	46:31	13	6	7
5. Polonia	26	44	35:29	13	5	8
6. Wisła K. (p)	26	43	45:25	12	7	7
7. Górnik	26	39	39:31	10	9	7
8. GKS	26	38	34:27	9	11	6
9. Ruch (s)	26	37	35:32	10	7	9
10. Znicz	26	36	34:33	9	9	8
11. ŁKS (s)	26	35	36:29	9	8	9
12. Stal R.	25	34	39:37	9	7	9
13. Chrobry	26	24	26:48	6	6	14
14. Odra	25	23	21:49	5	8	12
15. Kotwica (b)	26	21	19:40	4	9	13
16. Warta (s)	26	21	17:41	5	6	15
17. Pogoń (b)	26	16	25:45	3	7	16
18. Stal St. W. (b)	26	16	19:45	2	10	14

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 26. KOLEJKI

Chrobry Głogów – Znicz Pruszków	3:2 (2:1)
Miedź Legnica – Górnik Łęczna	0:2 (0:1)
Kotwica Kołobrzeg – Arka Gdynia	0:1 (0:0)
Wisła Płock – Stal Stalowa Wola	2:1 (0:1)
Odra Opole – Polonia Warszawa	0:1 (0:0)
Warta Poznań – Wisła Kraków	0:1 (0:1)
Bruk-Bet Termalica – Stal Rzeszów	3:1 (1:0)
Ruch Chorzów – GKS Tychy	0:1 (0:0)
Pogoń Siedlce – ŁKS Łódź	1:1 (0:0)

PROGRAM 27. KOLEJKI (8-10.04.)

Wtorek: Znicz – Odra (18.00), Łęczna – Kotwica (19.30), Arka – Warta (20.30), **środa:** Wisła – Chrobry (18.00), Polonia – Pogoń, Stalowa Wola – Tychy (oba 20.30), **czwartek:** ŁKS - Bruk-Bet, Rzeszów – Płock (oba 18.00), Ruch - Miedź (20.45).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	**2:0**	19.04.	**2:1**	**0:0**	**1:1**	**2:1**	**5:1**	9.04.	**2:2**	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		**3:2**	**2:1**	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	**1:1**	12.04.	**1:1**	**3:1**	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	**1:2**	26.04.	**1:1**	**1:0**	**1:2**	17.05.	**1:3**	**2:0**	10.05.	**0:3**	**0:0**	**3:2**
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	**3:1**		24.05.	**4:0**	**0:3**	**2:2**	**0:0**	**2:0**	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	**2:1**	**1:1**
Górnik	**0:1**	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	**2:2**	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	**2:0**	**2:1**	**2:0**	**1:1**	**1:0**	17.05.	**1:2**
Kotwica	**0:1**	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		**0:0**	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	**1:1**	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**
ŁKS	**0:2**	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		**0:1**	**1:2**	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	**3:1**	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	**1:3**	**0:2**	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	**2:3.**	**3:0**	**3:3**	**4:2**	19.04.	**2:1**	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	**2:2**	24.05.	**1:5**	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	**0:1**	**0:2**	przeł.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	**1:1**	10.05.	**0:1**		**2:4**	**1:1**	**1:1**	**0:0**	24.05.	**1:3**	**1:3**	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	**4:2**	**2:1**	**2:1**	**2:2**	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	**2:0**	19.04.	**0:1**
Ruch	**0:1**	**2:2**	**5:0**	**0:1**	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	**6:0**	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	**0:5**	**0:0**	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	**0:0**	**5:1**	**0:3**	**1:0**	**2:4**	**1:0**	**2:2**	**2:4**	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	**3:3**	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	**0:2**	**0:0**	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		**0:0**	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	**0:1**	**1:0**	**1:3**	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	**1:2**	3.05.	**0:1**	**1:0**		**0:1**	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	**0:1**
Wisła P.	10.05.	**3:0**	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	**2:1**	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	**2:1**	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	**0:1**	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	**2:1**	9.04.	**1:0**	**2:1**	**2:3**	17.05.	**0:1**	**0:0**	**2:1**	**2:2**	

KOMENTARZ „SPORTU”



Piotr Tubacki

Lustrzane odbicie

Już wielokrotnie i na różne sposoby pisaliśmy na naszych łamach o beznadziejnym w 2025 roku Ruchu Chorzów. Jednak tak jak powiedział mi po porażce z GKS-em Tychy jego obrońca Maciej Sadlok – nieważne, co by się teraz nie powiedziało, i tak będzie źle. Idąc tym tokiem rozumowania nie będę już pastwił się nad „Niebieskimi”, bo ile można kopać leżącego? Warto natomiast pochwalić tyszan. Pod wieloma względami zespoły te są swoimi lustrzanymi odbiciami. Oba są z Górnego Śląska, oba zatrudniły śląskich trenerów w tym samym momencie, oba mają na koncie wielki kryzys i wielką serię zwycięstw. Sęk w tym, że o ile Ruch najpierw grał super, a teraz gra fatalnie, to GKS najpierw grał fatalnie, a teraz gra super. Ciekawe, c zy będzie tak do końca sezonu?
Natomiast stówko chciałbym też poświęcić Arce Gdynia i trenerowi Dawidowi Szwardze. Jego drużyna nie zaimponowała, wymęczając zwycięstwo z targaną problemami Kotwicą – no ale jednak 3 punkty do konta dopisała.
W teorii nic specjalnego, a w praktyce zimą Arkę dotknęło wiele zmian, z przyjściem Szwargi na czele, ale też z odejściem najlepszego strzela w postaci Karola Czubaka. Były szkoleniowiec Rakowa przejął dobrze funkcjonującą maszynę i istniało ryzyko, że chcąc ustawić ją po swojemu, coś w niej zepsuje. Nie zepsuł, a jedynie usprawnił i za to należą mu się brawa. To też trzeba potrafić!

STRZELCY

18 Rodado (Wisła K.)
16 Zjawiński (Polonia)
14 Czubak (Arka)
12 Banaszak, Warchoł (obaj Górnik), Stanclik (Znicz)
11 Karasek (Bruk-Bet)
10 Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka), Zapolnik (Bruk-Bet)

BRAMKI 20
ŻÓŁTE KARTKI 31
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 28338

Hiszpańska głowa

Dobra passa Polonii Warszawa została przedłużona w 88 minucie meczu w Opolu.

Niepokonana w tym roku Polonia Warszawa kontynuuje serię. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 1:0 wyjazdowy mecz w Opolu. Piłkarze Odry w pierwszym meczu o ligowe punkty na swoim nowym stadionie Itaka Arena bardzo chcieli zainkasować komplet punktów. Za bardzo...

Przemeblowana drużyna Jarosława Skrobacza, który w porównaniu z wygranym meczem w Łodzi musiał dokonać trzech zmian, mierzyła w komplet punktów. Choć tabela wyraźnie wskazywała zespół ze stolicy jako faworyta, to gospodarze szybko ruszyli do ataku. Mocno zmotywowany Szymon Kobusiński, który w grudniu pożegnał się z „Czarnymi koszulami” i wybrał koszulkę niebiesko-czerwoną, miał jednak rozregulowany celownik i już w 4 minucie przestrzelił. W odpowiedzi lepiej przymierzył w 12 minucie Łukasz Zjawiński, ale strzał oddany przez wicelidera klasyfikacji I-ligowych snajperów z ostrego kąta obronił Artur Haluch. Bramkarz i kapitan gospodarzy jeszcze w 18 minucie musiał interweniować po ekwilibrystycznym strzale piętą oddanym przez Ernesta Terpiłowskiego. Natomiast jego vis a vis Mateusz Kuchta też z łatwością wyłapał piłkę po przyblokowanym uderzeniu Kobusińskiego i na tym „litania” celnych strzałów pierwszej połowy się zamknęła.

Odważna gra także po przerwie wskazywała na to, że miejscowych nie zadowala remis, ale żeby sięgnąć po zwycięstwo trzeba ulokować piłkę w siatce rywali. Ta sztuka nie udała się nikomu z piłkarzy Odry, choć im bliżej było końca meczu, tym więcej napastników i ofensywnych piłkarzy niebiesko-czerwonych pojawiało się na murawie. Kilka razy nawet zakotłowało się w polu bramkowym warszawian, ale obrońcy ofiarnie blokowali piłkę i ich golkiper, mający za sobą 3 sezony spędzone w Opolu, nie musiał się wysilać.

Po drugiej stronie boiska gorąco zaczęło się robić w ostatnich minutach. Sygnał do ataku dał w 83 minucie wprowadzony po przerwie Michał Bajdur, ale po jego woleju z 14. metra futbolówka poleciała tam, gdzie stał Haluch. Pięć minut później nic już jednak nie uratowało opolan. Zjawiński, który po odcierpieniu pauzy za żółte kartki, wrócił do gry i bardzo chciał poprawić swój dorobek strzelecki, wywalczył piłkę na połowie przeciwników, rozpoczynając najważniejszą akcję meczu. Rozgrywana szybko piłka dotarła wreszcie do Oliwiera Wojciechowskiego, który sprzed szesnastki dośrodkował w pole bramkowe, gdzie z powietrznego starcia Zjawińskiego z Szymonem Szklińskim skorzystał Dani Vega. Hiszpan główkując z 3. metra strzelił swoją 4. bramkę w tym roku i zapewnił Polonii zwycięstwo, umacniające ją w strefie barażowej.

Nic więc dziwnego, że warszawianie bardzo się cieszyli po ostatnim gwizdku sędziego, a opolanie z niedowierzaniem patrzyli na tablicę wyników. Przeprowadzili bowiem więcej ataków i częściej strzelali. Jednak bilans celnych uderzeń mieli gorszy (1:4) i dlatego przegrali.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole - Polonia Warszawa
0:1 (0:0)

0:1 – Vega, 88 min (głową)

ODRA: Haluch – Szkliński, Żemło (46. Niziołek), Piroch, Chrzanowski – Nowak, Pochcioł (89. Bartosz), Purzycki (67. Mansfeld), Przikryl (76. Dudziński), Czapliński – Kobusiński. Trener Jarosław SKROBACZ.

POLONIA: Kuchta – Terpiłowski (65. Hoxhallari), Szur, Poczobut, Kotodziejski, Olszewski – Durmus (62. Predenkiewicz), Koton (46. Bajdur), Wasin (78. Wojciechowski), Vega (90+3. Kluska) – Zjawiński. Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 5642. **Żółta kartka** - Piroch.

Piłkarz meczu – Łukasz ZJAWIŃSKI



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Daniel Vega Cintas.

Zwycięski ruch Tychów!

Po raz drugi w historii GKS Tychy zwyciężył z Ruchem Chorzów. Kapitalna seria „Trójkolorowych" trwa – tak jak i kryzys „Niebieskich".

Kibice Ruchu przed meczem mogli przeżyć niemałą konsternację. Poza składem z przyczyn bynajmniej nie zdrowotnych znalazło się bowiem trzech zagranicznych piłkarzy – bramkarz Martin Turk, obrońca Andrej Lukić oraz napastnik Soma Novothny. Pojawiły się liczne spekulacje, ale trener Dawid Szulczek tłumaczył to koniecznością wlania świeżej krwi do zespołu. Oprócz tego z powodu choroby wypadł wyróżniający się na wiosnę Jehor Cykało, co po raz kolejny wymogło zamieszanie składem. Dla porównania, tyszanie wybiegli na Stadionie Śląskim praktycznie w najsilniejszym zestawieniu – i to było widać.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Po zaciętej walce GKS wygrał z Ruchem i przeskoczył go w tabeli.

Nie bali się gry

Już w pierwszych minutach, a właściwie sekundach GKS miał okazje na otwarcie wyniku, ale ich nie wykorzystał. Nerwowy był wracający do wyjściowej jedenastki Maciej Sadlok, który po 4 minutach miał na koncie dwie poważne straty na własnej połowie - aczkolwiek 10 minut później w ostatniej chwili zablokował wślizgiem Wiktora Niewiarowskiego. Goście płynniej operowali futbolówką. Nie panikowali, nie bali się małej gry, nawet pod presją chorzowian. Gdy pojawiały się trudne do opanowania podania czy przypadkowo odbite futbolówki, potrafili je przyjąć, a nie wybijali tylko na oślep. W pierwszej połowie okazje mieli jeszcze dwukrotnie Bartosz Śpiączka czy Julian Keiblinger, którego „szczupaka" znakomitą paradą wybronił zdrowy już Jakub Bielecki. Ruch miał mniej okazji, ale też mógł strzelić gola – „setkę" chwilę po Keiblingerze zmarnował Mateusz Szwoch (kapitalna parada Marcela Łubika).

Pochwała od trenera

Po przerwie przez dłuższy moment nie działo się nic specjalnego, ale na boisku żywsi byli „Niebiescy". Po godzinie zaczęli tworzyć zagrożenie pod tyską bramką – dwukrotnie po rożnym odnalazł się w „szesnastce" Szymon Szymański, a „stuprocentówki" zmarnowali najpierw Jakub Adkonis, a potem Daniel Szczepan. To się zemściło. W 73 minucie GKS znalazł przestrzeń na prawej flance, a Keiblinger znakomicie dośrodkował do Śpiączki, który przeskoczył Mo Mezghraniego i trafił do siatki. Dla 33-letniego napastnika był to 5. gol w 2025 roku!

Chwilę potem Ruch mógł wyrównać, lecz rezerwowy Jakub Myszor (bojszowianin urodzony w Tychach) podjął złą decyzję i nie zdecydował się na strzał w polu karnym – na co zdecydował się chwilę później Śpiączka. Keiblinger uderzył, piłka została zblokowana i ruszył do niej doświadczony napastnik, uprzedził Szymańskiego i strzelił na 2:0. W podobny sposób przechytrzył obrońcę także w ostatnim spotkaniu z Wisłą Płock, wtedy trafiając jednak w słupek. Trener Artur Skowronek po tej sytuacji postanowił zdjąć Śpiączkę z boiska (w Ruchu Martin Konczkowski zastąpił Sadloka), a następnie... VAR anulował gola z powodu spalonego. Zapytaliśmy o tę sytuację tyskiego szkoleniowca, który potwierdził, że niezależnie od decyzji o bramce Śpiączka i tak opuściłby boisko. – Pokazał charakter, bo dzień przed meczem nie było jeszcze wiadomo, czy zagra. Nie jest w pełni zdrowy, ale na boisku zostawił mnóstwo tego zdrowia dla drużyny – pochwalił Skowronek.

Słońce nie świeci

Anulowany gol bynajmniej nie napędził chorzowian, którzy może i byli częściej przy piłce, ale nie zagrozili specjalnie bramce Łubika. Symbolem ich bezradności było wybicie piłki w 90 minucie przez Bieleckiego, który chciał zacząć szybką akcję, a kopnął w aut. Chorzowskie trybuny były wściekłe, a tyski sektor gości, gdzie było około 1200 fanów, krzyczał „jeszcze jeden!". Na jednym się jednak skończyło, ale wystarczył on GKS-owi, by w tabeli wyprzedzić „Niebieskich" Po raz drugi w swojej historii tyszanie pokonali Ruch i jako najlepsza drużyna I ligi w 2025 roku z optymizmem spoglądają w przyszłość. Natomiast w Chorzowie wciąż czekają na przerwanie serii 7 meczów bez wygranej...

Piotr Tubacki

38
PUNKTÓW
ma już w I lidze GKS, tracąc 5 punktów do strefy barażowej. Dzięki derbowemu zwycięstwu tyszanie wyprzedzili Ruch, co jeszcze kilka tygodni temu było nie do pomyślenia. – Patrzę w tabelę, skłamałbym, gdybym powiedział, że jest inaczej. Wyraźnie to stopniało i mocno będziemy walczyć o top 6 – powiedział trener GKS-u Artur Skowronek.

18
PUNKTÓW
w 2025 roku zdobył zespół z Tychów, co jest najlepszym wynikiem w I lidze. O punkt mniej mają Polonia Warszawa oraz Arka Gdynia.

5
MECZÓW
z rzędu bez zdobytej bramki ma na swoim koncie Ruch. Stracił w tym okresie 9 goli, w tym 5 z Legią Warszawa.

30.
URODZINY
obchodził wczoraj kapitan GKS-u Nemanja Nedić. Czarnogórzec od jakiegoś czasu przegrywa jednak rywalizację o miejsce w wyjściowej jedenastce.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – GKS Tychy
0:1 (0:0)

0:1 – Śpiączka (73 min, głową)

RUCH: Bielecki – Mezghrani, Sz. Szymański, Sadlok (79. Konczkowski), Preisler (71. Karasiński) – Ventura – Starzyński (55. Moneta), Szwoch – Kozak (71. Myszor), Szczepan, Barański (55. Adkonis). Trener Dawid SZULCZEK.

GKS: Łubik – Budnicki, Tectaw, Dijaković – Keiblinger, Bieroński, Ertlthaler, Błachewicz (65. Kubik) – Niewiarowski (65. Makowski), Śpiączka (79. Stangret), Dzięgielewski (65. Niemann). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów** 10 898.

Piłkarz meczu – Julian KEIBLINGER

GŁOS TRENERÓW

■ **Artur SKOWRONEK:** To dla nas bardzo ważne zwycięstwo – z każdej perspektywy, a przede wszystkim z perspektywy tabeli, bo wyprzedzamy Ruch. Widzieliśmy, że będziemy mieli trudne momenty, ale że też będziemy mogli pokazać się na tak dobrym boisku. Wiemy, jak zdeterminowany był przeciwnik, żeby wygrać. Brakowało nam płynności. Ruch miał jej więcej, ale konkretów więcej było po naszej stronie. Byliśmy skuteczniejsi w polach karnych.

■ **Dawid SZULCZEK:** Wsparcie naszych kibiców jest ogromne, a nie potrafimy dać im radości w postaci zdobytej bramki. Piłka nożna rozgrywa się w polach karnych. Między nimi nie wyglądamy najgorzej, ale wewnątrz nie jest już tak, jak być powinno. W naszej „szesnastce" przeciwnicy zawsze coś strzelają, a w polu karnym rywala my nie wykorzystujemy swoich sytuacji. Dzisiaj mieliśmy dwie stuprocentówki, których nie wykorzystaliśmy. Nie ma co ukrywać, że nasza koncentracja teraz jest tylko na tym, co dzieje się w polu karnym. Pomiędzy nimi nie mamy już nic do roboty.

WSPIERAJĄ HOKEISTÓW

■ Wczoraj piłkarski GKS wygrał derby z Ruchem, a dzisiaj hokejowy GKS może wygrać mistrzostwo Polski w derbach GieKSą. Trener Artur Skowronek będzie oglądał decydujące spotkanie. - Kibicujemy. Wiemy, że hokeiści mają trudniejszy moment w tym sensie, że było 3:1, a zrobiło się 3:3. Wszystko dalej w ich rękach i trzymamy za nich kciuki.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock – Stal Stalowa Wola
2:1 (0:0)

0:1 – Strózik, 68 min, 1:1 – Krawczyk, 80 min, 2:1 – Krawczyk, 88 min

WISŁA: Gradecki - Hiszpański (69. Custović), Haglind-Sangré, Edmundsson, Nastić, Brzozowski (46. Kuczko) - Salvador, Bosnjak (57. Pomorski), Kun (83. Mijusković) - Al-Hamawi (69. Krawczyk), Sekulski. Trener Mariusz MISIURA.

STAL: Piekutowski - Niepsuj (83. Kukułowicz), Furtak, Oko, Mehremić, Zaucha (71. Urban) - Ibe-Torti, Walski, Thiago (75. Mydlarz), Svec (75. Bida) - Strózik (83. Junior). Trener Marcin PŁUSKA.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 4417. **Żółte kartki**: Bosnjak, Iban Salvador, Sekulski, Jime - Thiago, Furtak, Kukułowicz.

Piłkarz meczu – Piotr KRAWCZYK

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk -Bet Termalica Nieciecza – Stal Rzeszów
3:1 (1:0)

1:0 – Trubeha, 41 min (z karnego), 2:0 – Kopacz, 50 min, 3:0 – Trubeha, 52 min, 3:1 – Prokić, 70 min

BRUK-BET: Chovan - Wolski, Kopacz, Kasperkiewicz, Putiwcew (65. Spendlhofer), Hibrycht (66. Isik) - Trubeha (77. Kubica), Nowakowski (84. Wróbel), Strzałek - Fassbender (84. Karasek), Zapolnik. Trener Marcin BROSZ.

STAL: Raciniewski - Warczak, Synoś, Kościelny, Simcak (75. Kukułka) - Łyczko (61. Pena), Thill, Łysiak (75. Piotrowski), Kucharski (61. Kądziołka), Prokić - Duljević (75. Musik). Trener Marek ZUB.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 2259. **Żółte kartki**: Putiwcew - Kościelny, Łysiak.

Piłkarz meczu – Andrzej TRUBEHA

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce – ŁKS Łódź
1:1 (0:0)

1:0 - Flis, 87 min (głową), 1:1 - Fałowski, 90+5 min.

POGOŃ: Lemanowicz - Jakubik, Misiak, Flis, Miś - Bykowski, Dzięcioł (74. Danielewicz), Drąg, Famulak, Demianiuk - Podliński (86. Majewski). Trener Adam NOCOŃ.

ŁKS: Bobek - Dankowski, Rudol (56. Mokrzycki), Fałowski, Głowacki - Kupczak Sitek (82. Zając), Iwańczyk (56. Wysokiński), Hinokio (46. Balić), Pirulo Norlin (74. Mrvaljević). Trener Ariel GALEANO.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 1000. **Żółte kartki**: Dzięcioł, Jakubik - Rudol, Bobek, Mrvaljević.

Piłkarz meczu - Jakub LEMANOWICZ

Sport 87349a9813

Parada sezonu?

Mariusz Jop pomieszał w składzie, ale o sukcesie Wisły zdecydowali piłkarze, którzy są jej pewnymi punktami.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Patryk Letkiewicz w kluczowych momentach był na posterunku.

Krakowianie wygrali po raz drugi z rzędu. Ponownie nie było łatwo, ale liczyły się kolejne trzy punkty. Jedynego gola Warcie Poznań, która nie może zwyciężyć od dziewięciu meczów, strzelił po przerwie Rafał Mikulec. Kolejnego kroku na wyboistej drodze do ekstraklasy nie byłoby bez interwencji Patryka Letkiewicza. Spotkanie z ławki obserwował Angel Rodado, który bardzo szybko wraca do zdrowia.

Powinien być inny kolor?

Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem sędziego wśród kibiców „Białej Gwiazdy" zapanowało spore poruszenie. Z jednej strony cieszyli się, że w meczu rezerw po ośmiu miesiącach do gry wrócił obrońca Joseph Colley, a Rodado jest w kadrze na Wartę. Gorączkowo komentowali też roszady Mariusza Jopa po środowym występie w Superpucharze, których się nie spodziewali. Za kartki nie mógł wystąpić Olivier Sukiennicki, jednak w linii pomocy doszło nie do jednej, a pięciu zmian! Do tego szkoleniowiec wymienił środkowego obrońcę. Ryszard Tarasiewicz dał szansę czterem innym zawodnikom. Po pauzie za kartki wrócił lewy obrońca Jakub Kiełb i niewiele brakowało, by szybko opuścił boisko po ostrym faulu na Kacprze Dudzie, który zawył z bólu po trafieniu nad kostką w starciu przy linii bocznej. Tak naprawdę powinno się to stać, bo kapitan „Zielonych" bezpardonowo zaatakował wiślaka, ale skończyło się tylko na żółtej kartce dla piłkarza, który nie wyszedł na drugą połowę.

Dwóch bohaterów

W 14 min pierwszej szansy na gola nie wykorzystał Mikulec, uderzając z około 11-12 metrów w bramkarza po świetnej akcji na prawej stronie duetu Bartosz Jaroch – Tamas Kiss. Pod bramką Daniela Kajzera kilka razy było bardzo gorąco, ale walczący o utrzymanie gospodarze grali z dużym poświęceniem. Po początkowej wyraźnej przewadze wiślaków mecz się wyrównał. Gospodarze po zgraniu Macieja Firleja nie zamienili na gola okazji Nicolasa Rajsela, który oddał anemiczny strzał. Wisła nie radziła sobie z kontratakami po swoich stałych fragmentach. Pod koniec pierwszej połowy Letkiewicz w pojedynkę na raty zatrzymał Firleja.

Jop w przerwie nie zdecydował się na zmiany. Po 12 minutach skład, który rozpoczynał mecz, objął prowadzenie. W okienko bramki trafił Mikulec, który dopadł do zbyt krótko wybitej przez obrońców piłki, dobrze wycofanej spod linii końcowej przez Łukasza Zwolińskiego. Zawodnicy „Białej Gwiazdy" nie podwyższyli rezultatu, co zapewniłoby im większy komfort. Niewiele brakowało, by znów w głupi sposób stracili punkty. Zaskoczyć dali się Alan Uryga i Igor Łasicki, a Letkiewicz wyszedł z bramki. Krzysztof Drzazga zdecydował się na lob z kilkudziesięciu metrów, ale młodzieżowiec zdołał wrócić, sparował piłkę na słupek i potem spokojnie złapał. Niezwykła parada!

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań – Wisła Kraków 0:1 (0:0)

0:1 - Mikulec, 57 min.

WARTA: Kajzer – Szeliga (77. Gąska), Przybyłko, Markow, Kiełb (46. Bartkowski) – Kopczyński (89. Feliks), Shibata – Michalski, Drzazga, Rajsel (64. Tkaczuk) – Firlej (67. Żurawski). Trener Ryszard TARASIEWCZ.

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Łasicki, Mikulec – Carbo (67. Poletanović), Duda (78. Igbekeme) – Kiss (78. Baena), Alfaro (67. Duarte), Kiakos – Zwoliński. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Żółte kartki:** Kiełb – Jaroch, Łasicki.

Piłkarz meczu – Patryk LETKIEWICZ

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP**: - Gratuluję moim zawodnikom zwycięstwa na trudnym terenie, z zespołem, który w wielu momentach też pokazał dobrą grę. Zespół pokazał charakter, duże zaangażowanie i wolę walki trzy dni po meczu o Superpuchar. Spotkania z drużynami walczącymi o utrzymanie są bardzo trudne, dlatego tym bardziej jest to dla nas cenny wynik.

■ **Ryszard TARASIEWICZ**: - Zaczęliśmy troszeczkę nerwowo. Po tym okresie odzyskaliśmy równowagę i do końca spotkania staraliśmy się być dobrze zorganizowani: dobrze bronić i nie zapominać – na tyle, ile możemy – konstruować akcje i grać ofensywnie. Oczekiwałbym od naszych zawodników, by zachowywali się tak jak Mikulec przy golu. Szkoda, bo na jednego zasłużyliśmy.

Pali się!

Zielono-niebiesko-czerwoni w rundzie wiosennej drastycznie obniżyli loty, tracąc kontakt z czołówką.

MIEDŹ LEGNICA

Po rundzie jesiennej drużyna znad Kaczawy zajmowała w tabeli trzecie miejsce ze stratą dwóch punktów do Arki Gdynia i siedmiu „oczek" do Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Runda rewanżowa to już zupełnie inna bajka - w 7 potyczkach ligowych zaksięgowała tylko 7 punktów i jej strata do prowadzącego duetu drastycznie wzrosła. Powiedzmy sobie szczerze: zespół dowodzony obecnie przez Wojciecha Łobodzińskiego nie ma żadnych szans na bezpośredni awans do PKO BP Ekstraklasy.

Chłopcy do bicia

Zawsze uważałem i nadal uważam, że lepsze jest wrogiem dobrego. Miedź jest klinicznym dowodem na trafność tej tezy. Legniczanie przegrali aż cztery z pięciu ostatnich potyczek w rozgrywkach ligowych, więc to oczywiste, że przestali deptać po piętach liderowi z Trójmiasta i „Słonikom" z Niecieczy. Na domiar złego wiosną stracili najwięcej goli spośród wszystkich rywalizujących drużyn na zapleczu ekstraklasy! Zmiana trenera niewiele dała, efektu „nowej miotły" po prostu nie widać. Ireneusz Mamrot w czterech spotkaniach zdobył 4 punkty, natomiast Wojciech Łobodziński trzy w trzech próbach. Jestem ciekaw, czy Miedź zdoła przerwać to pasmo niepowodzeń w Chorzowie, gdzie w czwartek na Stadionie Śląskim zmierzy się z Ruchem. A kolejny pojedynek z Kotwicą Kołobrzeg (niedziela, 13 kwietnia, godz. 19.00) wcale nie musi być bułką z masłem...

Wściekły trener

W piątek „Miedzianka" przegrała na własnym stadionie z Górnikiem Łęczna, ale bardziej od porażki boli styl, w jakim została poniesiona. Nie owijając w bawełnę, był on po prostu rozpaczliwy. - Jestem bardzo zły po tym meczu, bo w pierwszej połowie przecierałem oczy ze zdumienia, że to jest ten sam zespół, który dobrze grał z Wisłą Kraków i momentami z Arką Gdynia - powiedział na konferencji prasowej trener Wojciech Łobodziński. - Trudno mi to wytłumaczyć. Po prostu źle zaczęliśmy, od początku nie wyglądało to dobrze, w zasadzie od pierwszego podania. W nasze poczynania wkradła się nerwowość, nie wiem, z czego ona wynikała. Konsekwencją naszej niedokładności była sytuacja z Iwo Kaczmarskim, z czerwoną kartką dla niego. Potem próbowaliśmy ten mecz ratować zmianami, wpuściliśmy na boisko wszystkich zawodników, których mieliśmy na ławce rezerwowych. Próbowaliśmy wrócić do tego meczu walką i zaangażowaniem, nawet grając w dziesiątkę. To nie był jednak nasz dzień, ale potencjał tej drużyny jest inny niż obraz piątkowego spotkania. W przyszłym tygodniu mamy mały maraton i musimy się jak najszybciej zregenerować. Przeanalizujemy to, co się wydarzyło w meczu z Górnikiem, ale biję się w piersi i zawodnicy pewnie też, bo nie mam zamiaru nikogo usprawiedliwiać. Musimy wyciągnąć wnioski i mam nadzieję, że taki mecz drugi raz już się nie powtórzy.



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Pomocnik Miedzi Iwo Kaczmarski (z lewej) pomógł drużynie z Łęcznej wygrać mecz w Legnicy.

Transferowy niewypał

Nawet gołym okiem widać, że w zespole z Legnicy nie ma w tej chwili napastnika z prawdziwego zdarzenia. Zgoda, trudno było odrzucić ofertę za Wiktora Bogacza, który przeniósł się do MLS, do New York Red Bulls. Kwota odstępnego jak na warunki pierwszej ligi była oszałamiająca - dwa miliony euro! Ale po jakie licho wypożyczono do Odry Opole Marcela Mansfelda, skoro niespełna 24-letni Niemiec jesienią w 17 spotkaniach pięć razy wpisał się na listę zdobywców bramek i dołożył do tego asystę? Sprowadzony w jego miejsce 29-letni Gustav Engvall jest transferowym niewypałem i piszę to z pełną odpowiedzialnością. Szwed, za którego zapłacono 175 tysięcy euro, w 7 meczach na zapleczu ekstraklasy nie strzelił ani jednego gola, nie ma też żadnej asysty, chociaż zawsze wychodził na boisko w podstawowym składzie. Architekci tej transakcji (właściciel klubu Andrzej Dadełło i dyrektor sportowy Marek Ubych) powinni posypać głowy popiołem i nie bawić się już w menedżerów.

Bogdan Nather

Sport 87349a9813



Fot. PAP/EPA

Kontuzja Jamala Musiali to wielki problem ekipy z Bawarii.

Szpital monachijski

Bayern dorzucił kolejne ligowe zwycięstwo, ale przypłacił je kolejną kontuzją na finiszu rozgrywek.

NIEMCY

Choć Augsburg prowadził z bawarskim gigantem, skończyło się tak, jak można było się spodziewać. Bayern wygrał 3:1, a jednego z goli strzelił kroczący po drugą koronę strzelecką w Bundeslidze Harry Kane. Najpierw jednak wyrównanie monachijczykom dał Jamal Musiala, który na początku drugiej połowy musiał opuścić murawę z powodu kontuzji. Diagnozy nie są optymistyczne, bo kluczowy pomocnik FCB ma wrócić do gry za ok. 1,5 miesiąca, czyli... na ewentualny finał Ligi Mistrzów. A Bayern powalczy o niego w ćwierćfinale już jutro z Interem Mediolan. Prócz Musiali nie zagrają też bramkarz Manuel Neuer, obrońcy Dayot Upamecano, Hiroki Ito i Alphonso Davies, pomocnik Aleksandar Pavlović i zapewne skrzydłowy Kingsley Coman. Przede wszystkim formacja defensywna martwi kibiców w Bawarii.

Co ciekawe, nawet mając takie kłopoty, Bayern bliski był odskoczenia w Bundeslidze Bayerowi Leverkusen. „Die Werkself", którzy kilka dni wcześniej odpadli w półfinale Pucharu Niemiec z trzecioligową Arminią Bielefeld, zagrali beznadziejne spotkanie z rozpaczliwie walczącym o utrzymanie Heidenheim. Wygrali 1:0 z dużą dozą szczęścia, po golu w doliczonym czasie. Z kolei kolejne imponujące zwycięstwo z niewygodnym rywalem odniosła Borussia Dortmund. Po wygranej z Mainz (wciąż będącym na miejscach dających Ligę Mistrzów) tym razem rozbiła na wyjeździe Freiburg 4:1! Znakomity był nie tylko wynik, ale i postawa wszystkich zawodników – a o takie połączenie w tym sezonie niezwykle trudno.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

Freiburg – Borussia Dortmund 1:4 (0:1)
0:1 – Adeyemi (34), 0:2 – Chukwuemeka (51), 0:3 – Guirassy (68), 0:4 – Gittens (78), 1:4 – Eggestein (88)
FREIBURG: Mueller – Kuebler, Ginter, Lienhart (70. Rosenfelder), Makengo – Eggestein, Osterhage (79. Beste) – Doan, Hoeler (70. Dinkci), Grifo (79. Hoefler) – Adamu (79. Gregoritsch).
DORTMUND: Kobel – Anton, Can, Bensebaini (61. Oezcan) – Ryerson, Chukwuemeka (70. Nmecha), Gross, Brandt, Svensson (80. Kabar) – Beier (61. Guirassy), Adeyemi (70. Gittens).

Augsburg – Bayern Monachium 1:3 (1:1)
1:0 – Giannoulis (30), 1:1 – Musiala (42), 1:2 – Kane (60), 1:3 – Matsima (90+3, sam.)

Heidenheim – Bayer Leverkusen 0:1 (0:0)
0:1 – Buendia (90+1)

Mainz – Holstein Kiel 1:1 (0:1)
0:1 – Bernhardsson (34), 1:1 – Weiper (75)

RB Lipsk – Hoffenheim 3:1 (2:1)
0:1 – Bischof (11), 1:1 – Sesko (24), 2:1 – Baku (43), 3:1 – Poulsen (84)

Bochum – Stuttgart 0:4 (0:2)
0:1 – Chabot (8), 0:2 – Demirović (11), 0:3 – Demirović (48), 0:4 – Demirović (85)

Werder Brema – Eintracht Frankfurt 2:0 (1:0)
1:0 – Burke (28), 2:0 – Schmid (84)

St Pauli – Borussia Moenchengladbach 1:1 (0:1)
0:1 – Itakura (45+2), 1:1 – Afolayan (85)

Union Berlin – Wolfsburg 1:0 (0:0)
1:0 – Hollerbach (63)

1. Bayern	28	68	81:27
2. Leverkusen	28	62	63:34
3. Eintracht	28	48	55:42
4. Mainz	28	46	46:32
5. Lipsk	28	45	44:35
6. Gladbach	28	44	45:41
7. Freiburg	28	42	38:44
8. Dortmund	28	41	52:43
9. Stuttgart	28	40	51:44
10. Werder	28	39	45:53
11. Augsburg	28	39	31:39
12. Wolfsburg	28	38	49:42
13. Union	28	33	26:40
14. Hoffenheim	28	27	34:52
15. St Pauli	28	26	23:34
16. Heidenheim	28	22	32:53
17. Bochum	28	20	28:59
18. Holstein	28	18	39:68

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
23 – Kane (Bayern), 17 – Schick (Leverkusen), 15 – Marmoush (Eintracht)*, Kleindienst (Gladbach), Burkardt (Mainz), Guirassy (Dortmund)
* poza Bundesligą

Program 29. kolejki
11.04: Wolfsburg – Lipsk (20.30), 12.04: Leverkusen – Union, Gladbach – Freiburg, Holstein – St Pauli, Hoffenheim – Mainz, Bochum – Augsburg (wszystkie 15.30), Bayern – Dortmund (18.30), 13.04: Stuttgart – Werder (15.30), Eintracht – Heidenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

Eintracht Brunszwik – Paderborn 3:2 (1:1): Tachie (44), Philippe (71), Bell (78) – Bilbija (25), Grimaldi (47)

Karlsruhe – Hannover 1:0 (0:0): Kobald (54)

Norymberga – HSV 0:3 (0:2): Dompe (8, 370, Glatzel (84)

Darmstadt – Greuther Fuerth 1:0 (1:0): Lidberg (79)

Fortuna Duesseldorf – Preussen Muenster 1:0 (1:0): Kownacki (15)

Kolonia – Hertha Berlin 0:1 (0:0): Reese (46)

Magdeburg – Kaiserslautern 2:0 (2:0): Atik (29, 43)

Schalke – Ulm 2:1 (0:1): Seguin (59), Kamiński (88) – Higl (40)

Elversberg – Jahn Regensburg 6:0 (3:0): Zimmerschied (13), Sickinger (36), Asllani (43, 87), Sahin (57), Felhauer (65)

1. HSV	28	52	61:32
2. Kolonia	28	50	42:33
3. Magdeburg	28	46	55:41
4. Kaiserslautern	28	46	49:43
5. Paderborn	28	45	47:37
6. Elversberg	28	44	51:32
7. Fortuna	28	44	45:41
8. Hannover	28	43	34:27
9. Norymberga	28	41	47:44
10. Karlsruhe	28	40	46:49
11. Schalke	28	37	48:50
12. Hertha	28	35	42:44
13. Darmstadt	28	34	47:45
14. Greuther	28	34	40:52
15. Preussen	28	27	28:36
16. Brunszwik	28	27	28:52
17. Ulm	28	23	28:35
18. Jahn	28	19	16:61

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Białek (Wolfsburg)	kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Robert Gumny (Augsburg)	poza kadrą
Jakub Kamiński (Wolfsburg)	90 min
Marcel Lotka (Dortmund)	poza kadrą

2. Bundesliga

Eryk Grzywacz (Norymberga)	poza kadrą
Marcin Kamiński (Schalke)	90 min, gol
Michał Karbownik (Hertha)	od 84 min
Dawid Kownacki (Fortuna)	90 min, gol
Sebastian Mrowca (Preussen)	od 87 min
Łukasz Poręba (HSV)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	poza kadrą
Bartłomiej Wdowik (Hannover)	poza kadrą

Potknięcia

Dziewięć meczów trwała zwycięska seria Wojciecha Szczęsnego w La Lidze. W sobotni wieczór się zakończyła.

HISZPANIA

Potwierdziły się przypuszczenia hiszpańskiej prasy, mówiące o tym, że trener Realu Madryt Carlo Ancelotti będzie musiał poszukać zastępcy dla kontuzjowanych bramkarzy Andrija Łunina i Thibauta Courtoisa. Obaj nie zdążyli się wyleczyć przed meczem z Valencią. Ukrainiec po zeszłotygodniowym starciu w Pucharze Króla narzekał na uraz mięśniowy łydki, z kolei Belg wrócił z przerwy reprezentacyjnej z kontuzją kolana. Włoski szkoleniowiec musiał spojrzeć na rezerwy „Królewskich" i stamtąd ściągnął 19-letniego Frana Gonzaleza. To on stanął między słupkami Realu w meczu z Valencią, zaliczając debiut w La Lidze. Hiszpan jednak nie będzie go pozytywnie wspominał.

Gruziński geniusz

Nie dlatego, że zagrał źle. Nie popełnił żadnego rażącego błędu. Real po prostu przegrał 1:2 po tym, jak powinien wygrać. Gonzalez nie był pierwszoplanową postacią rywalizacji, bo madrytczycy przez większość meczu byli w ofensywie. Nie potrafili jednak wykorzystać sytuacji. Za to Valencia była skuteczna. Wykorzystała dwie okazje bramkowe, a przez resztę meczu szczelnie się broniła (poza golem Viniciusa w 50 minucie). Debiut bramkarza Realu został całkowicie zakryty przez genialne interwencje Giorgiego Mamardaszwiliego. Gruziński golkiper zespołu z Walencji zagrał perfekcyjnie. Bronił niemal każde uderzenie, nawet gdy wydawało się, że nie ma szans na skuteczną paradę. Bezdyskusyjnie był gwiazdą meczu i to dzięki niemu Valencia sięgnęła po komplet punktów.

Nieudany jubileusz

Mimo znakomitej postawy Mamardaszwiliego nie zmienia faktu, że Real powinien wygrać i Carlo Ancelotti zdawał sobie z tego sprawę. Gola na 1:2 „Los Blancos" stracili w 5 minucie doliczonego czasu. – Rozegraliśmy mecz, w którym stworzyliśmy ogrom szans na gola. Byliśmy bardzo blisko strzelenia wielu bramek. Zabrakło skuteczności, ale też nie byliśmy najlepsi przy odbiorze piłki. Rywale nie musieli się szczególnie nameczyć, że-



Fot. pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Po raz pierwszy z Wojciechem Szczęsnym (z lewej) w bramce Barcelona straciła punkty w Primera Division.

Sport 87349a9813

gigantów

by strzelić nam bramkę. Najpierw trafili ze stałego fragmentu, a w końcówce zaryzykowaliśmy, chcąc wygrać, bo remis nic nam nie dawał. Przeciwnicy wyprowadzili kontrę i trafili – tłumaczył porażkę Włoch.

Przegrana szczególnie musi boleć Viniciusa Juniora, dla którego był to 200. mecz w Primera Division. Co prawda zdobył gola po zmianie stron, ale w pierwszej połowie nie wykorzystał rzutu karnego – to kolejny powód do wyróżnienia Mamardaszwiliego. – Pod względem rzutów karnych przeżywamy trudny sezon. „Jedenastki" w bieżących zmaganiach marnowali Bellingham, Mbappe, a także Vinicius. Próbowałem dodać Viniemu pewności siebie, ale znów zmarnował szansę – skomentował tę sytuację trener Ancelotti.

Pierwszy remis

Doświadczony szkoleniowiec Realu po spotkaniu mówił, że walka o mistrzostwo przez sobotnią porażkę znacznie się skomplikowała. Zapewne sądził, że kilka godzin później Barcelona wygra z Betisem i odskoczy jego podopiecznym na sześć punktów. Tymczasem „Duma Katalonii" także straciła punkty. Zremisowała z przyjezdnymi z Sewilli, choć wyszła na prowadzenie już w 7 minucie dzięki trafieniu Gaviego. Dość szybko jednak Betis wyrównał i taki stan utrzymał się do ostatniego gwizdka. Tym samym Wojciech Szczęsny po raz pierwszy, odkąd na początku 2025 roku został pierwszym bramkarzem „Blaugrany", przekonał się jak to jest stracić punkty w meczu ligowym. Jego seria dziewięciu wygranych meczów się zakończyła, choć należy podkreślić, że nadal w barwach „Dumy Katalonii" nie przegrał, licząc zmagania na wszystkich frontach.

Był zły na mnie!

Pomimo remisu Hansi Flick utrzymywał spokój. – Stworzyliśmy sobie tyle sytuacji na gola, co zwykle. Tak po prostu się czasem zdarza, że się nie zdobywa trzech punktów. Nie można wygrywać każdego meczu. Jestem szczęśliwy, bo w drugiej połowie zespół próbował wszystkiego, żeby wygrać. Jestem więc nastawiony pozytywnie przed ostatnimi kolejkami sezonu – przekazał Niemiec.

Co ciekawe, opiekun Barcelony w pierwszym składzie wystawił Ferrana Torresa. Nie zrezygnował jednak z Roberta Lewandowskiego, jak to miało miejsce w Pucharze Króla. 25-latek zajął miejsce Raphinhi, a Brazylijczyk wszedł dopiero w drugiej połowie. Raphinha po ostatnim gwizdku był mocno zdenerwowany na sędziego, który według niego podjął złą decyzję w ostatnich minutach meczu, gdy nie podyktował Barcelonie rzutu rożnego. Hansi Flick z uśmiechem na ustach tłumaczył Brazylijczyka. – Był zły na mnie, nie na sędziego – zażartował.

Potknięcia gigantów wykorzystało Atletico Madryt, wygrywając 2:1 z Sevillą. Rzutem na taśmę zwycięstwo zespołowi Diego Simeone zapewnił Pablo Barrios. W 3 minucie doliczonego czasu wpisał się na listę strzelców. Mimo tego „Los Colchoneros" pozostają na trzecim miejscu, 3 punkty za Realem Madryt i 7 punktów za Barceloną.

Kacper Janoszka

■ **Rayo – Espanyol 0:4 (0:2)**
0:1 – Cabrera (12), 0:2 – R. Fernandez (16), 0:3 – Puado (72, karny), 0:4 – Milla (90)
■ **Girona – Alaves 0:1 (0:0)**
0:1 – Vicente (61)
■ **Real Madryt – Valencia 1:2 (0:1)**
0:1 – Diakhaby (15), 1:1 – Vinicius (50), Duro (90+5)
■ **Mallorca – Celta 1:2 (1:0)**
1:0 – Valjent (17), 1:1 – A. Gonzalez (53), 1:2 – Lopez (72)
■ **Barcelona – Betis 1:1 (1:1)**
1:0 – Gavi (7), 1:1 – Natan (17)
■ **Las Palmas – Real Sociedad 1:3 (0:1)**
0:1 – Oyarzabal (5), 0:2 – S. Gomez (56), 1:2 – McBurnie (60), 1:3 – Aramburu (68)
■ **Sevilla – Atletico 1:2 (1:1)**
1:0 – Agoume (7), 1:1 – J. Alvarez (25, karny), 1:2 – Barrios (90+3)
■ **Valladolid – Getafe 0:4 (0:3)**
0:1 – Arambarri (1), 0:2 – Terrats (19), 0:3 – Terrats (38), 0:4 – Duarte (80)

1. Barcelona	30	67	83:29
2. Real M.	30	63	63:31
3. Atletico	30	60	49:24
4. Athletic	29	53	46:24
5. Betis	30	48	41:37
6. Villarreal	28	47	51:39
7. Celta	30	43	44:43
8. Sociedad	30	51	30:32
9. Rayo	30	40	33:35
10. Mallorca	30	40	29:37
11. Getafe	30	39	30:25
12. Sevilla	30	36	34:41
13. Girona	30	34	37:46
14. Osasuna	29	34	33:42
15. Valencia	30	34	34:47
16. Espanyol	29	32	31:40
17. Alaves	30	30	33:44
18. Leganes	29	27	28:46
19. Las Palmas	30	26	34:51
20. Valladolid	30	16	19:69

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
25 - Lewandowski (Barcelona), 22 - Mbappe (Real M.), 15 - Budimir (Osasuna)



Fot. Images/SIPA USA/PressFocus

Bednarek „poleciał"

Pretensje do sędziego na nic się zdały. „Święty" Polak spadł do Championship.

Na siedem spotkań przed końcem sezonu Southampton przypieczętowało swój spadek z Premier League.

ANGLIA

Wygrana Tottenhamu nad Southampton nie byłaby szczególnym wydarzeniem, gdyby nie oznaczała ona... rekordu Premier League. „Święci" na 7 kolejek przed końcem są już bowiem pewni spadku do Championship, stając się najszybciej zdegradowaną ekipą z angielskiej elity. Wcześniej kilka klubów dzierżyło wspólnie rekord spadku na 6 meczów przed końcem, ale Southampton poszło o krok dalej. Zespół, w którym podstawowym obrońcą jest Jan Bednarek, w ostatnim czasie przejmujący opaskę od kontuzjowanego kapitana - ma jeszcze szanse na inne „osiągnięcie". Obecnie ma bowiem ledwie 10 punktów i może pobić rekord Derby, które w sezonie 2007/08 zakończyło rozgrywki PL z historycznym wynikiem... 11 „oczek".

Poza tym 31. kolejka stała pod znakiem poślizgu całej czołówki. Najciekawsze spotkanie weekendu, czyli derby Manchesteru, zakończyły się rozczarowującym bezbramkowym remisem. Faworyzowane City miało optyczną przewagę, ale jednocześniewielkie problemy z kreowaniem zagrożenia – a wpływ na to miała nie tylko absencja Erlinga Haalanda. Nie pomógł „Obywatelom" Kevin De Bruyne, który swoją drogą ogłosił, że po 10 latach w błękitnej części miasta po sezonie opuści klub.

Wpadki City nie wykorzystały ani Chelsea (bezbramkowy remis), ani Nottingham Forest (porażka), które mogły odskoczyć nieco drużynie Pepa Guardioli. Z kolei Arsenal nie wykorzystał okazji do tego, aby jeszcze chociaż udawać, że próbuje wyprzedzić liderujący Liverpool. W pierwszym meczu weekendu tylko zremisował z Evertonem, który swojego gola strzelił po szalenie kontrowersyjnym rzucie karnym. „Kanonierzy" koniec końców i tak zbliżyli się do „The Reds", bo ci przegrali drugie spotkanie w tej kampanii – na wyjeździe do Fulham. Ekipa z Craven Cottage jest na 8. miejscu i traci 6 punktów do lokat dających Ligę Mistrzów! Nikt tam raczej nie myśli o najbardziej elitarnych rozgrywkach kontynentu, ale może chociaż Liga Europy, na przykład kosztem Manchesteru City?

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ **Manchester United – Manchester City 0:0**
UNITED: Onana – Mazraoui, Maguire (58. Lindeloef), Yoro – Dalot, Casemiro, Ugarte (71. Mount), Dorgu – Fernandes, Hojlund (71. Zirkzee), Garnacho.
CITY: Ederson – Nunes, Dias, Gvardiol, O'Reilly (74. Lewis) – Kovacić – Silva, Guendogan (74. Grealish) – De Bruyne – Marmoush, Foden (58. Doku).
■ **Everton – Arsenal 1:1 (0:1)**
0:1 – Trossard (34), 1:1 – Ndiaye (49)
■ **Crystal Palace – Brighton and Hove Albion 2:1 (1:1)**
1:0 – Mateta (3), 1:1 – Welbeck (31), 2:1 – Munoz (55)
■ **Ipswich Town – Wolverhampton Wanderers 1:2 (1:0)**
1:0 – Delap (16), 1:1 – Sarabia (72), 1:2 – Larsen (84)
■ **West Ham United – Bournemouth 2:2 (0:1)**
0:1 – Evanilson (38), 1:1 – Fuellkrug (61), 2:1 – Bowen (68), 2:2 – Evanilson (79)
■ **Aston Villa – Nottingham Forest 2:1 (2:0)**
1:0 – Rogers (13), 2:0 – Malen (15), 2:1 – Silva (57)
■ **Brentford – Chelsea 0:0**
■ **Fulham – Liverpool 3:2 (3:1)**
0:1 – Mac Allister (14), 1:1 – Sessegnon (23), 2:1 – Iwobi (32), 3:1 – Muniz (37), 3:2 – Diaz (72)
■ **Tottenham – Southampton 3:1 (2:0)**
1:0 – Johnson (13), 2:0 – Johnson (42), 2:1 – Fernandes (90), 3:1 – Tel (90+6)
Poniedziałek: Leicester – Newcastle (21.00)

1. Liverpool	31	73	72:30
2. Arsenal	31	62	56:26
3. Nottingham	31	57	51:37
4. Chelsea	31	53	54:37
5. Man. City	31	52	57:40
6. Aston Villa	31	51	46:46
7. Newcastle	29	50	49:39
8. Fulham	31	48	47:42
9. Brighton	31	47	49:47
10. Bournemouth	31	45	51:40
11. Crystal Palace	30	43	39:35
12. Brentford	31	42	51:47
13. Man. Utd	31	38	37:41
14. Tottenham	31	37	58:45
15. Everton	31	35	33:38
16. West Ham	31	35	35:52
17. Wolverhampton	31	32	43:59
18. Ipswich	31	20	31:65
19. Leicester	30	17	25:67
20. Southampton	31	10	23:74

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
27 – Salah (Liverpool), 21 – Haaland (Man. City), 20 – Isak (Newcastle)

Program 32. kolejki
12.04: Man. City – Crystal Palace (13.30), Brighton – Leicester, Nottingham – Everton, Southampton – Aston Villa (wszystkie 16.00), Arsenal – Brentford (18.30), 13.04: Chelsea – Ipswich, Liverpool – West Ham, Wolverhampton – Tottenham (wszystkie 15.00), Newcastle – Man. Utd (17.30), 14.04: Bournemouth – Fulham (21.00)

CHAMPIONSHIP

Blackburn – Middlesbrough 0:2, Coventry – Burnley 1:2, Luton – Leeds 1:1, West Brom – Sunderland, Bristol City – Watford 2:1, Millwall – Portsmouth 2:1, Oxford – Sheffield Utd 1:0, Plymouth – Norwich 2:1, Preston – Stoke 1:1, QPR – Cardiff 0:0, Sheffield Wed. – Hull 0:1, Swansea – Derby 1:0

Czołówka tabeli

1. Burnley	40	84	55:12
2. Sheffield Utd	40	83	56:30
3. Leeds	40	82	79:28
4. Sunderland	40	75	57:37
5. Middlesbrough	40	60	61:49
6. Bristol City	40	60	51:43

SZKOCJA

Dundee – St Mirren 2:0, Kilmarnock – Motherwell 2:0, Rangers – Hibernian 0:2, Ross County – Aberdeen 0:1, St Johnstone – Celtic 1:0

Czołówka tabeli

1. Celtic	32	78	92:21
2. Rangers	32	65	66:33
3. Hibernian	32	50	50:41
4. Aberdeen	32	49	43:47
5. Dundee Utd	32	47	40:40
6. Hearts	32	39	43:44

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) ławka
Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
Jakub Kiwior (Arsenal) 90 min
Championship
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą
Przemysław Płacheta (Oxford) do 81 min, żółta kartka
Tymoteusz Puchacz (Plymouth) ławka
Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnson) poza kadrą
Kacper Łopata (Ross County) do 84 min
Maik Nawrocki (Celtic) ławka

Sport 87349a9813


Fot. PAP/EPA

Luis Enrique doprowadził zespół do kolejnego mistrzostwa Francji.

PSG z tytułem!

Zespół Luisa Enrique został mistrzem Francji na 8 kolejek przed końcem sezonu.

Nikogo to dziwić nie może. Zespół z Paryża od początku sezonu uznawany był za faworyta. Brak zwycięstwa w Ligue 1 byłby uznany za sensację. Zespół pod wodzą Enrique grał równo i aktualnie może pochwalić się, że zdobył mistrzostwo bez porażki. W 28 spotkaniach paryżanie 23 razy wygrali i zaliczyli 5 „wpadek" w postaci remisów. Jest duże prawdopodobieństwo, że skończą sezon bez porażki!

To czwarty z rzędu i 13. w historii tytuł tej ekipy. Od 2013 roku tylko 2 razy nie wygrała Ligue 1, w 2017 r. (triumfowało Monaco) i 2021 r. (triumfowało Lille). Wyliczono także, że od 2011 r., czyli momentu, w którym PSG zostało przejęte przez Katarczyków, zespół z Paryża zdobył 35 tytułów w samej Francji! Totalna dominacja, ale teraz Enrique skupia się na tym, co najważniejsze, czyli Lidze Mistrzów. Triumf w tych rozgrywkach to marzenie Nassera Al-Khelaifiego. W ćwierćfinale francuska drużyna zmierzy się z Aston Villą.

28. kolejka Ligue 1 nie była dobra dla Polaków. Najpierw Marcin Bułka wpuścił 2 gole i jego Nicea przegrała 1:2 z Nantes. Dla drużyny Francka Haisego to 4. mecz z rzędu bez zwycięstwa i francuski szkoleniowiec musi jak najszybciej opanować kryzys, ponieważ jego zespół może wypaść z miejsc, które gwarantują europejskie puchary. Dzień później Monaco, w którym gra Radosław Majecki, przegrało 1:2 z Brest. Polski golkiper całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych, a jego konkurent Philipp Kohn, także się nie popisał, ponieważ zaliczył gola samobójczego.

Miłosz Cebo

- **Nicea – Nantes 1:2 (1:2)**
  0:1 – Augusto (11), 1:1 – Abdi (14), 1:2 – Abline (38)
- **PSG – Angers 1:0 (0:0)**
  1:0 – Doue (55)
- **Brest – Monaco 2:1 (1:0)**
  1:0 – Kohn (42. samobójcza), 1:1 – Zakaria (63. karny), 2:1 – Camara (90+4)
- **Lyon – Lille 2:1 (1:1)**
  0:1 – Diakite (1), 1:1 – Lacazette (38. karny), 2:1 – Cherki (70)
- **Lens – St. Etienne 1:0 (0:0)**
  1:0 – Koyalipou (75)
- **Montpellier – Le Havre 0:2 (0:2)**
  0:1 – Kechta (3), 0:2 – Toure (33)
- **Reims – Strasbourg 0:1 (0:1)**
  0:1 – Doukoure (4)
- **Rennes – Auxerre 0:1 (0:0)**
  0:1 – Jubal (89)

Mecz Marsylia – Toulouse zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	28	74	80:26
2. Monaco	28	50	54:35
3. Marsylia	27	49	55:36
4. Strasbourg	28	49	46:35
5. Lyon	28	48	54:38
6. Nicea	28	47	52:35
7. Lille	28	47	42:30
8. Brest	28	43	44:43
9. Lens	28	42	32:30
10. Auxerre	28	38	39:39
11. Toulouse	27	34	35:33
12. Rennes	28	32	38:38
13. Nantes	28	30	33:47
14. Angers	28	27	26:46
15. Le Havre	28	27	31:57
16. Reims	28	26	29:42
17. St. Etienne	28	23	28:64
18. Montpellier	28	15	21:64

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG), 15 – Greenwood (Marsylia), 14 – David (Lille), 13 – Barcola (PSG), Kalimuendo (Rennes), 12 – Biereth (Monaco), Emegha (Strasbourg)

Potknięcie Interu

Drużyna Simone Inzaghiego tylko zremisowała z Parmą.

WŁOCHY

Wydawało się, że „Nerazzurri" mają bezpieczną przewagę, ponieważ po pierwszej połowie prowadzili 2:0 po golach Matteo Darmiana oraz Marcusa Thurama. W drugiej odsłonie drużyna Inzaghiego (chociaż odpowiednim powiedzeniem byłoby, drużyna asystenta Massimiliano Farrisa, ponieważ pierwszy trener pauzował za czerwoną kartkę w poprzednim meczu) wrzuciła tryb ekonomiczny przed starciem w Lidze Mistrzów z Bayernem i została za to ukarana. Parma potrzebowała tylko 9 minut, żeby strzelić 2 gole i zdobyć bardzo cenny punkt.

Więcej niż o stracie punktów mówi się jednak o kontuzji Alessandro Bastoniego, który musiał opuścić boisko w przerwie. Strata obrońcy tuż przed starciem z Bayernem w Lidze Mistrzów byłaby dużym ciosem dla „Nerazzurrich". Ponadto mówi się także o niezadowolonym Lautaro Martinezie, który zszedł w drugiej połowie, a chciał jeszcze pomóc swojemu zespołowi. Włoskie media od razu ukróciły plotki o konflikcie wewnątrz drużyny i podkreśliły, że argentyński napastnik wraca do zdrowia po lekkiej kontuzji, więc nikt nie zamierzał ryzykować kolejnego urazu. Nicola Zalewski pojawił się na boisku w 59 minucie. Polak nie pomógł utrzymać prowadzenia.

Miłosz Cebo

- **Genoa – Udinese 1:0 (0:0)**
  1:0 – Zanoli (77)
- **Monza – Como 1:3 (1:2)**
  1:0 – Mota (5), 1:1 – Ikone (16), 1:2 – Diao (39), 1:3 – Vojvoda (51)
- **Parma – Inter 2:2 (0:2)**
  0:1 – Darmian (15), 0:2 – Thuram (45), 1:2 – Bernabe (60), 2:2 – Ondrejka (69)
- **Milan – Fiorentina 2:2 (1:2)**
  0:1 – Thiaw (7. samobójcza), 0:2 – Kean (10), 1:2 – Abraham (23), 2:2 – Jović (64)
- **Lecce – Venezia 1:1 (0:0)**
  0:1 – Gallo (50. samobójcza), 1:1 – Baschirotto (65)
- **Empoli – Cagliari 0:0**
- **Torino – Werona 1:1 (0:0)**
  0:1 – Sarr (64), 1:1 – Elmas (67)
- **Atalanta – Lazio 0:1 (0:0)**
  0:1 – Isaksen (54)

Mecz Roma – Juventus zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Bolonia – Napoli (20.45).

1. Inter	31	68	69:30
2. Napoli	30	64	47:24
3. Atalanta	31	58	63:30
4. Bolonia	30	56	50:34
5. Juventus	30	55	46:28
6. Lazio	31	55	52:42
7. Roma	30	52	45:30
8. Fiorentina	31	52	49:32
9. Milan	31	48	47:37
10. Torino	31	40	36:36
11. Udinese	31	40	36:42
12. Genoa	31	38	29:38
13. Como	31	33	39:48
14. Werona	31	31	30:59
15. Cagliari	31	30	31:44
16. Parma	31	27	37:51
17. Lecce	31	26	22:50
18. Empoli	31	24	24:47
19. Venezia	31	21	24:44
20. Monza	31	15	25:55

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

22 – Retegui (Atalanta), 17 – Kean (Fiorentina), 14 – Thuram (Inter), 13 – Lookman (Atalanta), 11 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia), Dovbyk (Roma)


Fot. PAP/EPA

Strata punktów z takim rywalem może być bardzo kosztowana dla Interu.

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

PRZEŁAMANIE PIĄTKA

■ Napastnik reprezentacji Polski zdobył bramkę z rzutu karnego dla Basaksehiru w wygranym u siebie 1:0 meczu z Konyasporem. Dla 29-latka to pierwszy gol od 1 lutego. Wtedy zdobył on hat trick przeciwko Samsunsporowi. Od tamtej pory miał passę 8 spotkań, licząc ligę oraz puchar, w których nie mógł zdobyć gola. Piątek ma w tym sezonie 19 ligowych trafień i walczy z Victorem Osimhenem o tytuł króla strzelców. Nigeryjczyk ma obecnie jedno trafienie więcej. Dla Piątka gol z Konyasporem ma też szczególne znacznie, ponieważ dzięki niemu awansował na 2. miejsce w klasyfikacji najlepszych strzelców w historii klubu. Polak, licząc wszystkie rozgrywki, zagrał w 78 meczach, w których zdobył 46 bramek. Na pierwszym miejscu w tej klasyfikacji jest Edin Visca. Bośniak w latach 2011-22 rozegrał 398 meczów dla Basaksekhiru. W tym czasie zdobył 110 bramek. Kolejne pełne 90 minut rozegrał Jakub Kałuziński. Antalyaspor, w którym 22-letni pomocnik występuje, wygrał u siebie 2:1 z Samsunsporem. Fenerbahce wygrało 4:1 z Trabzonsporem. 81 minut na boisku spędził Sebastian Szymański. Drużyna Polaka plasuje się na 2. miejscu w tabeli i traci 3 punkty do Galatasarayu.

AUSTRALIA

KOLEJNE GOLE KLIMALI

■ 26-letni Patryk Klimala zdobył 2 gole w wygranym 3:2 spotkaniu Sydney z Adelaide United. Dla Polaka były to kolejne trafienia po dwóch meczach przerwy. Wcześniej strzelał także w Azjatyckiej Lidze Mistrzów w meczach z koreańskim Joenbukiem. Klimala w obecnym sezonie zdobył 10 goli w 20 ligowych spotkaniach, zajmuje 4. miejsce w klasyfikacji strzelców, ale do pierwszego brakuje mu tylko 2 trafień.

HOLANDIA

MODER ZE ZWYCIĘSTWEM

■ Feyenoord z Jakubem Moderem w składzie wygrał kolejne spotkanie. Tym razem 1:0 z Alkmaar. Reprezentant Polski rozegrał pełne 90 minut. Dla drużyny prowadzonej przez Robina van Persiego to 4. zwycięstwo w lidze z rzędu. Zajmuje ona 3. miejsce w tabeli. Oskar Zawada po raz kolejny nie strzelił gola, a Waalwijk zremisowało 0:0 z Heracles i zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli.

(MC)

Sport 87349a9813

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	25	64	52:18	20	4	1
2. Wieczysta (b)	25	54	55:18	17	3	5
3. Polonia	24	54	48:21	17	3	4
4. Chojniczanka	25	46	33:20	14	4	7
5. Zagłębie (s)	25	39	39:37	11	6	8
6. Świt (b)	25	36	41:41	10	6	9
7. Hutnik	25	36	33:45	10	6	9
8. Kalisz	25	35	26:28	10	5	10
9. Podbeskidzie (s)	25	33	29:30	9	6	10
10. ŁKS II	25	31	31:38	8	7	10
11. Resovia (s)	24	29	35:41	8	5	11
12. Olimpia G.	25	29	32:36	8	5	12
13. Jastrzębie	25	26	28:29	7	5	13
14. Rekord (b)	24	26	36:43	6	8	10
15. Wisła	25	24	30:50	8	2	15
16. Zagłębie II	24	21	37:44	5	6	13
17. Skra	24	18	22:43	8	2	15
18. Olimpia E.	25	17	22:45	5	5	15

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

18 - Świderski (Rekord)
14 - Wojtyra (Polonia)
12 - Biliński (Zagłębie), Górski (Podbeskidzie/Resovia)
11 - M. Głogowski (Hutnik)
10 - Kapelusz (Świt), Goku (Wieczysta)
9 - Łysiak (Wieczysta)
8 - Bednarski (Jastrzębie), Lis (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Torres (Wieczysta)

WYNIKI 25. KOLEJKI

Skra Częstochowa - Świt Szczecin	1:2 (0:1)
Zagłębie II Lubin - Polonia Bytom	0:1 (0:0)
Wieczysta Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:3 (1:0)
Rekord Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz	2:1 (1:0)
Wisła Puławy - GKS Jastrzębie	1:4 (0:3)
Resovia - ŁKS II Łódź	2:2 (0:0)
Zagłębie Sosnowiec - Olimpia Elbląg	2:1 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków	4:3 (2:2)
Chojniczanka - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	1:0 (0:0)

26. KOLEJKA - 11-13 KWIETNIA

Świt - Wisła, Podbeskidzie - Chojniczanka, Polonia - Skra, Pogoń - Zagłębie, Olimpia E. - Olimpia G., Hutnik - Rekord, Kalisz - Resovia, ŁKS II - Zagłębie II, Jastrzębie - Wieczysta; mecze zaległe - 9 kwietnia: Rekord - Zagłębie II, Resovia - Polonia.

Piorunująca końcówka

Podbeskidzie w końcówce znokautowało Wieczystą. Krakowian sparaliżowała czerwona kartka napastnika.

Zespół Krzysztofa Brede lubi grać w Krakowie. Na wyjazdach odniósł tylko cztery zwycięstwa, a dwa z nich właśnie pod Wawelem. W listopadzie pokonał 2:0 Hutnika, a teraz - po raz drugi w tym sezonie - Wieczystą, choć dwukrotnie musiał odrabiać straty. Ten mecz miał inny scenariusz niż pięć poprzednich ekipy Sławomira Peszki, gdy nie mogli pokonać bramkarza przed przerwą. W sobotę Bartosz Florek zmarnował sam na sam, a potem bramkę „Górali" ostrzeliwali gospodarze. Goku trafił w słupek, ale kilkadziesiąt sekund później się zreflektował. Z trafienia się nie cieszył, bo Podbeskidzie to jego była drużyna; grał w niej przed dołączeniem do Wisły.

Po porażce w Grodzisku Mazowieckim Peszko pozmieniał skład, dał odpocząć m.in. Rafałowi Pietrzakowi i na lewej stronie obrony niespodziewanie wystawił Daniego Sandovala. Hiszpan strzelił na 2:1, odpowiadając na bramkę Lucjana Klisiewicza z początku drugiej odsłony. Gospodarze nie postawili jednak kropki nad „i", za co w końcówce zapłacili najwyższą cenę. Wejście rodem z koszmaru zanotował Chuma, który 5 minut po zmianie zszedł z boiska po dwóch żółtych kartkach. Podbeskidzie poczuło krew i ją „wyssało". W krótkim odstępie czasu z bramek cieszyli się Marcin Biernat i Maciej Górski, a kibice Wieczystej przeżyli ogromny szok. Na koniec ciekawostka: „Górale" nie wykonywali ani jednego rzutu rożnego.

Dla Wieczystej to trzecia tej wiosny i druga z rzędu porażka. Choć decyzje jeszcze nie zapadły, wiele wskazuje, że trener Peszko pożegna się z posadą, a jego następcą zostanie Kazimierz Moskal.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Dzierżawa/Press Focus

Bielszczanie wygrali oba mecze z Wieczystą.

OCENA MECZU ★★★★

Wieczysta Kraków – Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:3 (1:0)

1:0 - Goku, 29 min, 1:1 - Klisiewicz, 52 min (głową), 2:1 - Sandoval, 65 min, 2:2 - Biernat, 87 min, 2:3 - Górski, 89 min

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan (84. Kasolik), Sandoval – Goku (84. Swędrowski), Góralski, Trąbka (68. Torres), Brlek, Semedo - Vukojević (76. Chuma). Trener Sławomir PESZKO.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach (71. Dziwniel) - Florek (15. Zając), Urynowicz (71. Bednarski), Szumilas (55. Czajkowski), Górski, Roennberg (71. Mrsić) – Klisiewicz. Trener Krzysztof BREDE.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Goku, Chuma - Górski, czerwona Chuma (81. druga żółta).

Piłkarz meczu – Marcin BIERNAT

GŁOS TRENERÓW

■ **Krzysztof BREDE:** - Jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo wygrać z takim zespołem to duża sprawa. Dalej jednak z pokorą musimy pracować, bo mamy co odrabiać. Bardzo się cieszę z reakcji drużyny. Rozmawialiśmy o sile woli, by wygrać, i ona była. W piłce musisz mieć trochę szczęścia, trochę jakości - to wszystko się składa na dobry wynik.

■ **Sławomir PESZKO:** - Trudno mi wytłumaczyć, co się stało w ostatnich minutach, a mam na myśli czerwoną kartkę i dwie stracone bramki... Nie przypominam sobie, bym grał w takim spotkaniu. Mieliśmy kontrolę nad meczem i dużo sytuacji. Nie wiem, czy wykluczenie Chumy było słuszne, ale nawet w dziesiątkę powinniśmy się lepiej bronić. Druga porażka z rzędu, trzecia w tej rundzie. Słabo, nie jest dobrze...

Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków 4:3 (2:2)

1:0 - Rychert, 2 min, 2:0 - Ciupa, 19 min (karny), 2:1 - Kuzimski, 37 min, 2:2 - Wilak, 41 min, 3:2 - Cichoń, 49 min, 3:3 - Ciupa, 65 min (samobójcza), 4:3 - Frelek, 90+4 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Sikorski, Ciupa - Rychert (90. Chmarek), Sewerzyński, Cichoń, Frelek, Gutowski (70. Kaczmarek) - Mas (69. Krocz). Trener Artur KOSZNICKI.

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Kieliś, Tarasovs, Głogowski, Jania - Słomka, Semik (55. Szablowski), Miszak (90. Zięba), Bełycz, Wilak (78. Pietrzyk) - Kuzimski (90. Motrycz). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Rychert - Kieliś, Miszak, Semik, Jania, Szablowski, Motrycz.

Chojniczanka - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:0 (0:0)

1:0 - Szabala, 83 min (karny)

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Goliński, Juchymowycz, Tkocz - Szczepanek, Nowacki (70. Olejnik), Żywicki - Kacerik (70. Branecki), Szabala (84. Sajdak), Kozina (84. Czajka). Trener Damian NOWAK.

POGOŃ: Sydorenko - Noiszewski, Łoś, Gajgier - Korczakowski (84. Niewiadomski), Sommerfeld (84. Pacławski), Matheus Dias, Niski - Bahonko, Jaroń (87. Farbiszewski) - Odolak (77. Dzięgielewski). Trener Marcin SASAL.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Kozina, Żywicki - Bahonko.

Skuteczny pościg

Sosnowiczanie przegrywali z Olimpią Elbląg, ale ją pokonali. Komplet punktów zapewniła im przewrotka Kamila Bilińskiego.

Do przerwy znacznie ciekawiej było na trybunach, gdzie żyjący w przyjaźni fani przygotowali barwną oprawę. Emocje sportowe zaczęły się w drugiej połowie. Pierwszą akcję zakończoną strzałem Miłosza Pawlusińskiego przeprowadziło Zagłębie, ale z prowadzenia cieszyli się goście. Oleksij Bykow zdołał zablokować Oskara Kordykiewicza, ale piłka trafiła do Wojciecha Zielińskiego, a ten z bliska pokonał Kacpra Siutę. Reakcją trenera Marka Saganowskiego były zmiany i wejście na plac gry Szymona Zalewskiego oraz Denissa Rakelsa. Już 3 minuty później ten pierwszy wszedł odważnie w pole karne i zagrał do Emmanuela Agbora, a ten uderzył w „krótki" róg. Miejscowych remis jednak nie urządzał i za wszelką cenę dążyli do zdobycia drugiego gola. Swego dopięli w samej końcówce, a w rolach głównych wystąpili rezerwowi. Z boku pola karnego dośrodkował Rakels, a idealnie ustawiony Kamil Biliński złożył się do strzału przewrotką i z 6 metrów posłał piłkę do siatki. Dla doświadczonego napastnika było to 12. trafienie w sezonie, a dla Zagłębia 2. zwycięstwo z rzędu, co tej wiosny mu się jeszcze nie zdarzyło.

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - Olimpia Elbląg 2:1 (0:0)

0:1 - Zieliński, 48 min, 1:1 - Agbor, 58 min, 2:1 - Biliński, 86 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Acosta (55. Zalewski), Janiszewski, Bykow (76. Chęciński), Suchockyj - Agbor, Marciniec (55. Rakels), Wasiluk, Pawlusiński (76. Mularczyk), Valencia - Snopczyński (73. Biliński). Trener Marek SAGANOWSKI.

OLIMPIA: Valion - Czapliński (89. Jasiński), Górecki, Wierzba, Tiahło, Semeniw (73. Jacenko) - Szałecki (83. Skwierczyński), Czernis (89. Kozera), Lorenc, Zieliński - Kordykiewicz (83. Fyk). Trener Karol SZWEDA.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 6379. **Żółte kartki:** Agbor, Biliński, Siuta - Semeniw.

Piłkarz meczu - Szymon ZALEWSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Karol SZWEDA:** - W naszym zespole jest wielu młodych zawodników, którzy zbierają doświadczenie. Szkoda końcówki meczu, bo myślę, że byliśmy w stanie dowieźć wynik i zdobyć punkty na trudnym terenie.

■ **Marek SAGANOWSKI:** - Ostrzegaliśmy zawodników, ponieważ miejsce Olimpii w tabeli nie jest adekwatne do poziomu jej gry, a przyjechała do nas po dwóch zwycięstwach. To drużyna bardzo dobrze zorganizowana w defensywie i czekająca na kontrataki, ale potrafiąca grać w piłkę. Cieszę, że po stracie gola nie załamaliśmy się, tylko dalej robiliśmy swoje, realizowaliśmy założenia i wygraliśmy.

Sport 87349a9813

Nie mieli litości

GKS Jastrzębie rozgromił Wisłę Puławy na jej boisku.

To prawda, że strach ma wielkie oczy. Po porażce (0:1) na własnym boisku z Olimpią Elbląg widmo degradacji piłkarzom GKS-u Jastrzębie zajrzało głęboko w oczy. Ich kolejnym przeciwnikiem była Wisła Puławy i porażka w tym pojedynku mogłaby mieć dla nich bardzo przykre konsekwencje. Podopieczni trenera Petera Struhara wytrzymali jednak ciśnienie i odnieśli efektowne zwycięstwo. Słowak przy ustalaniu składu nie mógł uwzględnić pauzującego za karki Szymona Kiebzaka.

Goście od początku próbowali narzucić swoje warunki. Już w 6 minucie mogli objąć prowadzenie, ale Kacper Piątek minimalnie chybił. Bardziej precyzyjny był Maciej Śliwa. Niespełna 24-letni pomocnik strzałem w „okienko" zapewnił swojej drużynie prowadzenie, nie dając Krzysztofowi Wróblewskiemu żadnych szans na skuteczną interwencję. Potem do akcji wkroczył stoper zespołu z Jastrzębia, Sebastian Rogala. W 35 minucie po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Farida Alego głową skierował futbolówkę do siatki, a 7 minut później wykazał najwięcej sprytu i zimnej krwi w zamieszaniu podbramkowym. Kiedy na początku drugiej połowy po zagraniu ręką Jana Flaka Bartosz Wiktoruk skorygował wynik z rzutu karnego, gospodarze łudzili się, że jeszcze nie wszystko stracone. Nie byli jednak w stanie sforsować zasieków obronnych przeciwnika, a w doliczonym czasie gry stracili 4. gola. Skutecznym egzekutorem rzutu karnego był Ali.

Bogdan Nather



Fot. gksjastrzebie.com

Piłkarze GKS-u Jastrzębie czterokrotnie fetowali zdobycie gola w Puławach.

OCENA MECZU ★★★★

Wisła Puławy - GKS Jastrzębie

1:4 (0:3)

0:1 - Śliwa, 26 min, 0:2 - Rogala, 35 min (głową), 0:3 - Rogala, 42 min, 1:3 - Wiktoruk, 52 min (karny), 1:4 - Ali, 90+1 min (karny)

WISŁA: Wróblewski - Kargulewicz, Śledzicki, Walencik, Lewandowski (46. Waliś), Kumoch - Dziedzic (46. Szymanek), Wiktoruk (80. Gałązka), Polowiec (66. Garcia), Stromecki - Juszczyk (66. Koziej). Trener Maciej TOKARCZYK.

JASTRZĘBIE: Drazik - Flak (61. Iskra), Rogala, Szwiec, Madembo (61. Kargul-Grobla) - Śliwa (83. Masiak), Fietz, J. Piątek (83. Paprzycki), Ali, K. Piątek - Czerwik (70. Siga). Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 550. **Żółte kartki:** Walencik, Śledzicki, Wiktoruk - Flak, Madembo.

Piłkarz meczu - Sebastian ROGALA

Kamień z serca

Dopiero w 12. domowym spotkaniu beniaminek spod Klimczoka sięgnął po zwycięstwo. Zapewnił mu je Daniel Świderski.

W pierwszych minutach przewaga wracającego na stadion w Cygańskim Lesie Rekordu nie podlegała dyskusji, ale dobrze broniący się rywale nie pozwolili mu na stworzenie dogodnej sytuacji. Niewiele też brakowało, a w 19 minucie cieszyliby się z gola. Przed szansą stanął Bartłomiej Putno, lecz jego strzał sparował Wiktor Kaczorowski. Chwilę później miejscowi dopięli swego. Kaliscy defensorzy skupili się na Danielu Świderskim, ale piłka trafiła do Mateusza Klichowicza, który technicznym uderzeniem posłał ją do siatki. Bielszczanie chcieli pójść za ciosem, jednak próby Tomasza Nowaka czy Jana Ciućki były niecelne. Groźnie było także po drugiej stronie boiska, ale przy kontrze gości wysoką dyspozycję potwierdził Kaczorowski, który najpierw wyrobił sam na sam z Nestorem Gordillo, a następnie dobitkę Putno.

Krótko po rozpoczęciu drugiej połowy na uderzenie z 20 metrów zdecydował się Patryk Banasiak i był remis. Ten gol nie spowodował jednak, że widowisko nabrało rumieńców. Rekord miał problem ze stworzeniem kolejnych sytuacji, choć bardzo starał się przejąć inicjatywę. Gdy zapachniało podziałem punktów, w bocznym sektorze boiska sfaulowany został Hubert Żyrek. Do piłki podszedł Klichowicz, który dokładnie zagrał do Świderskiego, a niewidoczny przez większość spotkania lider klasyfikacji strzelców udowodnił wysokie umiejętności, zdobywając gola na wagę 3 punktów. To pierwsza ligowa wygrana bielszczan w Cygańskim Lesie od... 8 czerwca 2024 roku!

- Ostatnia bramka to nasz ogromny błąd, bo najpierw dopuściliśmy do faulu, a następnie nie upilnowaliśmy najskuteczniejszego zawodnika tej ligi... - żałował trener KKS-u, Marcin Woźniak.

- Nie wiem, czy było słychać, ale jak „Świder" strzelił gola, to kamień spadł nam serca. To jest niewyobrażalne, że zespół utrzymujący się na powierzchni i mający 23 punkty, tak długo nie był w stanie wygrać u siebie - kręcił głową szkoleniowiec bielszczan, Dariusz Rucki.

(gru)



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Wiktor Kaczorowski miał spory udział w przerwaniu kiepskiej serii bielszczan.

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz

2:1 (1:0)

1:0 - Klichowicz, 23 min, 1:1 - Banasiak, 51 min, 2:1 - Świderski, 90+1 min

REKORD: Kaczorowski - Walaszek (73. Żyrek), Kareta, Wrona, Pańkowski (73. Maslovs) - Kempny, Nowak, Wyroba, Ciućka, Klichowicz (90. Wojciechowski) - Świderski (90. Bojdys). Trener Dariusz RUCKI.

KALISZ: Krakowiak - Głaz, Wypych, Kieliba, Gawlik - Putno, Banasiak, Cierpka, Staszak, Gordillo - Flisiuk. Trener Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 350.
Żółta kartka Nowak.

Piłkarz meczu - Daniel ŚWIDERSKI

Resovia - ŁKS II Łódź

2:2 (0:0)

0:1 - Sławiński, 58 min, 0:2 - Coulibaly, 86 min, 1:2 - Kanach, 88 min, 2:2 - Tomczyk, 90+2 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Kowalski -Haberek, Szymocha, Buchał, Eizenchart (76. Hebel) - Banach (56. Jaroch), Małachowski, Letniowski (76. Tomczyk), Bąk (62. Kanach) - Bałdyga (76. Pawłas). Trener Piotr KOŁC.

ŁKS II: Idasiak - Wszołek, Pawłowski, Czerwiński, Frakowski - Coulibaly, Grabowski (80. Kamon), Kościuk, Terlecki, Sławiński - Popławski (80. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 500.
Żółta kartka Frakowski.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Unia Skierniewice - ŁKS Łomża 0:1, Lechia Tomaszów Maz. - Jagiellonia II Białystok 3:1, GKS Bełchatów - Legia II Warszawa 2:4, Sokół Aleksandrów Ł. - Polonia Lidzbark Warm. 0:1, Mławianka - Pelikan Łowicz 3:0, GKS Wikielec - Świt Nowy Dwór Maz. 2:0, Warta Sieradz - Victoria Sulejówek 0:0, Broń Radom - Wisła II Płock 3:2. Wigry Suwałki - Stomil Olsztyn nie odbył się (zaśnieżone boisko).

1. Unia	24	51	58:25
2. Legia II	23	51	59:29
3. Łomża	24	42	40:30
4. Broń	24	37	28:28
5. Wigry (b)	22	36	33:21
6. Bełchatów	24	35	40:34
7. Lechia	24	35	43:39
8. Warta	23	35	28:31
9. Wisła II (b)	24	32	42:39
10. Mławianka	23	31	48:47
11. Świt	24	31	34:48
12. Wikielec	23	28	26:30
13. Victoria	24	28	36:43
14. Jagiellonia II	24	27	36:38
15. Polonia (b)	23	24	34:46
16. Stomil (s)	23	23	29:41
17. Pelikan	24	23	27:45
18. Sokół (b)	24	12	16:43

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Vineta Wolin 3:2, Cartusia - Unia Swarzędz 2:1, Kotwica Kórnik - Wda Świecie 2:0, Lech II Poznań - Noteć Czarnków 2:2, Flota Świnoujście - Gryf Słupsk 2:2, Pogoń II Szczecin - Sokół Kleczew 1:1, Błękitni Stargard - Elana Toruń 4:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Wybrzeże Rewalskie Rewal 2:0, Zawisza Bydgoszcz - Polonia Środa Wlkp. 1:2.

1. Sokół	24	50	41:25
2. Błękitni	24	45	50:28
3. Pogoń II	24	44	50:33
4. Lech II (s)	23	40	47:30
5. Zawisza	24	38	45:29
6. Flota	24	37	35:35
7. Polonia	24	36	47:40
8. Unia	24	36	40:35
9. Elana	24	32	28:30
10. Noteć	24	32	41:50
11. Wda (b)	24	31	31:30
12. Cartusia	24	31	30:33
13. Pogoń	24	30	31:35
14. Kotwica (b)	24	24	35:43
15. Gryf (b)	24	22	27:36
16. Rewal (b)	23	22	20:38
17. Gedania	24	22	29:58
18. Vineta	24	16	36:55

GRUPA IV

Star Starachowice - Wisłoka Dębica 0:0, Wiślanie Skawina - Podlasie Biała Podl. 1:0, Chełmianka - Lewart Lubartów 5:1, Podhale Nowy Targ - Avia Świdnik 2:2, Sandecja Nowy Sącz - Siarka Tarnobrzeg 0:0, Świdniczanka - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:2, Pogoń-Sokół Lubaczów - Wisła II Kraków 2:1, Unia Tarnów - Czarni Połaniec 1:4, Korona II Kielce - KS Wiązownica 1:1.

1. Sandecja (s)	24	52	49:19
2. KSZO	24	50	40:25
3. Podhale	24	48	47:32
4. Siarka	24	46	41:25
5. Chełmianka	24	43	54:35
6. Korona II (b)	24	42	46:36
7. Star	24	41	46:28
8. Wisłoka	24	39	52:34
9. Podlasie	24	38	41:29
10. Avia	24	37	46:33
11. Wiślanie	24	32	32:30
12. Pogoń-Sokół (b)	24	28	36:46
13. Wisła II (b)	24	25	49:44
14. Czarni	24	24	32:50
15. Świdniczanka	24	23	25:43
16. Wiązownica	24	21	26:47
17. Lewart (b)	24	11	20:61
18. Unia	24	3	18:83

(gak)

Sport 87349a9813

TABELA PO 24. KOLEJCE

1. Śląsk II	24	52	53:19	16	4	4
2. Carina	24	48	42:24	15	3	6
3. Miedź II (b)	24	47	47:32	14	5	5
4. Kluczbork	24	42	40:21	12	6	6
5. Lechia	24	41	41:26	12	5	7
6. Warta	24	41	43:30	12	5	7
7. Karkonosze	24	37	32:32	10	7	7
8. Pniówek	24	37	32:40	11	4	9
9. Goczałkowice	24	36	35:28	8	12	4
10. Ślęza	24	36	37:32	9	9	6
11. Polkowice	24	32	31:32	8	8	8
12. Stilon	24	31	27:33	9	4	11
13. Górnik II	24	30	39:33	8	6	10
14. Podlesianka (b)	24	27	33:40	7	6	11
15. Odra	24	25	29:42	6	7	11
16. Unia	24	18	19:42	4	6	14
17. Stal (b)	24	10	17:45	1	7	16
18. Polonia (b)	24	5	14:60	1	2	21

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

18 - Przybylski (Karkonosze)
13 - Matuszewski (Carina), Skrzypczak (Miedź II), Zdybowicz (Warta)
12 - Lisowski (Lechia), Wojtyra (Kluczbork)
11 - Hanzel (Pniówek), Olek (Ślęza)
10 - Drozdowicz (Stilon)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Górnik II Zabrze - Stal Brzeg 1:1 (0:1)**
0:1 - Rakoczy, 5 min (karny), 1:1 - Rogula, 69 min

■ **Miedź II Legnica - LKS Goczałkowice 5:1 (0:0)**
1:0 - Józefiak, 47 min, 1:1 - Bąk, 2:1 - Skrzypczak, 63 min, 3:1 - Garuch, 82 min, 4:1 - Garuch, 86 min, 5:1 - Żagiel, 90 min (samobójcza)

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Pniówek 74 Pawłowice 4:0 (2:0)**
1:0 - Radziński, 30 min, 2:0 - Lewandowski, 37 min, 3:0 - Zdybowicz, 67 min, 4:0 - Zdybowicz, 85 min

■ **Górnik Polkowice - Ślęza Wrocław 2:2 (1:2)**
1:0 - Karmelita, 14 min, 1:1 - Pisarczuk, 22 min, 1:2 - Olek, 35 min, 2:2 - Nagrodzki, 71 min (karny)

■ **Lechia Zielona Góra - Carina Gubin 2:0 (0:0)**
1:0 - Lizakowski, 67 min, 2:0 - Mycan, 72 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Stilon Gorzów Wielkopolski 0:0**

25. KOLEJKA - 11-12 KWIETNIA

Miedź II - Odra, Ślęza - Górnik II, Goczałkowice - Lechia, Carina - Warta, Pniówek - Polkowice, Stal - Unia, Polonia - Karkonosze, Stilon - Śląsk II, Podlesianka - Kluczbork.

Wymęczone zwycięstwo

Bramkarz lidera Bartosz Głogowski obronił rzut karny, ratując swój zespół przed stratą punktów.

Trener lidera Michał Hetel przy ustalaniu składu na mecz z Podlesianką nie mógł uwzględnić zwieszonego za kartki Filipa Rejczyka. Poza tym w kadrze zbrakło najlepszego snajpera Śląska, Ukraińca Jehora Szarabury, który do tej pory strzelił 8 goli. Goście natomiast nie mogli liczyć na wsparcie swojego kapitana, Bartosza Nowotnika, który podobnie jak Rejczyk w ostatnim spotkaniu obejrzał 4. żółtą kartkę i w wyjściowej jedenastce zastąpił go doświadczony Łukasz Grzeszczyk.

W rundzie jesiennej wrocławianie wygrali w Katowicach 1:0 po trafieniu Jana Chodery, więc wskazanie faworyta niedzielnej potyczki było łatwe jak spacer w parku. Wczoraj życie dopisało dalszy ciąg tej historii. Wspomniany Chodera w 12 minucie wszedł na boisko za kontuzjowanego Simona Schieracka, a już 3 minuty później cieszył się z gola. Po podaniu Oskara Wojtczaka pięknym uderzeniem zza pola karnego nie dał szans Arturowi Tomankowi. W 35 minucie bliski podwyższenia wyniku był Aleksander Wołczek, lecz po jego strzale z rzutu wolnego piłka odbiła się od poprzeczki.



Fot. slezawroclaw.pl

Michał Milewski (z prawej) strzelił dla Śląska drugiego gola w meczu z Podlesianką.

Żeby nie było żadnych wątpliwości, która drużyna jest lepsza, wrocławianie wkrótce po wznowieniu gry cieszyli się ze zdobycia drugiej bramki. Najpierw Krzysztof Kurowski wypuścił na lewym skrzydle Bartosza Szywałę, ten wypatrzył w polu karnym Michała Milewskiego, który tylko dopełnił formalności. W 68 minucie piłkarze Podlesianki stanęli przed szansą złapania kontaktu, gdy sędzia Mateusz Kowalski z Radomska podyktował dla nich rzut karny za zagranie ręką Szymona Rygla. Daniel Paszek zmarnował ją, bo jego strzał z „wapna" obronił Bartosz Głogowski. Kilka minut później katowiczanie dopięli jednak swego, gdy ich kontratak strzałem w „długi" róg wykończył Alan Lubaski. Goście kończyli mecz w dziesiątkę, ponieważ w 87 minucie drugą żółtą kartką został ukarany Sebastian Kopeć. Kapitan Podlesianki uderzył łokciem będącego bez piłki Wiktora Kamińskiego. Mimo że arbiter przedłużył mecz o 6 minut, wynik już nie uległ zmianie.

Bogdan Nather

■ **Śląsk II Wrocław - Podlesianka Katowice 2:1 (1:0)**
1:0 - Chodera, 15 min, 2:0 - Milewski, 47 min, 2:1 - Lubaski, 72 min
ŚLĄSK: Głogowski - Ł. Gerstenstein, Rygiel, Muszyński, K. Kurowski - Wojtczak, Schierack (12. Chodera), Milewski, Wołczek (90+2. Zagórski), Szywała (61. Kamiński) - O. Gerstenstein (61. Kosmalski). Trener Michał HETEL.
PODLESIANKA: Tomanek - Winiarczyk (90. Gurgul), Kunka, Kopeć, Niesyto - Krzak (80. Oleksy), Stachoń (61. Żak), Matyśkiewicz (46. Śliwiński), Paszek (80. Jarnot), Grzeszczyk - Lubaski. Trener Dawid BREHMER
Sędziował Mateusz Kowalski (Radomsko). **Widzów** 150. **Żółte kartki**: Szywała, Rygiel, Muszyński - Kopeć, Niesyto, **czerwona** Kopeć (87,druga żółta).

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Gwiazda Ruda Śl. - Piast Gliwice 0:1 (0:1): Dill; FC Toruń - GI Malepszy Arth Soft Leszno 1:2 (0:1): Betowski (samobójcza) - Lisowski Gallego; AZS UW Wilanów - BSF Bochnia 2:10 (0:3): Dmochewicz, Diakite - Budzyn 2, Cabalceta 2, Almeida 2, Wędzony, Pikkarainen, Przybył, Doroszkiewicz; Eurobus Przemyśl - Red Dragons Pniewy 4:3 (3:1): Abakszyn 2, William, Zańko - Kostecki, Tubau, Kagmierski; Red Devils Chojnice - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 2:3 (1:0): Jeliszew 2 - Mera 2, Jankowski; Rekord Bielsko-Biała - Dreman Opole Komprachcice 2:3 (1:1): Zastawnik 2 - Mrowiec, Felipe, Matlęga; AZS UŚ Katowice - Legia Warszawa 2:4 (1:2): Biel 19, Widuch 22 - Klaus 2, Farias, Warszawski; Widzew Łódź - Constract Lubawa 2:6 (0:1): Medon, Kucharski - Lemos 2, Everton, Claudinho, Kaniewski, Menendez.

1. Piast	28	78	136:38
2. Constract	28	70	145:65
3. Leszno	28	65	113:54
4. Eurobus	28	64	117:60
5. Rekord	28	61	134:49
6. Bochnia	28	48	127:83
7. Komprachcice	28	42	95:84
8. Widzew	28	35	85:108
9. Legia	28	34	81:93
10. We-Met	28	32	97:97
11. Katowice	28	31	83:118
12. Toruń	28	27	66:105
13. Gwiazda	27	18	86:129
14. Red Dragons	27	18	72:120
15. Red Devils	28	13	46:140
16. Wilanów	28	7	51:191

(m)

Smak zwycięstwa

Po dwóch porażkach z rzędu ekipa trenera Łukasza Ganowicza poprawiła pozycję w tabeli.

Minimalne przegrane w Jeleniej Górze i u siebie ze Śląskiem II Wrocław wzbudziły w Kluczborku niemały niepokój. MKS obsunął się bowiem w tabeli, znacznie ograniczając szanse walki o awans. Jego sztab szkoleniowy dokładnie jednak wszystko zanalizował i stwierdził, że sezon jeszcze nic straconego, tylko trzeba zacząć regularnie wygrywać. Na pierwszy ogień poszła pozostająca w tym roku bez zwycięstwa drużyna z Bytomia Odrzańskiego. Kluczborczanie chcieli wykorzystać kryzys rywali i w porze niedzielnego obiadu dyktowali im warunki. Efektem tego były 2 gole. Pierwszego - po dośrodkowaniu Dominika Lewandowskiego - przytomnym uderzeniem z 5 metrów strzelił Kacper Ćwielong, a kropkę nad „i" postawił Marcel Misztal, dobijając piłkę odbitą przez Bartosza Szafera, którego mógł, a nawet powinien pokonać Patryk Tuszyński. Próby złapania kontaktu przez gospodarzy spełzły na niczym i punkty pojechały na Opolszczyznę.

(mar)

■ **Odra Bytom Odrzański - MKS Kluczbork 0:2 (0:1)**
0:1 - Ćwielong, 15 min, 0:2 - Misztal, 69 min
ODRA: Szafer - Wollny (67. Marek), Kanikowski, Jandziak, Jabłonka (46. Draczyński) - Koppenhagen, Maya (46. Sowiński), Łoboda, Siudak (46. Konstanty) - Skiba (67. Szutowski), Jóźwiak. Trener Maciej GÓRECKI.
KLUCZBORK: Szczerbal - Lewandowski (90. Wienczek), Napora, Wiszniowski, Maj - Nowak, Janicki (58. Zawada), Neison, Misztal - Ćwielong (82. Bębenek), Tuszyński (90. Sluga). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Paweł Szuta (Poznań). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Jóźwiak, Łoboda, Wollny - Tuszyński, Neison.

Połowiczne zadowolenie

Unia Turza Śląska strzeliła pierwszego gola w tej rundzie, ale nie zdołała pokonać „czerwonej latarni" tabeli.

Drużyna z Turzy Śląskiej w końcu strzeliła pierwszego gola w rundzie wiosennej (haniebną serię przerwał Włoch Simon Offei), lecz nie zdołała pokonać „czerwonej latarni" tabeli i musiała zadowolić się punktem. Zespół prowadzony przez trenera Jana Wosia ma tylko iluzoryczne szanse na utrzymanie w 3. lidze, powiedzmy sobie szczerze - praktycznie żadne.
Mecz rozgrywany w Wodzisławiu Śląskim rozpoczął się bardzo źle dla gospodarzy, bo już w 13 minucie Cyprian Poniedziałek zmusił do kapitulacji Wiktora Gorela. Kwadrans później wyrównał wspomniany Offei i w tym momencie strzelnica została zamknięta. Pełniąca honory gospodarza Unia miała wyraźną przewagę w... statystykach. Posiadanie piłki - 60:40%, strzały celne 6:2, strzały niecelne 8:2, faule 12:19, spalone 3:0, żółte kartki 5:3. - Owszem, mieliśmy przewagę optyczną, lecz nie powiedziałbym, że była ona miażdżąca - ocenił trener Woś. - Nie stworzyliśmy tylu dogodnych sytuacji, by przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Strzeliśmy wprawdzie pierwszego gola w tej rundzie, ale nie ma się z czego cieszyć, ponieważ nie wygraliśmy meczu z najsłabszym zespołem w tej lidze.

Bogdan Nather

■ **Unia Turza Śląska - Polonia Słubice 1:1 (1:1)**
0:1 - Poniedziałek, 13 min, 1:1 - Offei, 28 min
UNIA: Gorel - Pawlak, Okulicki, Masałow - Szymczak (84. Taranenko), Witkowski, Zawierucha (78. Twarkowski), Nocoń - Offei (78. Marczak), Papu Mendes - Chojnowski (68. Klimanek). Trener Jan WOŚ.
POLONIA: Florczak - Poniedziałek, Begier, Kalinowski, Pasternak -Mieczkowski (73. Tiuchtiej), Kopeć (87. Anioł), Jachno (64. Bigos), Rowbut, Chołodow - Stadie (87. Chojnacki). Trener Krzysztof KACZMARCZYK.
Sędziował Norbert Chrząstek (Radom). **Widzów** 200. **Żółte kartki:** Zawierucha, Twarkowski, Okulicki, Masałow, Offei - Rowbut, Bigos, Kopeć.

Sport 87349a9813

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Drama Zbrosławice - Przemsza Siewierz 2:3 (1:0)**
Bramki: Liszka 18, Ochwat 47 - Bębenek 71, Kieca 75, Pielok 81.

■ **Raków II Częstochowa - Rozwój Katowice 3:0 (1:0)**
Bramki: Łukasiewicz 39, Basse 73, 79.

■ **Polonia Łaziska Górne - Piast II Gliwice 2:2 (2:2)**
Bramki: Pasternak 27, Wojtek 42 - Kopczyński 43, Maziarz.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Victoria Częstochowa 1:1 (1:0)**
Bramki: Popczyk 14 - Mazerant 53.

■ **Gwarek Ornontowice - Rekord II Bielsko-Biała 6:1 (0:0)**
Bramki: Miłek 55, 72, 77, 90, Borycka 64, Sewerin 70 - karny - Sobik 75.

■ **Decor Bełk - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (0:0)**
Bramki: Musiolik 64 - Dzierbicki 84.

■ **Ruch Radzionków - ROW 1964 Rybnik 3:1 (1:1)**
Bramki: Szromek 35, Ćwielong 61, Zalewski 63 - Juraszczyk 41.

■ **Kuźnia Ustroń - Odra Wodzisław Śląski 1:0 (0:0)**
Bramka - Addo 71.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Sparta Katowice 0:2 (0:0)**
Bramki: Michalski 60, Mazurek 63.

■ **Spójnia Landek** pauzowała.

1. Raków II	24	53	74:41
2. Sparta	24	47	37:26
3. Rozwój	24	44	55:46
4. Ruch	24	40	48:31
5. Victoria	22	37	28:21
6. Drama	23	36	45:41
7. Decor	24	36	42:40
8. Piast II	23	35	41:34
9. Polonia	24	32	36:37
10. ROW	22	30	41:42
11. Kuźnia	22	30	32:38
12. Odra	21	29	38:35
13. Tarnowskie G.	23	26	35:44
14. Ornontowice	23	26	33:43
15. Przemsza	21	25	41:41
16. Spójnia	22	25	31:37
17. Podbeskidzie II	24	23	37:57
18. Unia	23	22	23:39
19. Rekord II	23	13	28:52

25. kolejka - 9 kwietnia: Rekord II - Kuźnia, Odra - Spójnia, Victoria - Drama, Przemsza - Ruch, ROW - Polonia, Piast II - Podbeskidzie II, Sparta - Raków II, Rozwój - Decor, Gwarek - Gwarek, Unia pauzuje. **(mha)**

V LIGA

GRUPA I

Silesia Miechowice - Znicz Kłobuck 3:3, Orzeł Miedary - KS Panki 3:0, Skra II-Płomień Częstochowa - Ruch II Chorzów 1:3, Liswarta Krzepice - Odra Miasteczko Śl. 0:2, Szczakowianka Jaworzno - Zieloni Żarki 0:1, AKS Mikołów - Śląsk Świętochłowice 2:0, Unia Rędziny - Zagłębie II Sosnowiec 5:1, Szombierki Bytom - Jedność 32 Przyszowice 5:1.

1. Szombierki	19	49	72:26
2. Kłobuck	19	45	42:23
3. Zagłębie II	20	43	63:28
4. Ruch II	20	41	45:23
5. Rędziny	19	38	53:25
6. Mikołów	20	30	45:39
7. Śląsk	20	30	43:45
8. Miedary	20	29	38:48
9. Miasteczko Śl.	20	28	35:43
10. Szczakowianka	20	22	37:39
11. Krzepice	20	21	35:36
12. Skra II-Płomień	20	20	50:51
13. Miechowice	20	17	37:65
14. Przyszowice	20	16	21:53
15. Żarki	19	13	14:43
16. Panki	20	8	23:66

GRUPA II

Iskra Pszczyna - Błyskawica Drogomyśl 1:0, MRKS Czechowice-Dziedzice - LKS Tworków 2:1, Beskid Skoczów - Orzeł Łękawica 0:0, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Krzyżanowice 3:0, Drzewiarz Jasienica - Podhalanka Milówka 2:1, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Forteca Świerklany 1:1, GKS II Jastrzębie - GLKS Wilkowice 0:1, Tempo Puńców - LKS Czaniec 0:2.

1. Łękawica	19	47	51:18
2. BKS Stal	20	43	52:26
3. Czechowice-Dz.	20	43	39:23
4. Czaniec	20	38	50:28
5. Świerklany	20	34	41:27
6. Jasienica	20	31	31:29
7. Wilkowice	19	30	33:29
8. Skoczów	20	29	25:22
9. Stal-Śrubiarnia	20	28	36:36
10. Tworków	20	26	30:40
11. Jastrzębie II	20	19	39:47
12. Puńców	18	18	18:29
13. Drogomyśl	19	18	32:44
14. Krzyżanowice	20	17	32:50
15. Pszczyna	20	14	23:49
16. Milówka	19	4	20:55

(gak)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Gwarek Zabrze - Tempo Paniówki 2:3, ŁTS Łabędy - Unia Strzybnica 5:1, Concordia Knurów - Ruch Kozłów 1:1, Sośnica Gliwice - KS 94 Rachowice 10:2, Start Sierakowice - Górnik Bobrowniki Śl. 1:1, Gwiazda Chudów - LKS Żyglin 0:6, MOSiR Sparta Zabrze - Olimpia Boruszowice 1:1, Orzeł Nakło Śl. - Burza Borowa Wieś 3:0.

1. Concordia	19	49	45:18
2. Bobrowniki Śl.	19	44	61:29
3. Łabędy	19	38	61:33
4. Boruszowice	19	37	30:28
5. Borowa Wieś	19	35	41:24
6. Żyglin	19	30	38:28
7. Paniówki	18	27	35:32
8. MOSiR Sparta	19	27	32:32
9. Strzybnica	19	27	37:48
10. Sierakowice	19	26	37:29
11. Nakło Śl.	18	22	34:39
12. Sośnica	19	20	33:39
13. Kozłów	19	17	35:46
14. Gwarek	19	14	33:44
15. Chudów	19	12	29:59
16. Rachowice	19	2	15:68

GRUPA II

Sparta Szczekociny - Liswarta Popów 0:1, Mechanik Kochcice - Amator Golce 0:5, Lotnik Kościelec - Promień Glinica 6:2, Stradom Częstochowa - LKS Kamienica Polska 3:1, Skalniak Kroczyce - Unia Kalety 0:1, Sparta Lubliniec - Pilica Koniecpol 0:1, Jedność Boronów - Lot Konopiska 2:1, Płomień Lgota Mała - Warta Kamieńskie Młyny 0:0.

1. Kalety	20	45	48:14
2. Stradom	20	42	51:24
3. Kamieńskie Młyny	20	41	49:22
4. Koniecpol	19	40	41:16
5. Boronów	20	37	48:24
6. Golce	19	35	51:25
7. Konopiska	20	33	42:31
8. Kościelec	20	33	45:39
9. Kroczyce	20	27	37:23
10. Lgota Mała	19	26	22:29
11. Kamienica Polska	19	19	31:38
12. Glinica	20	18	23:60
13. Lubliniec	19	15	27:44
14. Popów	20	10	20:64
15. Szczekociny	19	9	19:48
16. Kochcice	20	9	18:71

GRUPA III

Dąb Gaszowice - LKS 1908 Nędza 1:1, Naprzód 32 Syrynia - Unia II Turza Śl. 2:2, Polonia Marklowice - Naprzód Rydułtowy 2:2, Górnik Radlin - Przyszłość Rogów 1:1, Silesia Lubomia - Zameczek Czernica 4:0, Granica Ruptawa - Unia Racibórz 4:0, Czarni Gorzyce - Naprzód Czyżowice 0:1, Ruch Stanowice - Płomień Połomia 2:2.

1. Rogów	20	45	67:24
2. Turza Śl. II	20	41	56:27
3. Gorzyce	20	39	44:19
4. Czyżowice	20	39	39:26
5. Stanowice	20	36	44:34
6. Syrynia	20	31	41:25
7. Połomia	20	30	38:43
8. Lubomia	20	27	33:32
9. Unia Racibórz	20	26	32:30
10. Nędza	20	26	35:39
11. Gaszowice	20	26	38:49
12. Ruptawa	20	25	34:49
13. Marklowice	20	23	33:37
14. Radlin	20	21	24:29
15. Rydułtowy	20	6	21:56
16. Czernica	20	6	19:79

GRUPA IV

Urania Ruda Śl. - Górnik Piaski 5:3, Slavia Ruda Śl. - GKS II Katowice 0:1, Górnik Wojkowice - Pogoń Imielin 0:2, Sarmacja Będzin - Ostoja Żelisławice 3:1, Jastrząb Bielszowice - Niwy Brudzowice 1:1, Warta Zawiercie - Unia Kosztowy 1:1, CKS Czeladź - Wawel Wirek 2:0, Cyklon Rogoźnik - SKS Łagisza 3:0.

1. GKS II	18	51	60:9
2. Czeladź	18	40	57:19
3. Wojkowice	18	37	32:17
4. Wirek	19	36	43:25
5. Slavia	19	33	30:28
6. Bielszowice	18	32	33:24
7. Sarmacja	17	30	28:20
8. Zawiercie	19	25	30:29
9. Rogoźnik	18	20	26:41
10. Imielin	19	20	28:45
11. Brudzowice	19	19	22:38
12. Piaski	18	18	38:48
13. Łagisza	19	15	13:43
14. Urania	18	14	22:40
15. Żelisławice	18	13	13:34
16. Kosztowy	17	11	17:32

GRUPA V

Rotuz Bronów - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 3:1, Sokół Hecznarowice - Sokół Zabrzeg 4:0, JUWe Jaroszowice - Krupiński Suszec 5:1, Pasjonat Dankowice - Soła Kobiernice 0:1, MKS Lędziny - LKS Studzionka 1:1, ZET Tychy - Czarni Jaworze 1:0, LKS II Goczałkowice - Piast Gol Bieruń 1:0, Fortuna Wyry - LKS Bestwina 1:1.

1. Goczałkowice II	20	57	89:16
2. Lędziny	20	47	57:23
3. Podbeskidzie III	20	45	66:23
4. Jaworze	19	36	37:16
5. Wyry	20	36	37:28
6. Dankowice	20	29	41:28
7. ZET	19	27	28:40
8. Bronów	20	26	32:43
9. Jaroszowice	19	24	37:50
10. Studzionka	20	21	34:52
11. Piast Gol	20	20	38:45
12. Suszec	20	19	26:61
13. Bestwina	20	18	27:45
14. Hecznarowice	20	18	25:53
15. Zabrzeg	19	17	19:42
16. Kobiernice	20	12	13:41

GRUPA VI

GKS Radziechowy-Wieprz - Bory Pietrzykowice 1:2, LKS Pogórze - Wisła Strumień 5:1, Skałka Żabnica - Victoria Hażlach 1:4, Metal Węgierska Górka - Spójnia Zebrzydowice 2:1, WSS Wisła - Góral Istebna 2:0, Smrek Ślemień - Sokół Słotwina 4:1. Soła Rajcza - Piast Cieszyn nie odbył się (zaśnieżone boisko).

1. Hażlach	15	34	47:17
2. Istebna	15	32	36:19
3. Wisła	15	29	40:26
4. Ślemień	15	27	40:18
5. Pietrzykowice	15	24	36:30
6. Radziechowy-W.	15	23	37:20
7. Strumień	15	23	41:40
8. Cieszyn	14	22	39:28
9. Słotwina	15	20	33:38
10. Żabnica	15	16	29:54
11. Pogórze	15	14	27:33
12. Zebrzydowice	15	12	20:42
13. Rajcza	14	11	14:39
14. Węgierska Górka	15	7	16:51

(gak)

Zabójczo nieskuteczne

Presja wyniku i ciężar spotkania zmiażdżyły gospodynie, które - przegrywając serię rzutów karnych - spadły na ostatnie miejsce. Sośnicy grożą „maksymalnie" baraże.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Niezwykły ciężar gatunkowy i nadzwyczajną dramaturgię miało spotkanie w Koszalinie. Tamtejsze Młyny prowadziły w drugiej połowie z Sośnicą 8 bramkami, by w ostatnich 8 minutach znaleźć się w stanie absolutnej niemocy rzutowej, co wykorzystały gliwiczanki, doprowadzając „rzutem na taśmę" Wiktorii Kostuch do remisu. W tej sytuacji do wyłonienia zwycięzcy potrzebna była „dogrywka" w postaci rzutów karnych, które powiększyły porcję stresu. Po dwóch seriach „siódemek" wygrały przyjezdne, dopisując 2 punkty.

Za bardzo chciały

- Jesteśmy dumne, że udało nam się odrobić 8 bramek. Stało się to głównie dzięki naszej obronie, jednak trzeba przyznać, że przez 40 minut grałyśmy falami, co nie było dobre. Każda z nas wie, jak wygląda tabela w grupie spadkowej. Teraz każdy punkt może być na wagę utrzymania - powiedziała Wiktoria Kostuch, lewoskrzydłowa Sośnicy. Zawodniczki z Koszalina zainkasowały punkt, lecz ta zdobycz okazała się niewystarczająca, by obronić 9., barażowe miejsce, ponieważ w korespondencyjnym pojedynku wyprzedzające je kaliszanki pokonały chorzowski Ruch, przeskakując w tabeli. - Mai Gomaa znów świetnie spisywała się w bramce, ale w pewnym momencie coś się zacięło i przez ostatni kwadrans w ataku grałyśmy bardzo źle. Czasami za bardzo chcemy i zaczynamy popełniać błędy. Oddawałyśmy zbyt szybkie i nerwowe rzuty. To się mściło, bo rywalki kontrowały, zdobywając bramki - przyznała smutno Hanna Rycharska, obrotowa Młynów, której ostatnia „siódemka" po dłoni Sabiny Kubisztal trafiła w poprzeczkę.

Widmo spadku

Po 21 latach widmo spadku bardzo głęboko zagląda w oczy ekipie z Koszalina. 5 punktów straty do Sośnicy i gorszy bilans gier od gliwiczanek oznacza, że kwestia degradacji rozstrzygnie się w bezpośrednim starciu z Kaliszem. Sośnicy do zapewnienia sobie bezpieczeństwa wystarczy zdobycie „oczka" w dwóch ostatnich meczach. Tak więc za dwa tygodnie - teraz czeka nas przerwa reprezentacyjna - Wielkie Derby Śląska w Gliwicach z „Niebieskimi" będą miały dodatkowy ładunek emocji. - Łatwo nie było - ddychał z ulgą trener Michał Kubisztal. - Wróciliśmy do gry z minus 8, co pokazuje, jakie ten zespół ma możliwości. Wcześniej byliśmy zabójczo nieskuteczni, nie wykorzystaliśmy 5 karnych (Kostuch 2 oraz Guziewicz, Byzdra, Dmytrenko - przyp. red.), gniotła nas presja wyniku, waga spotkania, która w końcówce zmiażdżyła koszalinianki. Najważniejsze, że dziewczyny nie zwiesiły głów. Wróciliśmy do życia, na koniec mieliśmy więcej szczęścia. Do celu brakuje nam punktu, ale „maksymalnie" grożą nam baraże.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Trener Michał Kubisztal i jego podopie

■ **Młyny Stoisław Koszalin - SPR Sośnica Gliwice 24:24 (15:11) rzuty karne 3:4**
KOSZALIN: Gomaa - Furmanets 2, Lemiech 1, Mączka 1, Rycharska 9/3, Haric 3, Aydin 4, Koper 4, Dorota Szynkaruk, Pawłowska, Nowicka Kary: 4 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova, Kubisztal - Dmytrenko 2, Bancilon 2 (CZK, 22 min - faul), Guziewicz 3/1, Dorsz 3, Byzdra 4, Kostuch 8/1, Leśniak, Skubacz, Strózik 1, Kozimur 1. Kary: 4 min. Trener Michał KUBISZTAL.

■ **Energa Start Elbląg - MKS Piotrcovia 32:30 (13:12)**
START: Radojcić 1, Pentek - Chwojnicka (CZK, 59 min - faul), Zych 3, Wicik 6, Grabińska 9/5, Wołoszyk 9, Szczepaniak, Pahrabicka 3, Tarczy-

Każdy mecz jak ostatni

Dzięki trzeciej wygranej z rzędu kaliszanki pozbyły się miana „czerwonej latarni", wskaku

Po trzech poprzednich porażkach z Ruchem - w lidze i Pucharze Polski - kaliszanki znalazły klucz do pokonania „Niebieskich". Była nim przede wszystkim bardzo dobra i skuteczna gra w pierwszej połowie. - Po przerwie chyba trochę zostałyśmy w szatni, znowu wdarła się dekoncentracja, ale cieszę się, że finalnie dowiozłyśmy wynik - uśmiechała się rozgrywająca bardzo spotkanie Małgorzata Trawczyńska.

Wierzyły do końca

Rezultat otworzyła dobrze znana w Kaliszu Katarzyna Wilczek. Remis utrzymywał się do 7 minuty, po czym miejscowe odjechały na 3-bramkowe prowadzenie, w 22 minucie je podwoiły (14:8) i bezpiecznej przewagi nie oddały do przerwy. Po niej chorzowianki były już bardziej skoncentrowane (20:17 w 37 min), by w 49 minucie doprowadzić do stanu 22:22. W emocjonującej końcówce więcej zimnej krwi zachowały gospodynie, wygrywając bardzo ważne spotkanie. Dzięki trzeciemu zwycięstwu z rzędu pozbyły się miana „czerwonej latarni", wskakując na miejsce barażowe. - W końcówce nadal wierzyłyśmy, że możemy wygrać. Dla nas teraz każdy mecz jest jak ostatni oddech - dodała Trawczyńska, MVP spotkania.

Tydzień wolnego

Już utrzymany i broniący 7. miejsca chorzowski beniaminek w ostatnich dwóch meczach sezonu zapowiada rehabilitację. - Po syrenie ustawiliśmy się w kółku, podaliśmy sobie ręce i obiecaliśmy, że w pozostałych spotkaniach nie odpuścimy centymetra parkietu, zagramy o zwycięstwa - zdradził trener Ivo Vavra. - W pierwszej połowie zabrakło nam skuteczności, skupienia, mentalności, ale po przerwie - goniąc wynik od minus 6 - pokazaliśmy, że z każdym jesteśmy w stanie grać jak równy z równym. Teraz dziewczyny dostały ode mnie tydzień wolnego, by zresetowały głowy, odpoczę-

Sport 87349a9813



16 RZUTÓW karnych trzeba było egzekwować, by wyłonić zwycięzcę. Po 9 z nich piłka nie wpadła do siatki.

eczne wróciły z dalekiej podróży.

luk, Kuźmińska 1, Peplińska, Szczepanek. Kary: 10 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Królikowska 1, Roszak 1, Sobecka 8/2, Noga 3 (CZK, 44 min - gradacja kar), Arciszevskaja 6, Gadzina 8, Polaszkova, Grobelna, Mielewczyk 2/2, Waga, Domagalska, Raduszko 1, Szczukocka. Kary: 10 min. Trener Horatiu PASCA.

Awansem

■ **MKS Urbis Gniezno - PGE MKS FunFloor Lublin 31:31 (15:12) rzuty karne 3:4**

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce 32:26 (13:14)**

GRUPA MISTRZOWSKA			
1. Zagłębie	22	63	677:447
2. Lublin	22	56	673:545
3. Kobierzyce	22	48	634:565
4. Start	22	36	613:651
5. Gniezno	22	30	626:628
6. Piotrcovia	22	29	597:598

GRUPA SPADKOWA			
7. Ruch	22	23	584:642
8. Sośnica	22	18	528:616
9. Kalisz	22	14	565:689
10. Koszalin	22	13	535:651

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie

23. seria - 17-19 kwietnia: Lublin - Zagłębie, Start - Kobierzyce, Koszalin - Kalisz, Sośnica - Ruch; Gniezno - Piotrcovia przełożony na 21 maja.

(mha)

i oddech

jąc na miejsce barażowe.

ły. Do zajęć wrócimy w przyszły poniedziałek i zaczniemy przygotowania pod kątem ostatnich w tym sezonie derbów Śląska z Sośnicą w Gliwicach.

■ **Energa Szczypiorno Kalisz - KPR Ruch Chorzów 29:27 (19:13)**
KALISZ: Chojnacka, Prudzienica - Witkowska 2, Costa Pereira 6, Trawczyńska 8/3, Petroll 3, Miłek 6, Gliwińska 2, Gjorgievska, P. Kucharska 1, Hosgor, Kaczmarek 1. Kary: 8 min. Trener Pether KRAUTMAYER.
RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Wiśniewska 4, Salisz 3, Hajnos 2/1, Wilczek 3, Masalowa 4, Doktoryczyk 2, Gęga 4, Widuch, Diablo 3/1, Jasinowska 2. Kary: 4 min. Trener Ivo VAVRA.

Zbigniew Cieńciała

Carbonara dała moc!

„Trójkolorowi" sezon zasadniczy zakończyli na 5. miejscu i o półfinał zmierzą się z Chrobrym Głogów. Opolanie muszą liczyć na porażkę Wybrzeża w Legionowie, by już w 1. rundzie play offu nie zderzyć się z Industrią Kielce.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Aż 8 matematycznych wariantów w rozstawieniu o miejsca 5-7 po sezonie zasadniczym analizowano przed niedzielnym meczem w Opolu. - Emocje są ogromne. Każdy wie, ile ten mecz waży. Jesteśmy już na ostatniej prostej, ale musimy wygrać ten najważniejszy mecz sezonu - trener Arkadiusz Miszka rozpalał zainteresowanie spotkaniem w Stegu Arenie, zdradzając, że zabraknie kontuzjowanego Serba Nikoli Ivanovicia i Krzysztofa Komarzewskiego, który został ojcem. Gwardziści z kolei wiedzieli, że jeśli „tylko" zdobędą punkt, to ich będzie na wierzchu.

Bramka z... wolnego

Górnik rozpoczął od bramki Piotra Krępy, a potem przez prawie 7 minut nie potrafił pokonać Jakuba Ałaja. Gospodarze to wykorzystali, zyskując dwubramkową przewagę, ale że świetnie zaczął Kacper Ligarzewski, na tablicę wrócił remis, a potem zespoły odpowiadały sobie bramką na bramkę. W 15 minucie z rozbitym łukiem brwiowym zszedł Piotr Jędraszczyk i gra gospodarzy od razu się posypała; pod nieobecność swego „mózgu" stracili 3 bramki z rzędu. Goście po raz pierwszy wyszli na prowadzenie, na co natychmiast zareagował trener Bartosz Jurecki, prosząc o minutową przerwę. W 21 minucie na trybuny odesłany został Rumun Dan Racotea za uderzenie w twarz Antoniego Łangowskiego, a uprzedzając fakty dodajmy, że podobny los spotkał Admira Pelidiję, praktycznie równo z syreną na przerwą. Gdy ta zabrzmiała, sędziowie przyznali zabrzanom bezpośredni rzut wolny i wtedy - ku osłupieniu wszystkich oglądających - Taras Minocki pokonał Ałaja. Takie gole padają bardzo rzadko... - Wiedzieliśmy, że będzie to mecz walki i mam nadzieję, że w drugiej połowie będzie tak samo - stwierdził Piotr Jędraszczyk, udając się szybko pod opiekę fizjoterapeutów, ponieważ niepokojąco odezwało się kolano.



Fot. Krzysztof Świderski/PAP

Kapitalnie walczyły oba zespoły, by znaleźć się na 5. miejscu.

Było na co patrzeć!

My również liczyliśmy na dalszy ciąg bardzo dobrego, zaciętego i - mimo dwóch czerwonych kartek rozgrywanego - fair widowiska. I nie zawiedliśmy się! Drugą połowę świetnie otwarli „Górnicy", więc trener opolan szybko reagował, prosząc o kolejną przerwę. - Gramy spacerowym tempem, jakbyśmy prowadzili 10 bramkami - denerwował się i zapraszał swoich zawodników na parkiet okrzykiem: „Dawaj"! Atmosfera zagęszczała się z każdą akcją, Bartosz Jurecki ostro protestował, nie godząc się z decyzjami arbitrów. Przy plus 5 dla „Trójkolorowych" wrócił Jędraszczyk, ale to nie był już ten sam lider Gwardii, gdyż uraz dawał się we znaki. To również zła wiadomość dla reprezentacji Polski przed majowymi meczami o Euro 2026...

Mają o czym gadać

Gdy opolanie stracili kolejną bramkę, o ostatni już czas poprosił trener Jurecki, bo przy 6 bramkach „w plecy" był to ostatni dzwonek na przebudzenie. Gwardziści mieli jednak ogromne problemy z pokonaniem Ligarzewskiego, który zaliczał kolejny doskonały występ. Gorączka w Stegu Arenie wzrosła, gdy cuda w bramce zaczął wyczyniać „Jogi", czyli 38-letni Adam Malcher. Cóż z tego, skoro jego koledzy mylili się juniorsko w ataku. Mimo ambitnego pościgu i podejmowanego ryzyka, gospodarze nie zatrzymali rywali. Opolanom pozostaje teraz oczekiwanie na wynik dzisiejszego meczu Wybrzeża w Legionowie i... modlitwa o porażkę gdańszczan. Ich zwycięstwo oznaczać bowiem będzie spadek na 7. pozycję po sezonie zasadniczym i ćwierćfinałową rywalizację z Industrią Kielce, czyli tak naprawdę... koniec sezonu. - To był ciężki mecz. Fajnie trzymaliśmy wynik, ale tylko do pewnego momentu. Potem błędy i nieskuteczność sprawiły, że sami nie wywalczyliśmy awansu do szóstki, tylko musimy czekać na wynik z Legionowa. „Górnikom" trzeba oddać, że bardzo dobrze grali w obronie. My natomiast musimy pogadać w szatni, bo mamy o czym - rzucił smutny i zły prawoskrzydłowy Gwardii, Mateusz Wojdan.

„Trójkolorowi" dzięki 13 zwycięstwu w sezonie zakończyli fazę zasadniczą na piątym meczu i teraz walce o półfinał spotkają się z Chrobrym Głogów, w co jeszcze na początku roku trudno byłoby wierzyć...

Gdyby nie Działakiewicz

- Carbonara przyrządzona w sobotę przez Szymona Działakiewicza dodała mi mocy - mówił rozbawiony MVP spotkania Kacper Ligarzewski, broniący z 36-procentową skutecznością. - Cieszy moja i zespołu dobra dyspozycja. Ale jak jest super, to zawszę chcę, by było jeszcze lepiej. Dlatego 5. miejsce zadowala, lecz z Chrobrym powalczymy o otwarcie ścieżki po medal. Zresztą, gdy zajmowaliśmy 11. pozycję, to mówiłem, że walczymy o podium. Ci, którzy mi nie wierzyli, mogą być dzisiaj mocno zaskoczeni...

Zbigniew Cieńciała

■ **Corotop Gwardia Opole - Górnik Zabrze 29:35 (15:17)**
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 4, Kamiński 3, Jędraszczyk 5, Peldija 4 (CZK, 30 min - atak na twarz), Wrzesiński, Aksamit 1, Sosna 2, Łangowski 4, Widomski 4, Stempin, Luksa, Milewski 1, Wandzel 1. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.
GÓRNIK: Ligarzewski - Szyszko 5, Działakiewicz 3, Morkovsky 6, Krępa 7, Minocki 4, Artemenko 6/2, Racotea 1 (CZK, 21 min - atak na twarz), Krawczyk 2, Wąsowski 1, Bogacz, Pinda, Wisiński. Kary 12 min. Trener Arkadiusz MISZKA.
Przebieg meczu: 3:1 (7), 4:4 (10), 8:6 (15), 10:8 (17), 10:12 (22), 13:15 (27), 15:17 (30), 15:19 (32), 17:21 (36), 18:24 (39), 21:25 (45), 23:26 (48), 23:28 (50), 25:28 (51), 27:34 (58), 29:35 (60).

■ **Energa MMTS Kwidzyn - MKS Zagłębie Lubin 29:21 (17:8)**
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Malczak 7, Łazarczyk 5, Lewczyk 1, Czarnecki 4, Welcz, Potoczny 3, M. Pilitowski, Landzwojczak 1, K. Pilitowski 6/2, W. Jankowski, Bekisz 1 (CZK, 24 min - faul), Chałupka 1. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 3, Krupa 4, Kozłowski, S. Gębala 1, Iskra 1, Czuwara 3, Michalak 5/3, Pedryc, Pulit, Drozdalski 4. Kary: 8 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Industria Kielce 29:43 (11:24)**
CHROBRY: Stachera - Kosznik 3, Mosiołek 4, Paterek 6/1, J. Adamski 1, Dadej 2, Grabowski 1, Jamioł 2, Orpik 2, Strelnikow 1, Hajnos 3, Skiba 2, Styrcz 2/1. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.
KIELCE: Cordalija, Ferlin - Surgiel 5/1, Maqueda 2, Karacić 1, Karalek 9, Kaddah 10, Wiaderny 5, D. Dujszebajew, T. Gębala 3, Olejniczak 4, Rogulski 4. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

■ **MKS Piotrkowianin - Orlen Wisła Płock 22:42 (9:19)**
PIOTRKOWIANIN: A. Lewandowski - Kowalski 8/3, Grzesik 1, Mastalerz, Żyszkiewicz 3, Dróżdż, Rutkowski 1, Surosz 3, Filipowicz, Makowiejew 5, Wadowski, Wawrzyniak, Jurczenia 1, Kiełbik. Kary: 10 min. Trener Michał MATYJASIK.
PŁOCK: Jastrzębski 2, Alilović - Cokan 3, Daszek 7/2, Szita 1, Serdio 4, Fazekas 2, Krajewski 1, Dawydzik 3, Stepancić 1, Żytnikow 1, Sroczyk 8, Piroch 2/1, Susnja, Janc 7, Terzić. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Energa MKS Kalisz 24:30 (14:14)**
ŚLĄSK: Małecki, Młoczyński - Cepielik 3, Czerkaszczenko 2, Kornecki 1, Salacz 1, Kacper Adamski 2, Granowski 3/2, Mucha 2, Wielgucki, Majewski 3, Gądek 5, Kołodziejczyk 1, Famulski, Królikowski, Przybylski 1. Kary: 4 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Michał SZYBA.
KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel, Kucharzyk 3, Ribeiro 4, Kus, Starcevic 3, Moryń 1, Doncow, Molski, Kowalczyk 7/3, Fedeńczak 6, Bekisz 6. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTEL.

Awansem

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Azoty Puławy 36:33 (17:18)**

■ **Zepter KPR Legionowo - PGE Wybrzeże Gdańsk poniedziałek, 20.30**

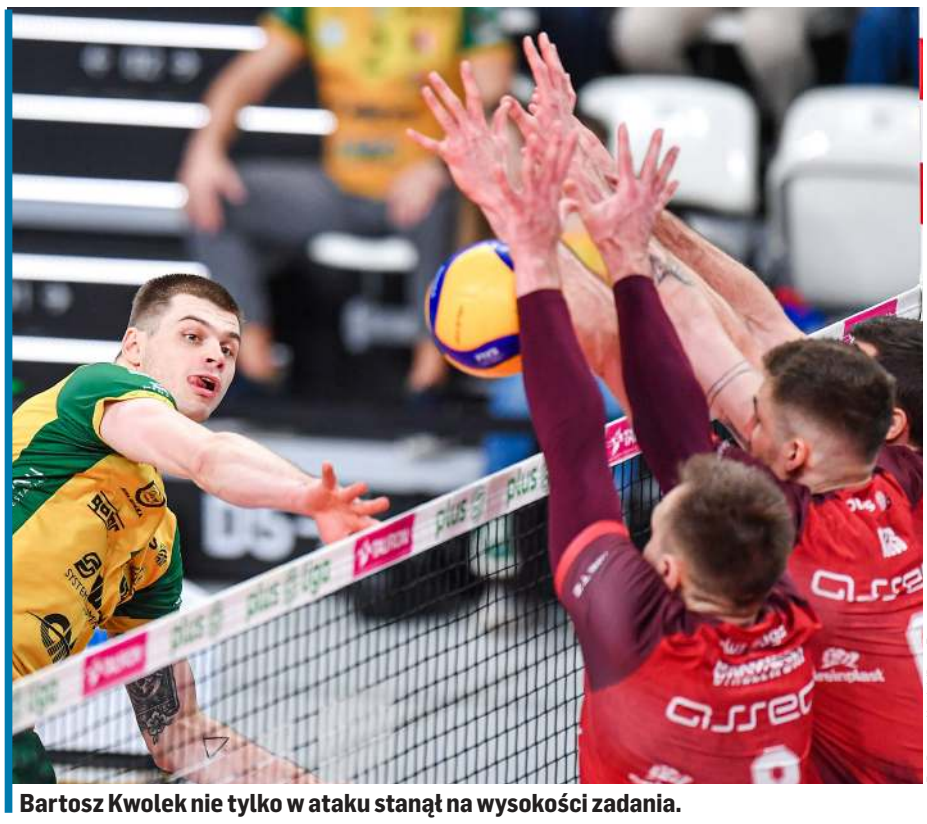
1. Płock	26	75	894:581
2. Kielce	26	75	991:672
3. Ostrovia	26	54	824:783
4. Chrobry	26	46	781:770
5. Górnik	26	41	777:771
6. Gwardia	26	41	767:781
7. Wybrzeże	25	38	738:770
8. Kalisz	26	35	713:750
9. Kwidzyn	26	31	728:758
10. Zagłębie	26	31	709:816
11. Azoty	26	30	824:910
12. Piotrkowianin	26	22	737:883
13. Legionowo	25	17	681:757
14. Śląsk	26	7	658:820

1-8 - play off, 9-14 - play out

(mha)

Plan zrealizowany

Zawiercianie rozbili Asseco Resovię i zameldowali się w półfinale mistrzostw Polski. Opór napotkali tylko w pierwszym secie.



Fot. Bartosz Kwolek/PressFocus

Bartosz Kwolek nie tylko w ataku stanął na wysokości zadania.

PLUSLIGA

Zawodnicy z Zawiercia pierwszy mecz ćwierćfinałowy wygrali 3:1 i przed starciem w Rzeszowie byli pełni optymizmu. Oczywiście, zdawali sobie sprawę, że czeka ich bardzo trudne zadanie, ale liczyli na zamknięcie rywalizacji. To pozwoliłoby im w spokoju przygotowywać się do turnieju finałowego Pucharu Polski, który odbędzie się już za tydzień. Gospodarze, dla których porażka oznaczała koniec marzeń o zaszczytach, zapowiadali walkę do upadłego. – Niezależnie od tego, jakim składem wyjdziemy i kto będzie w stanie zagrać, a kto nie, to damy z siebie maksimum. To będzie jak do tej pory nasz mecz sezonu, który musimy wygrać, żeby pozostać w grze o awans do półfinału – zapewniał Gregor Ropret, rozgrywający Asseco Resovi, w rozmowie z portalem plusliga.pl.

Optymizm rzeszowian wzrósł też z powodu powrotu do składu Bartosza Bednorza. Reprezentacyjny przyjmujący to lider zespołu, decydujący o jego obliczu. Ostatnio nie grał, bo zmagał się z kontuzją łydki. Przeciwko Aluronowi CMC Warcie wyszedł w podstawowym składzie. Nie zawiódł, ale też niczym nadzwyczajnym się nie wyróżnił. Po prostu zagrał na swoim poziomie. Zdobył 11 punktów, mając 47-procentową skuteczność.

Pierwszy set spełnił oczekiwania kibiców. Był wyrównany, pełen walki i nagłych zwrotów akcji. Miejscowi od pierwszej piłki dyktowali warunki. Ryzykowali w polu serwisowym. Póki trafiali, mieli przewagę, bo odrzucili rywali od siatki. Akcje zwykle kończyli Bednorz i rewelacyjnie spisujący się Stephen Boyer.

Do stanu 15:12 spotkanie przebiegało pod dyktando rzeszowian. Wtedy jednak nastąpiła zmiana ról. Do głosu doszli „Jurajscy rycerze", którzy złapali rytm. Coraz śmielej poczynali sobie Bartosz Kwolek i Aaron Russell. Na środku siatki klasę pokazywał Mateusz Bieniek, który kończył każdą akcję, nic sobie nie robiąc z Dawida Wocha i Karola Kłosa. Goście nie oddali już inicjatywy do końca seta, choć sukces nie przyszedł im łatwo. Prowadzili 24:22, ale dwa kolejne punkty padły łupem gospodarzy. Opór rzeszowian złamali dopiero po grze na przewagi, wykorzystując czwartą piłkę setową. W kluczowej akcji udało im się zablokować Boyera.

Pierwszy set okazał się decydujący. Porażka mocno osłabiła morale graczy z Rzeszowa. Wciąż ryzykowali w polu serwisowym, ale nie mieli najlepszego dnia i psuli zagrywkę. – Z jednej strony rozumiem rywali, bo trzeba było nas odrzucić od siatki, żeby było łatwiej im grać. Musieli podejmować ryzyko, bo łatwe zagrywki to my raczej przyjmujemy do siatki. Czasem tak jest, że idziesz na zagrywkę i ona nie siedzi. Jeden, drugi czy trzeci zawodnik popełnia błędy. Taka była ta siatkówka na nasze szczęście, a na nieszczęście Resovii – stwierdził Mateusz Bieniek, środkowy Aluronuu CMC Warty, który w dniu meczu obchodził 31. urodziny.

Problemy rzeszowian nie ograniczały się tylko do serwisu. Popełniali też proste błędy, po których przestali wierzyć w sukces. Posypało się też ich przyjęcie zagrywki. Ropret musiał się sporo nabiegać, by wystawić piłkę. To z kolei przełożyło się na ofensywę. Gra Asseco Resovii była bowiem schematyczna i ciągła walka atakujących z podwójnym i potrójnym blokiem nie mogła się skończyć dobrze. I się nie skończyła. Nawet Boyer miał problemy, by zdobyć punkt.

Za to goście poczuli krew. Rozpędzali się z akcji na akcję i z łatwością zdobywali punkty. Ich dominacja ani przez moment nie była zagrożona. – Poza pierwszym setem, w którym walka była wyrównana i było trochę nerwów, później już dość spokojnie kontrolowaliśmy spotkanie. Fajnie, naprawdę znakomicie, że potrafiliśmy wygrać tak przekonująco i nie będzie trzeciego spotkania. Grać po finałowym turnieju Pucharu Polski byłoby nam trudno. Udało nam się naprawdę fajnie mentalnie podejść do tego spotkania – tłumaczył Bieniek.

W ekipie gospodarzy kompletnie zawiódł Klemen Cebulj. Najlepszy w pierwszym meczu, w drugim był cieniem samego siebie. Na 13 ataków skończył tylko trzy. Widać było, że nie doszedł do siebie po środowym starciu z Ziraatem Bankasi Ankara w finale Pucharu CEV.

– Nie było tak, jak powinno być. W pierwszym secie walczyliśmy, byliśmy cały czas razem. Rywale mieli piłkę setową, ale wytrzymaliśmy i graliśmy na przewagi, jednak jeden błąd zadecydował o przegranej. Niestety, nie zagraliśmy na naszym poziomie i dlatego taki jest rezultat – smucił się Słoweniec.

ĆWIERĆFINAŁY (DO 2 WYGRANYCH)

■ **Asseco Resovia – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (25:27, 18:25, 18:25). Stan rywalizacji 0-2. Awans Aluronu CMC Warty.**

RZESZÓW: Ropret, Cebulj (3), Woch (3), Boyer (17), Bednorz (11), Kłos (4), Potera (libero) oraz Bucki, Staszewski, Vasina (3), Kozub. Trener Tuomas SAMMELVUO.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Kwolek (12), Bieniek (10), Butryn (9), Russell (16), Gładyr (6), Perry (libero) oraz Zniszczoł (1). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 4250.

Przebieg meczu
I: 10:7, 15:12, 18:20, 24:25, 25:27.
II: 10:8, 12:15, 13:20, 18:25.
III: 8:10, 9:15, 14:20, 18:25.

Bohater – Bartosz KWOLEK.

(mic)

Bój na wyczerpanie

Bełchatowianie dwukrotnie odrabiali straty, doprowadzając do tie-breaka, ale do półfinału awansowała ekipa z Warszawy.



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Po ostatniej akcji warszawianie nie kryli radości z sukcesu.

PLUSLIGA

PGE Projektowi po porażce w ćwierćfinale Ligi Mistrzów z Halkbankiem Ankara pozostała tylko rywalizacja na krajowych parkietach. Mierzy w podwójną koronę, Puchar i mistrzostwo Polski. O tym, że nie będzie to łatwe zadanie, warszawianie przekonali się już w ćwierćfinałowej rywalizacji z PGE GiEK Skrą. We własnej hali wygrali 3:0, ale walki było sporo. Rewanż w Bełchatowie rozpalił kibiców już do czerwoności.

Mecz miał dziwny przebieg. Siatkarze obu ekip mieli ogromne problemy z utrzymaniem odpowiedniej koncentracji i równej dyspozycji. Gdy jedna drużyna w secie grała znakomicie i dominowała, w kolejnym nieoczekiwanie spuszczała z tonu i oddawała inicjatywę rywalowi. W efekcie zespoły wygrywały na zmianę i zwycięzcę wyłonił dopiero tie-break.

Decydująca partia nie zawiodła. W niej gra była już wyrównana. To było przednie widowisko – z jednej strony kibice podziwiali potężne zagrywki i ataki Bartłomieja Lemańskiego, Amina Esmaelinezhada czy Zigi Sterna, z drugiej równie efektownie grali Jakub Kochanowski (skończył 10 na 11 ataków, miał też pięć punktowych bloków), Tobias Brand oraz Artur Szalpuk. Gra długo toczyła się punkt za punkt. Goście w pewnym momencie uciekli na dwa „oczka" (10:8). Wydawało się, że przełamali rywali, ale miejscowi odrobili straty. Na tym nie poprzestali, obronili też piłkę meczową i po zagrywce Sterna przejęli inicjatywę. Mieli aż sześć szans na zakończenie spotkania i doprowadzenie do trzeciego spotkania, ale żadnej nie wykorzystali. Warszawianom wystarczyły trzy okazje, by zakończyć starcie.

W półfinale PGE Projekt jak przed rokiem zmierzy się z Aluronem CMC Wartą Zawiercie.

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – PGE Projekt Warszawa 2:3 (19:25, 25:19, 18:25, 25:20, 21:23). Stan rywalizacji 0-2. Awans PGE Projektu.**

BEŁCHATÓW: Łomacz (2), Stern (18), Wiśniewski (8), Esmaelinezhad (23), Perić (15), Lemański (11), Marek (libero) oraz M. Nowak (1), Buszek, W. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.

WARSZAWA: Firlej (1), Brand (14), Semeniuk (10), Bołądź (10), Szalpuk (23), Kochanowski (15), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Weber (10), Gruszczyński (libero), Wrona, Tillie (1). Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów), Grzegorz Janusz (Jasło). **Widzów** 2000.

Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 15:20, 19:25.
II: 10:5, 15:9, 20:11, 25:19.
III: 6:10, 8:15, 12:20, 18:25.
IV: 10:5, 15:10, 20:12, 25:20.
V: 5:4, 8:10, 15:14, 20:19, 21:23.

Bohater – Jakub KOCHANOWSKI.

(mic)

Sport 87349a9813

Historyczna chwila

Bogdanka LUK Lublin po raz pierwszy w historii zagra o medale mistrzostw Polski.

PLUSLIGA

Ćwierćfinałowa para Bogdanka LUK Lublin - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle okazała się najbardziej wyrównana. Półfinalistę wyłonił dopiero trzeci mecz. Przed decydującym starciem w obozie ZAKSY najważniejszą sprawą było przywrócenie do zdrowia Bartosza Kurka. Z nim w składzie kędzierzynianie nadspodziewanie łatwo wygrali pierwszy mecz w Lublinie. Gdy go z kolei zabrakło, drugie spotkanie oddali bez walki. Na trzecie starcie Kurek był gotowy. Wyszedł w podstawowym zestawieniu. Jego koledzy, mogąc liczyć na swojego lidera, od razu zaprezentowali się lepiej. Grali z zaangażowaniem i wiarą.

Po stronie lublinian zabrakło kontuzjowanego Aleksa Grozdanowa. Jego miejsca zajął Jan Nowakowski i pokazał, że słabszym siatkarzem od Bułgara nie jest. Już po kilku piłkach miał na koncie dwa punktowe bloki... na Kurku. Kapitan ZAKSY czasami miał problemy, ale grał dobrze. Na nim opierała się ofensywa ZAKSY. Zbyt często był jednak osamotniony. Rafał Szymura i Igor Grobelny bardzo się starali, lecz nie zawsze trzymali wysoki poziom, popełniając proste błędy.



Fot. PAP / Wojciech Jargiło

Lublinianie po sukcesie w Pucharze Challenge znów mają powody do zadowolenia.

Lublinianie mieli więcej atutów. Wilfredo Leon jak zwykle imponował dynamiką i mocą, ale nie on był najważniejszy. Rozgrywający Marcin Komenda potrafił do maksimum wykorzystać mocne strony Kewina Sasaka, Mikołaja Sawickiego oraz Nowakowskiego. Większa wszechstronność gospodarzy w najważniejszych momentach okazała się bezcenna. W końcówce pierwszego i drugiego seta właśnie skuteczność Sasaka i Nowakowskiego zdecydowały o triumfie Bogdanki LUK.

Goście, nie mając nic do stracenia, na trzecią odsłonę wyszli mocno zdeterminowani. Otwarcie mieli rewelacyjnie, bo wygrywali 5:1. Nie wykorzystali jednak szansy i stracili przewagę. Tak samo było w końcówce. Prowadzili 22:20, potem mieli piłkę setową, lecz z parkietu zeszli pokonani.

Po ostatnim wywalczonym przez Leona punkcie, w Lublinie zaczęło się świętowanie. Dla Bogdanki LUK to bowiem historyczny sezon. Już zdobyła Puchar Challenge, a teraz po raz pierwszy w historii awansowała do strefy medalowej.

(mic)

■ **Bogdanka LUK Lublin – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:0 (25:21, 25:21, 26:24). Stan rywalizacji 2-1. Awans Bogdanki LUK.**
LUBLIN: Komenda, Leon (16), Nowakowski (9), Sasak (16), Sawicki (13), McCarthy (3), Hoss (libero) oraz Czyrek, Malinowski. Trener Massimo BOTTI.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (2), Grobelny (7), Smith (4), Kurek (19), Szymura (10), Poręba (5), Shoji (libero) oraz Szymański, Urbanowicz, Rećko. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 4221.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:14, 20:18, 25:21.
II: 8:10, 15:12, 20:19, 25:21.
III: 7:10, 15:14, 18:20, 24:26.
Bohater – Marcin KOMENDA.

LIDER NIE ZAWODZI

I LIGA KOBIET

■ Zespół ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz., zwycięzca sezonu zasadniczego, nadal nie zawodzi i jako pierwszy zameldował się w finale. Siatkarki z Mazowsza w rewanżowym meczu wygrały w Imielinie z miejscowym MKS-em COPCO 3:0, kontrolując przez cały czas przebieg wydarzeń na parkiecie. Teraz ze spokojem czekają na swoje rywalki. Zespół z Piły na własnym parkiecie pokonał KSG Warszawę 3:0 i potrzeba dodatkowego meczu, byśmy poznali drugiego finalistę.

Półfinały: MKS COPCO Imielin - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3 (18:25, 21:25, 22:25), stan rywalizacji 0-2; KS Piła - KSG Warszawa 3:0 (25:21, 25:19, 25:19), stan rywalizacji 1-1.

W najbliższą środę 9 kwietnia decydujące spotkanie Warszawy z Piłą.

CZAS PLAY OFFÓW

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Ostatnia kolejka sezonu zasadniczego nie przyniosła większych przetasowań w tabeli. Siatkarze MCKiS-u, rewelacja tegorocznych rozgrywek, po przegranej, ale po walce w Chełmie 0:3, ostatecznie spadli na 7. miejsce. W ćwierćfinale (do dwóch wygranych) trafili na Lechię Tomaszów Maz. i wcale nie są bez szans. Spotkanie Czarnych Radom z BBTS-em Bielsko-Biała rozegrano pod koniec marca i wówczas wiedzieliśmy, że oba zespoły będą sąsiadami w tabeli. Teraz BBTS spotka się z drużyną z Siedlec i będzie faworytem tej rywalizacji. Siatkarze z Torunia, ligowy beniaminek, na finiszu tej części sezonu grali niezwykle skutecznie. Ostatni mecz w Nowej Soli wygrali po tie-breaku i rzutem na taśmę zachowali miano pierwszoligowca.

ChKS Chełm - MCKiS Jaworzno 3:0 (25:23, 25:23, 25:20), Astra Nowa Sól - Anioły Toruń 2:3 (25:23, 21:25, 23:25, 25:23, 12:15), Lechia Tomasów Maz. - REA BAS Białystok 2:3 (21:25, 21:25, 25:21, 25:23, 12:15), Mickiewicz Kluczbork - KPS Siedlce 3:1 (25:19, 22:25, 25:23, 25:16), PZL LEONARDO Avia Świdnik - Olimpia Sulęcin 3:0 (25:19, 25:21, 25:16), VISŁA PROLINE Bydgoszcz - AZS AGH Kraków 3:2 (20:25, 25:16, 25:16, 17:25, 15:11); Czarni Radom - BBTS Bielsko-Biała 3:2 (21:25, 21:25, 25:21, 25:23, 18:16) – awansem 25 marca, SMS Spała pauzowała.

Spadek do II ligi zaliczyły ekipy z Białegostoku, Krakowa oraz Sulęcina. Uczniowie ze Spały, zgodnie z regulaminem, zachowali status pierwszoligowca.

1. Chełm	28	74	78:22
2. Tomaszów	28	54	65:41
3. Radom	28	52	64:44
4. Bielsko-Biała	28	52	64:45
5. Siedlce	28	49	60:46
6. Kluczbork	28	48	56:48
7. Jaworzno	28	47	57:49
8. Bydgoszcz	28	45	59:46
9. Świdnik	28	42	54:54
10. Nowa Sól	28	41	52:56
11. Toruń	28	38	53:60
12. Białystok	28	35	47:62
13. Kraków	28	30	43:62
14. Spała	28	12	18:75
15 Sulęcin	28	9	21:81

Ćwierćfinały play off - 10 kwietnia: Bielsko-Biała – KPS Siedlce, Tomaszów Maz. – Jaworzno, Chełm – Bydgoszcz, Radom – Kluczbork.

(ws)

Curry lepszy od Jokicia

Trwa pasjonujący wyścig na Zachodzie o jak najwyższe miejsce przed play offem.

NBA

Do San Antonio przyjechali liderzy Wschodu z Cleveland. Goście w tym meczu ani przez moment nie przegrywali, do przerwy mieli 17 „oczek" przewagi (67:50), a najwyżej prowadzili nawet 23 punktami. A mimo to omal nie przegrali. Gospodarze z determinacją odrabiali straty w drugiej połowie. Napędzał ich tercet Devin Vassell (24 punkty), Harrison Barnes (23) oraz tegoroczny debiutant Stephon Castle (22 punkty, 11 asyst, 9 zbiórek). Tuż przed końcową syreną po dwóch trójkach Barnesa Spurs zbliżyli się na ledwie „oczko", ale więcej nie dali rady zrobić. W trzecim kolejnym meczu nie zagrał Jeremy Sochan, który ma problemy z plecami.

– Nie jestem paranoikiem, ale ta liga faktycznie jest niezwykle trudna i ciężko w niej wygrać każdy mecz. Nawet teraz nie mamy żadnej gwarancji pierwszego miejsca, więc nadal mamy pracę do wykonania – mówił po spotkaniu Kenny Atkinson, trener Cavs. Co do pierwszego miejsca w Konferencji Wschodniej, to jednak trochę przesadzał, bo jego drużyna ma pięć wygranych więcej od drugich w tabeli Celtics, a do końca sezonu zasadniczego pozostało właśnie pięć meczów.

Na Zachodzie wydarzeniem był mecz w San Francisco, gdzie do świetnie spisujących się ostatnio Warriors przyjechali Nuggets. Początkowo prowadzili przyjezdni, ale w trzeciej kwarcie Golden State zbudowali dwucyfrową przewagę i kontrolowali ją do końca. Kibice interesowali się pojedynkiem dwóch wielkich gwiazd – zarówno Nikola Jokić, jak i Stephen Curry nie zawiedli. Serb był bardzo blisko triple double (33 punkty, 12 zbiórek, 9 asyst), a Curry został najlepszym strzelcem meczu (36 punktów, 7 trójek).

Kolejny świetny mecz rozegrał drugoroczniak Brandin Podziemski, który był drugim strzelcem drużyny Golden State (26 punktów), dodatkowo miał 8 zbiórek i 6 asyst. Warriors wygrali piąty mecz z rzędu, a trzeci w cztery ostatnie noce! W tabeli Zachodu są teraz bardzo blisko zajmującego czwarte miejsce Denver (oba zespoły mają tyle samo porażek, Nuggets o jedną wygraną więcej). Do końca wyścig na Zachodzie będzie pasjonujący, bo tuż za plecami Warriors są trzy kolejne drużyny – Minnesota, Clippers i Memphis solidarnie wygrały swoje mecze i mają tyle samo wygranych, co Golden State, ale jedną porażkę więcej.

Wyniki: Piątek. Indiana - Utah 140:112, Golden State - Denver 118:104, Charlotte - Sacramento 102:125, Toronto - Detroit 105:117, Boston - Phoenix 123:103, San antonio - Cleveland 113:114, Houston - Oklahoma City 125:111, Chicago - Portland 118:113, LAClippers - Dallas 114:91, LA Lakers - New Orleans 124:108. Sobota. Atlanta - New York 105:121, Philadelphia - Minnesota 109:114, Detroit - Memphis 103:109, Miami - Milwaukee 115:121, LA Clippers - Dallas 135:104.

(p)



Fot. PAP/EPA

Brandin Podziemski był blisko gry w polskiej reprezentacji. Szkoda, że na razie nic z tego nie wyszło, bo w NBA młody rozgrywający zadziwia.

Sport 87349a9813

Thriller dla Zastalu

Po niedzielnej minimalnej porażce u siebie MKS Dąbrowa Górnicza jest na krawędzi spadku z ekstraklasy.

ORLEN BASKET LIGA

Siedem kolejek przed końcem sezonu zasadniczego Zastal Zielona Góra i MKS zamykały tabelę ekstraklasy. Spotkanie tych drużyn w Hali Centrum w Dąbrowie Górniczej może okazać się kluczowe dla wskazania spadkowicza. Ten mecz o życie lepiej zaczęli goście, którzy siedmioma oczkami wygrali pierwszą kwartę. Duet Ty Nichols - Szymon Wójcik zanotował w pierwszych 10 minutach 20 punktów (na 24 zespołu), czyli więcej niż cała drużyna gospodarzy! W tej części miejscowi nie potrafili wstrzelić się zza łuku (0/6 w trójkach).

W drugiej kwarcie gospodarze zagrali dużo lepiej, zaczęły im wpadać rzuty z dystansu, zdominowali grę pod tablicami (18-11 w zbiórkach do przerwy). Odrobili straty, a nawet objęli nieznaczne prowadzenie (43:41). Stało się to przede wszystkim za sprawą Teyvona Myersa i Mattiasa Markussona.

Trzecia część niewiele zmieniła, prowadzenie zmieniało się, oba zespoły nadal szły łeb w łeb. Tak było do samego końca. Finisz był emocjonujący, a sędziowie najwięcej czasu spędzali na wideo weryfikacji. Po stronie MKS-u odpowiedzialność za wynik wziął na siebie Myers, który w dwóch akcjach zdobył 3 punkty (87:87), lecz okupił to eliminującą go z gry kontuzją. Dwa kluczowe rzuty wolne trafił Nichols i to przesądziło o sukcesie gości. Gracze MKS spudłowali kilka ważnych osobistych, m.in. Markusson 36 sekund przed końcem. – To był bardzo ważny mecz dla obu drużyn. Byliśmy lepsi, ale nie poddajemy się, zostało jeszcze kilka spotkań. Spróbujemy wygrać każdy następny, to możemy obiecać – zapowiedział kapitan zagłębiowskiej drużyny Marcin Piechowicz.



Fot. Piotr Kiełpin/Press Focus

Ty Nichols może być z siebie zadowolony. Zdobył 29 punktów i poprowadził Zastal do ważnej wygranej w Dąbrowie Górniczej.

MKS Dąbrowa Górnicza - Orlen Zastal Zielona Góra 88:89 (17:24, 26:17, 27:26, 18:22)
DĄBROWA GÓRNICZA: Myers 18 (2x3), Cowels 15 (3x3), Markusson 13, Piechowicz 9 (2x3), Williams 9 (1x3) - J. Wójcik 16 (1x3), Cheese 4, Załucki 2, Ryżek 2, Łapeta. Trener Jean-Denys CHOULET.
ZIELONA GÓRA: Nichols 29 (2x3), S. Wójcik 18 (2x3), Brkić 13 (1x3), Matczak 6 (1x3), Łabinowicz 1 - Perry 15 (2x3), Kołodziej 7 (1x3), Simmons, Sitnik, Turner. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

King Szczecin - Dziki Warszawa 105:100 po dogrywce (18:24, 21:25, 32:15, 21:28, d. 13:8)
SZCZECIN: Whitehead 19 (5x3), Żołnierewicz 19, Novak 16 (1x3), Dziewa 15 (3x3), Meier 14 (2x3) - Woodard 13 (3x3), Lee 6, Kostrzewski 3 (1x3), Heron, Brenk. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
WARSZAWA: Andersson 15 (3x3), Comithier 8 (1x3), Bartosz 6, Radicević 15, Wesson 17 (4x3)- Grochowski 6 (2x3), Fulkerson 2, Mokros 15 (3x3), Joesaar 16 (2x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

Tauron GTK Gliwice - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 93:79 (20:24, 20:13, 25:24, 28:18)
GLIWICE: Oguine 23, Laksa 17 (3x3), Ihring 15 (2x3), Czerapowicz 18 (4x3), Frąckiewicz 5 - Busz, Gusławski, Jopek, Gordon 5 (1x3), Toppin 6, Piśla 4, Jodłowski. Trener Boris BALIBREA.
OSTRÓW WLKP.: Wojcik 11, Lambrecht 22 (2x3), Egner 8, Roberts 14 (1x3), Kulig 9 (1x3) - Smektała, Juskevicius 15 (3x3), Czerlonko, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Anwil Włocławek 71:75 (8:8, 25:22, 17:18, 21:27)
WAŁBRZYCH: Gotcher 15 (2x3), Gilbert 9, Bojanowski, Kulka 7, Wyka 16 (1x3) - Smith 11 (1x3), Wiśniewski 6, Marchewka 1, Patton 6, Berzins. Trener Andrzej ADAMEK.
WŁOCŁAWEK: Łączyński 4, Petrasek 11, Ongenda 7, Michalak 16 (2x3), Gruszecki 3 - Turner 7 (1x3), Pipes 12 (3x3), Sulima 6, Łazarski, Williams 9 (1x3). Trener Selcuk ERNAK.

1. Włocławek	24	43	2119:1926
2. Sopot	24	40	2158:2073
3. Lublin	24	39	2119:2060
4. Legia	24	39	1960:1918
5. Szczecin	24	39	2085:2022
6. Słupsk	24	38	1939:1793
7. Wałbrzych	24	38	1880:1839
8. Wrocław	24	36	1952:1923
9. Toruń	24	35	2082:2101
10. Dziki	24	35	1859:1865
11. Gdynia	24	33	2011:2136
12. Ostrów W.	24	33	2001:2057
13. Gliwice	24	33	1987:2134
14. Stargard	24	32	1850:1950
15. Zielona G.	24	32	1886:1991
16. Dąbrowa G.	24	31	1954:2055

Najbliższe mecze: Zielona Góra - Lublin (10.04.), Toruń - Wałbrzych (11.04.), Dziki- Dąbrowa Górnicza, Ostrów Wlkp. - Gdynia, Słupsk - Szczecin, Legia - Sopot (wszystkie 12.04.), Gliwice - Włocławek (13.04.), Wrocław - Stargard (14.04.).

(p)

Gdynia blisko złota!

Tylko jedna wygrana dzieli koszykarki VBW Gdynia od powrotu na mistrzowski tron.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Ruszyły finały ekstraklasy kobiet. Zdecydowanymi faworytkami są zawodniczki z Gdyni, które zostały rozstawione z jedynką, posiadają atut własnego parkietu, a ponadto miały dużo więcej czasu odpoczynku niż ich rywalki. Tymczasem zmęczone i poobijane gorzowianki zaskoczyły gdynianki w pierwszym spotkaniu w hali gier Gdyńskiego Centrum Sportu. Przyjezdne niespodziewanie wygrały pierwszą kwartę, prowadziły też do przerwy. Ozdobą pierwszej połowy były pojedynki w rzutach za trzy punkty między Gabrielą Lebiecką i Karoliną Ułan oraz strzeleckie fajerwerki w wykonaniu Eleny Tsineke i Shatori Walker.

Po przerwie gospodynie podkręciły tempo, świetnie spisywała się Marissa Kastanek. Amerykanka, która od lat gra na polskich parkietach, zapowiedziała, że te finały kończą jej zawodniczą karierę. W sobotę była jedną z najlepszych na boisku. Sekundowała jej Stephanie Jones, która zaliczyła double double (16 punktów, 10 zbiórek). Po dobrej trzeciej kwarcie w czwartej gospodynie powiększyły przewagę. W końcówce trener Dariusz Maciejewski dał odpocząć swoim liderkom i wpuścił na parkiet rezerwowe. Pierwsza bitwa dla Gdyni!

– To był mecz godny finału polskiej ligi i bardzo dobre koszykarskie widowisko dla wszystkich kibiców. Do przerwy dominowaliśmy, byliśmy bardzo konkretni, graliśmy z charakterem. 23 zmiany prowadzenia pokazują wyraźnie, jakie to było spotkanie – mówił trener gorzowianek Dariusz Maciejewski.

Tymczasem mecz numer dwa to spotkanie bez historii. Gospodynie od początku zaczęły mocno skoncentrowane i do przerwy miały 12 punktów przewagi. Trzecią kwartę gdynianki zaczęły wynikiem 18:5 i było po wszystkim. W zespole z Trójmiasta klasą dla siebie były Ruth Hebard (24 punkty, 10 zbiórek) oraz Karolina Ułan (16 punktów, 7 zbiórek, 3 asysty, 3 przechwyty, 3/4 w trójkach). Ta druga przed rokiem świętowała tytuł w młodzieżowych mistrzostwach Polski, teraz błyszczy wśród seniorek.

Gdynia jest bliska powrotu na mistrzowski tron, na którym po raz ostatni była cztery lata temu. Czy złote medale zawodniczki trenera Philipa Mestdagha będą świętować już w sobotę w Gorzowie Wielkopolskim?

MECZE O 1. MIEJSCE

sobota

VBW Gdynia - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. 91:80 (28:33, 25:22, 22:15, 16:10)
GDYNIA: Hebard 20, Kastanek 17 (5x3), Wrzesiński 11, Jones 16, Ułan 12 (2x3) - Stoupalova 7 (1x3), Gilmajster 6 (2x3), Wesołowska 2, Podgórna, Jakubiak, Stasiak. Trener Philip MESTDAGH.
GORZÓW: Tsineke 30 (2x3), Walker 20, Gertchen 11 (3x3), Lebiecka 13 (3x3), Śmiałek 2 - Mikulasikova 4, Kuczyńska, Kobylińska, Steblecka, Molik. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

niedziela

VBW Gdynia - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. 84:57 (26:18, 25:21, 22:10, 11:8)
stan rywalizacji: 2-0 (do 3 zwycięstw)
GDYNIA: Hebard 24, Kastanek 7 (1x3), Wrzesiński 2, Jones 17, Ułan 16 (3x3) - Stoupalova 6, Gilmajster 3 (1x3), Wesołowska 3 (1x3), Podgórna, Zalewska, Stasiak, Jakubiuk 6. Trener Philip MESTDAGH.
GORZÓW: Tsineke 17 (1x3), Walker 23, Gertchen 4, Lebiecka 4, Śmiałek 5 - Mikulasikova 2, Kuczyńska 2, Kobylińska, Steblecka, Molik. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.



Fot. PAP/Piotr Matusewicz

Marissa Kastanek była jedną z najlepszych zawodniczek swojej drużyny w sobotnim meczu.

MECZ O 3. MIEJSCE

1KS Ślęza Wrocław - MB Zagłębie Sosnowiec 83:64 (27:13, 22:22, 22:11, 12:18)
stan rywalizacji: 1-0 (do 2 zwycięstw)
WROCŁAW: Nunn 3, Gajda 16 (2x3), Ryan 17, Strautmane 12, Mielnicka 18 (3x3) - Pyka 11 (2x3), Wińkowska 2, Kozik, Rakowska, Kurach 4. Trener Arkadiusz RUSIN.
SOSNOWIEC: Calloway 5, Nikitinaite 2, Pszczolarska 13 (2x3), Borkowska 4, Wnorowska 21 (1x3) - Gustavsson 8 (1x3), Jarząb 6 (1x3), Tyszczak, Burliga 3, Micek 2. Trener Jordi ARAGONES.

(p)

Sport 87349a9813

Ot, takie pogaduszki...

Siódmy mecz w play offie to wisienka na torcie i każdy z nas chciałby po nią sięgnąć – tak mówią w obu GKS-ach.

4.
CZYSTE konto w tym play offie zaliczył Murray.

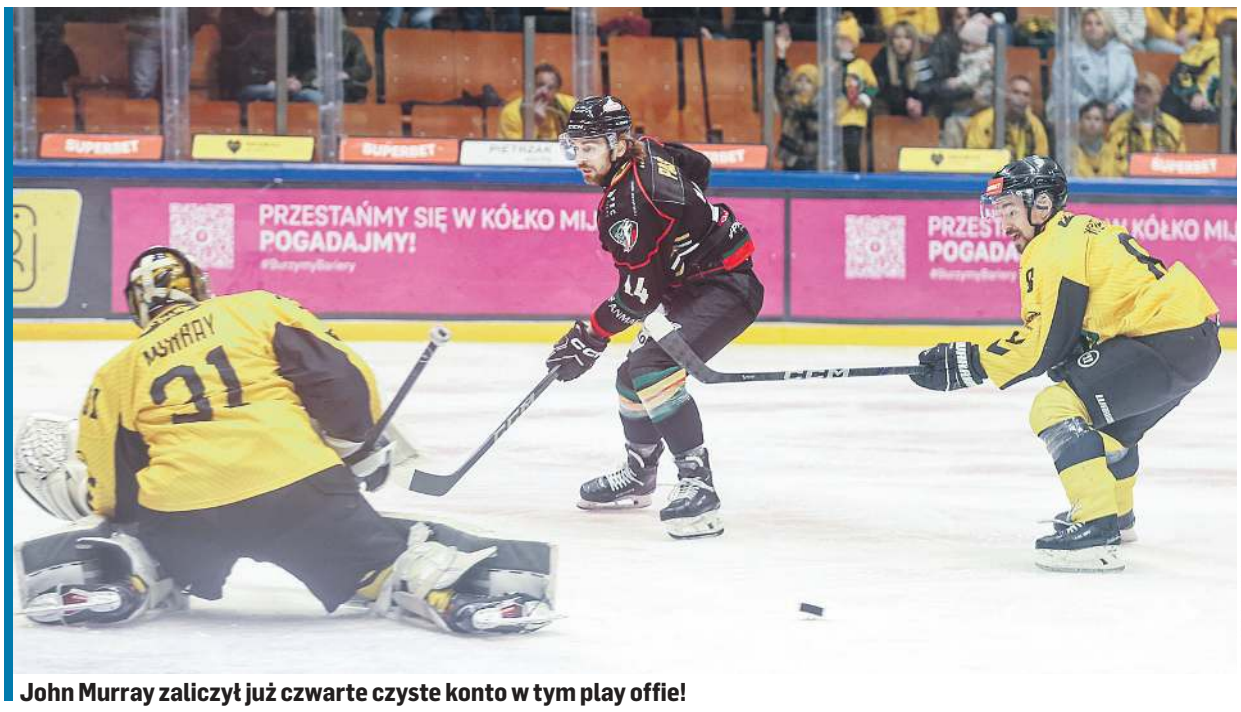
27
STRZAŁÓW obronił golkiper GieKSy. Fucik tylko 18.

TAURON HOKEJ LIGA

Grzegorz Pasiut już tak nie błyszczy jak w latach poprzednich i stracił na szybkości, zaś Patryk Wronka to już nie ten sam zawodnik, który decydował o końcowych wynikach – te słowa usłyszałem przed szóstym meczem finałowym w „Satelicie" od kolegów po piórze. Co za ironia losu – trafili kulą w płot! Te pogaduszki zupełnie się nie sprawdziły. Właśnie duet Pasiut - Wronka sprawił, że GieKSa wyrównała stan serii na 3:3. O mistrzostwie zadecyduje poniedziałkowy siódmy mecz w Tychach i spodziewamy się niesłychanych emocji!

Gdy w serii było 3-1 dla tyszan, przed piątym spotkaniem przypomnieliśmy w kuluarach wydarzenie z sezonu 2016/17. Wówczas GKS Tychy prowadził w finale z Comarch Cracovią 3-1, zaś Rafał Radziszewski, bramkarz „Pasów", zapewniał, że wygrają w Tychach w siódmym meczu. Tamtą wypowiedź traktowaliśmy z przymrużeniem oka, ale znalazła potwierdzenie. Chyba teraz tyszanie nie chcieli dopuścić do takiej sytuacji...

Gdy odwiedziliśmy środowy trening GieKSy, byliśmy mocno zbudowani atmosferą podczas zajęć, ale również wypowiedziami zawodników. – A dlaczego nie może rozstrzygnąć ostatni mecz w Tychach? – pytał nieco retorycznie napastnik Mateusz Bepierszcz. I trafił w „dychę", bo zespół w imponującym stylu wygrzebał się z kłopotów i w kolejnych meczach zaliczył wygrane. Przygotowanie mentalne hokeistów było wręcz perfekcyjne.



Fot. PAP/Michał Meissner

John Murray zaliczył już czwarte czyste konto w tym play offie!

W sobotę obie drużyny doskonale zdawały sobie sprawę z ciężaru gatunkowego tej potyczki, ale od pierwszego gwizdka nie zamierzały kalkulować. I jedni, i drudzy mieli znakomite okazje bramkowe. Już w 2 minucie Marcus Kallinokieli trafił w słupek, zaś dobitka też nie przyniosła zmiany wyniku. W rewanżu Joona Monto również „ostemplował" słupek. Przez 40 minut trwała uporczywa walka, ale bez goli, choć pod obiema bramkami kotłowało się, ile wlezie. W tym momencie byliś my przekonani, że zadecydować może jedno trafienie, jednak byliśmy w błędzie...

Roni Allen, rosły fiński defensor, na kilkadziesiąt minut przed zamknięciem okna transferowego (16 lutego) pojawił się w GKS-ie Tychy. Zewsząd do tej pory był komplementowany, ale w sobotę popełnił błąd i gospodarze zdobyli gola. Fin w 44 minucie wyjeżdżał z własnej tercji i tuż przy katowickim boksie krążek wyłuskał mu Pasiut. Błyskawicznie wjechał do strefy rywali i podał „na nos" Wronce, a ten takich okazji nie zwykł marnować. Tomasz Fucik nie miał szans na skuteczną interwencję. 2:14 min później w rolę podającego wcielił się Wronka, zaś egzekutorem okazał się Pasiut. Tym razem tyski bramkarz mógł się zachować lepiej i bramki można było uniknąć.

– Dostałem „gumę" od Patryka, zamknąłem oczy i uderzyłem w stronę bramki. Najważniejsze, że wpadło – ze sporą dozą autoironii wyjaśnił to zdarzenie kapitan GieKSy, Grzegorz Pasiut. A po chwili dodał: – Tak poważnie to nie chciałbym mówić o golach, ale ten pierwszy, Patryka, był najważniejszy. To był chyba najlepszy nasz mecz w tym finale. Jestem pod wrażeniem pracy zespołu, bo on sprawił, że mogliśmy się cieszyć ze zwycięstwa. Gdy zdobyliśmy gola, morale gości nieco spadło i oddali nam na chwilę inicjatywę. Teraz już nie mamy nic nikomu do udowodnienia. Presję mieliśmy, gdy przegrywaliśmy w serii 1-3, a teraz jedziemy do Tychów po wisienkę na torcie (śmiech). Pokazaliśmy charakter i przed nami ostatnie 60 minut klubowego sezonu. Zrobię wszystko, by sięgnąć po 10. złoty medal w mojej karierze. Teraz najważniejsza jest regeneracja, żeby wypocząć i z „czystą" głową przystąpić do decydującego spotkania.

W trzeciej tercji gospodarze oddali cztery strzały (!) i zdobyli dwa gole, zaś goście aż 10 i nie pokonali Johna Murraya, który wyrasta na zawodnika nr 1 tego play offu. Na 2:37 min przed końcem Fucik zjechał z lodu i 12 sekund później Stephen Anderson posłał krążek do pustej bramki.

–Każdy mecz ma swoją historię – przekonywał kapitan tyskiej drużyny, Filip Komorski. – W ostatnich graliśmy niezwykle solidnie, twardo, ale zabrakło szczęścia. Nie ma nic piękniejszego niż siódmy mecz, który zadecyduje o mistrzostwie. Nasza gra nie musi być efektowna, lecz efektywna, a tego nam ostatnio brakuje. Nam zupełnie nie są potrzebne koronkowe akcje i podania w nieskończoność. Potrzebujemy goli i zwycięstwa. By to zrealizować, w ostatnim meczu należy przede wszystkim „wyczyścić" głowy i liczymy na wsparcie naszych kibiców. Mamy przed sobą konkretną robotę i zrobimy wszystko, by ją wykonać. Trudno sobie wymarzyć taki finał z meczem numer siedem na własnej tafli. Mamy swój cel i chcemy go osiągnąć.

Dzisiaj będzie gra nerwów – kto je pierwszy opanuje i zdobędzie gola, ten będzie bliżej mistrzostwa.

Włodzimierz Sowiński

FINAŁ

■ **GKS Katowice – GKS Tychy 3:0 (0:0, 0:0, 3:0)**
Stan rywalizacji 3-3
1:0 – Wronka – Pasiut (43:25), 2:0 – Pasiut – Wronka (45:39), 3:0 – Anderson (57:49, do pustej).
Sędziowali: Michał Baca i Przemysław Gabryszak – Michał Gerne i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1435.
KATOWICE: Murray (2); Runesson – Englund (2), Verveda – Norberg, Varttinen – Koponen, Maciaś; Wronka – Pasiut – Dupuy, Kallionkieli – Sokay – Mroczkowski, Saliturо – Anderson – Magee, Bepierszcz (6) – Smal – Michalski. Trener Jacek PŁACHTA.
TYCHY: Fucik; Bryk – Allen, Kakkonen – Viinikainen, Kaskinen – Ciura, Pociecha; Heljanko – Komorski – Łyszczarczyk (2), Jeziorski – Monto – Lehtonen (4), Viitanen – Alanen – Paś, Łarionows – Turkin – Gościński Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Katowice – 10 min, Tychy – 6 min.
Siódmy mecz 7 kwietnia w Tychach, początek o 18.30.

MISJA ZREALIZOWANA

NHL

■ W obecności samego Wayne'a Gretzky'ego Aleksandr Owieczkin w zwycięskim meczu Washington Capitals z Chicago Blackhawks 5:3 (1:1, 1:2, 3:0) zdobył gole nr 893 i 894, wyrównując strzelecki rekord wszech czasów legendy NHL. Gretzky przed meczem wysłał kapitanowi „Stołecznych" SMS-a, w którym przewidywał, że strzeli... trzy bramki. O jedną się pomylił, ale w następnym, wyjazdowym meczu z New York Islanders możemy być świadkami pobicia rekordu. „Owi" znajduje się w wysokiej formie - strzelił w tym sezonie 41 goli w 60 meczach, z czego 19 w ostatnich 26.
- Od pierwszego dnia obozu treningowego przyświecał mi jeden cel - powiedział bohater dnia. - Nie wywierałem na sobie zbyt dużej presji i cieszyłem się nadchodzącą chwilą. To wspaniały nie tylko dla mnie moment, ale również dla całej dyscypliny.
Osiem lat temu kapitan „Stołecznych" stwierdził, że rekord Gretzky'ego jest... nie do pobicia, jednak konsekwentnie zdobywał bramki i ustanawiał kolejne rekordy ligowe. Sześć lat temu zakiełkowała mu myśl, że można spróbować poprawić rekord wszech czasów i w jednym z wywiadów zadeklarował, że podejmuje takie starania. W 20. sezonie ligowym jego misja została spełniona, bo chyba nikt nie ma wątpliwości, że lada chwila rekord zostanie poprawiony.
Dla Washington Capitals, wiceliderów tabeli, spotkanie z „Czarnymi Jastrzębiami" miało być łatwym łupem, a tymczasem dopiero trzecia tercja zadecydowała o zwycięstwie gospodarzy. Owieczkin otworzył listę strzelców (4 min), a potem znów dał swemu zespołowi prowadzenie (47), wykorzystując przewagę. Spencer Knight (28 obron) nie sprostał ponadto uderzeniom Martina Fehervary'ego (28) i Dylana Strome'a (44, w przewadze), zaś Ryan Leonard zdobył debiutanckiego gola, posyłając „gumę" do pustej bramki. Charlie Lindgren, vis-a-vis Knighta, miał 19 udanych interwencji, ale krążek znalazł się w siatce po uderzeniach Tylera Bertuzziego (14), Franka Nazara (21) i Phillippa Kuraszewa (28).
Kolejna seria meczów była rozgrywana w cieniu osiągnięcia „Owiego", jednak zanotowano wiele ciekawych wyników. Przede wszystkim przegrali na wyjeździe liderzy, Winnipeg Jets, z ligowym beniaminkiem z Utah 1:4 (0:1, 0:2, 1:1). Karel Vejmelka, bramkarz gospodarzy, miał 32 udane interwencje, a pokonał go jedynie niezawodny Mark Scheifele (43 min) gdy „Odrzutowce" przegrywały już 0:3.
W czterech meczach gospodarze wygrywali do zera, m.in. ubiegłoroczny mistrz, Florida Panthers, przegrał w Ottawie 0:3 (0:2, 0:0, 0:1). Anton Forsberg obronił 40 strzałów!
W lidze prowadzi Winnipeg 108 pkt, przed Washingtonem – 107, Dallas – 104 i Vegas – 100.

Piątek: Washington – Chicago 5:3, Detroit – Carolina 5:3, NY Islanders – Minnesota 3:1.
Sobota: New Jersey - NY Rangers 4:0, Ottawa – Flordia 3:0, Los Angeles – Edmonton 3:0, Toronto – Columbus 5:0, Utah – Winnipeg 4:1, Dallas – Pittsburgh 3:6, Vancouver – Anaheim 6:2, Boston – Carolina 5:1, Buffalo – Tampa Bay 3:2 po karnych, Montreal – Philadelphia 3:2, St. Louis – Colorado 5:4, Calgary – Vegas 2:3 po dogrywce, San Jose – Seattle 1:5. (ws)

Awans obowiązkiem

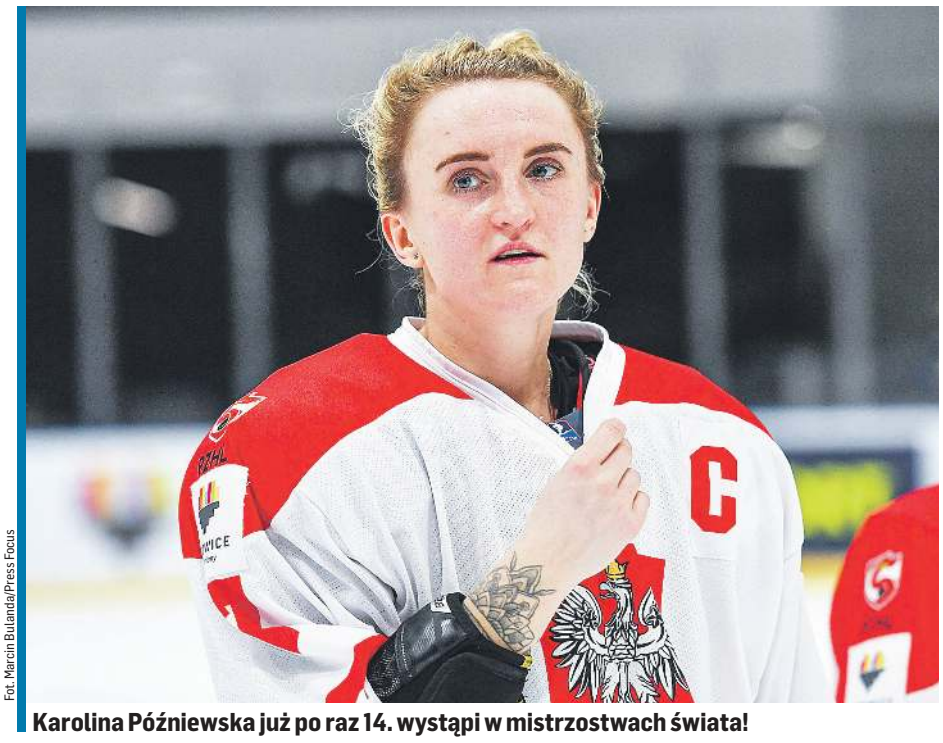
Biało-czerwone na własnym lodzie uchodzą za faworytki mistrzowskiego turnieju.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Polskie hokeistki, które zajmują 20. miejsce w światowym rankingu, wraz z Hiszpanią (24.), Islandią (28.), Koreą Płn. (42.), Meksykiem (25.) oraz Tajwanem (26.) na lodowisku im. Braci Nikodemowiczów w Bytomiu rozpoczynają mistrzostwa świata Dywizji 2A. Nikt nie ukrywa, że powrót do Dywizji 1B, którą nieoczekiwanie opuściliśmy w ubiegłym roku w Rydze, jest obowiązkiem naszych pań. Wprawdzie Arkadiusz Sobecki, trener reprezentacji, studzi ten entuzjazm, ale Biało-czerwone uchodzą za zdecydowane faworytki i chyba jeszcze tylko Hiszpanki będą się liczyły w tej rywalizacji.

Karolina Późniewska uczestniczyła we wszystkich mistrzowskich turniejach i ma 134 występy w biało-czerwonych barwach (opuściła jeden mecz) oraz 96 goli.

– Nasza reprezentacja zaczynała w spartańskich warunkach i w drodze na nasz pierwszy turniej do Sofii co bardziej biegłe z igłą dziewczyny przyszywały orzełki do dresów – śmieje się kapitanka reprezentacji. – Wówczas ze wszystkim był kłopot, ale cieszę się, że doczekałam wraz z Eweliną Czarnecką i Agatą Kosińską-Horzelską (dołączyły do reprezentacji w drugim turnieju – przyp. red.) znacznie lepszych dni. Sprawy organizacyjne są zapięte na ostatni guzik, ale to wszystko tworzyło się przez wiele lat. Stale robiłyśmy sportowe postępy i w kwietniu 2016 roku w Bledzie wywalczyłyśmy awans do Dywizji 1B, ale emocje były do samego końca. Teraz chcemy powrócić na ten szczebel rozgrywek, choć, moim zdaniem, celem reprezentacji jest gra w Dywizji 1A. Nie byłoby postępu zespołu, gdyby nie gra od lat w Europejskiej Lidze, bo tam spotykamy się z silnymi klubowymi zespołami. W naszej lidze tylko spotkania od półfinału play offu są na odpowiednim poziomie. W poprzednim sezonie wcale nie musiałyśmy spaść do obecnej dywizji, ale tak się to wszystko nieszczęśliwie ułożyło. Jestem przekonana, że w niedzielę wraz z koleżankami wzniosę puchar za zwycięstwo.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Karolina Późniewska już po raz 14. wystąpi w mistrzostwach świata!

135
MECZÓW
rozegrała reprezentacja kobiet; bilans to 59 zwycięstw i 76 porażek, bramki 468:443.

W grudniu 2024 roku w swoim hokejowym bytomskim domu nasze panie wygrały turnieju prekwalifikacyjny do igrzysk olimpijskich po 5:1 z Tajwanem, 9:0 z Meksykiem i 5:0 z Koreą Płd. W styczniu wystąpiły w turnieju finałowym w japońskim Tomakomai, przegrywając z Chinami 2:3 po karnych oraz z Japonią 0:6 i Francją 0:9. Teraz przed nami kluczowa impreza tego sezonu. W piątek wieczorem po wygranym sparingu z Hiszpanią 4:1 (1:1, 3:0, 0:0) mieliśmy poznać skład, ale trenerzy zdecydowali się wstrzymać z nominacjami.

– To był pożyteczny mecz, bo mogliśmy sprawdzić jeszcze raz ustawienia poszczególnych formacji – mówi trener zespołu, Arkadiusz Sobecki. – W ostatniej tercji wycofałem wszystkie najlepsze zawodniczki i stąd też była remisowa. Oczywiście, że jesteśmy faworytem tej imprezy, ale tonuję nastroje, by nie wywoływać dodatkowej presji. Podczas przygotowań zrobiliśmy wszystko, by jak najlepiej zaprezentować się na lodowisku w Bytomiu.

Najgroźniejszymi rywalkami wydają się Hiszpanki, z którymi przyjdzie nam grać w ostatnim dniu. Niemniej od początku turnieju nie można sobie pozwolić na taryfę ulgową, by przypadkiem nie stracić punktu.

HARMONOGRAM TURNIEJU

Poniedziałek (7.04.): Hiszpania – Islandia (13.00), Polska – Meksyk (16.30), Korea Płn. - Tajwan (20.00)
Wtorek (8.04.): Islandia – Korea Płn. (13.00), Polska – Tajwan (16.30), Hiszpania – Meksyk (20.00)
Czwartek (10.04.): Meksyk – Tajwan (13.00), Hiszpania – Korea Płn. (16.30), Polska – Islandia (20.00)
Sobota (12.04.): Islandia – Meksyk (13.00), Polska – Korea Płn. (16.30), Tajwan – Hiszpania (20.00)
Niedziela (13.04.): Meksyk – Korea Płn. (13.00), Tajwan – Islandia (16.30), Polska – Hiszpania (20.15)

Biało-czerwone
Bramkarki: Agata Kosińska-Horzelska (ZHK Poprad), Katarzyna Radomska (Atomówki GKS Tychy), Nadia Ratajczyk (Jarnbtotts, Szwecja);
Obrończynie: Nikola Isztok, Patrycja Sfora i Ida Talanda (wszystkie Polonia Bytom), Wiktoria Kędra (Atomówki), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk), Natalia Nosal (Kojotki Naprzód Janów), Joanna Strzelecka (Unia Oświęcim), Julia Zielińska (Bemedji State Univesity, USA);
Napastniczki: Maja Brzezińska (Poprad), Ewelina Czarnecka i Weronika Huchel (obie Kojotki). Wiktoria Dziwok, Alicja Mota i Karolina Późniewska (wszystkie Polonia), Aleksandra Górska (Atomówki), Anna Kot (Unia), Julia Łapińska i Magdalena Łapieś (obie Stoczniowiec), Tetiana Onyszczenko (Neuchatel HAD, Szwajcaria), Wiktoria Sikorska (Sodertalje, Szwecja).

Skala trudności

Robert Kalaber stoi na czele sztabu szkoleniowego kadry, ale w nowym sezonie pojawi się również w boksie zespołu z Oświęcimia.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Jeżeli plan przygotowań hokejowej kadry do najważniejszej imprezy sezonu sprawdza się, to – rzecz jasna – nie ma powodu do gruntownych zmian, ewentualnie można nanieść drobne retusze. Biało-czerwoni przed mistrzostwami świata Dywizji 1A w rumuńskim Sfantu Gheorghe rozegrają siedem spotkań towarzyskich. Rozpoczynają dzisiaj na „Jantorze" dwumeczem z Litwą, a potem zmierzą się z Ukrainą (13-14.04.) w Krynicy-Zdroju, z Włochami (17-18.04.) na Stadionie Zimowym w Sosnowcu i w Mariborze ze Słowenią (24.04.).

Łagodne wchodzenie

Z tego harmonogramu wynika, że skala trudności będzie wzrastała, a i kadra na przestrzeni tygodni będzie się zmieniała. W końcu wyłoni się drużyna, która będzie miała za zadanie walkę o powrót do elity.

– Kalendarz został tak ustawiony, by można powoli wchodzić na wyższy etap wtajemniczenia w treningu – mocno podkreśla trener Robert Kalaber. – Od 2 kwietnia w Jastrzębiu-Zdroju trenujemy głównie z grupą zawodników, którzy zakończyli rywalizację miesiąc temu na poziomie ćwierćfinału play offu. Większość z nich trenowała indywidualnie, więc zajęcia może nie były do końca efektywne. Po zakończeniu rywalizacji o brązowy medal mistrzostw Polski dołączyli hokeiści JKH GKS-u oraz Re-Plastu Unii Oświęcim i podczas zajęć dwa razy dziennie nie było taryfy ulgowej. Litwini na początek będą dla nas wymagającym rywalem i będzie okazja do sprawdzenia różnych ustawień formacji.

Drobne kłopoty

Zgrupowanie w Jastrzębiu-Zdroju przebiegało bez większych zakłóceń, ale nie obyło się bez małych problemów. Kamil Sadłocha, jeden z liderów Re-Plast Unii, w sezonie ligowym borykał się z kłopotami zdrowotnymi. Miał zadebiutować w reprezentacji podczas listopadowego turnieju EIHC w Budapeszcie, ale na przeszkodzie stanęła kontuzja. Ostatecznie zaliczył go podczas grudniowego dwumeczu z Ukrainą w Sanoku. Na pierwsze zgrupowanie przybył z kontuzją ręki i w rezultacie był na lodzie, ale trenował indywidualnie bez kija.

– Dmuchamy i chuchamy na Kamila, bo chcemy, by z jego zdrowiem było wszystko w porządku – dodał słowacki szkoleniowiec. – Podczas tego zgrupowania mamy zaledwie ośmiu obrońców i to też jest pewien kłopot, ale sobie jakoś poradzimy. Liczyłem, że ligowy finał będzie nieco krótszy, ale w tej sytuacji zawodnicy przewidziani do kadry pojawią się później. Muszą mieć czas na odpoczynek i regenerację przed kolejną pracą i trudnymi wyzwaniami.

Zespół będzie więc w nieco eksperymentalnym ustawieniu, ale z Litwinami powinien sobie poradzić. Przypomnijmy, że nasi północni sąsiedzi pod koniec kwietnia wystąpią w mistrzostwach świata Dywizji 1B w Tallinie.

Mecze z Litwinami w poniedziałek o 18.30 oraz we wtorek o 17.00.

Kadra Biało-czerwonych
Bramkarze: Maciej Miarka (JKH GKS Jastrzębie), Filip Świderski (Texom STS Sanok) i Igor Tyczyński (Naprzód Janów/SMS PZHL)

Obrońcy: Karol Biłas i Bartosz Florczak (obaj Sanok), Kamil Górny (JKH), Marcin Horzelski (Podhale Nowy Targ), Oskar Jaśkiewicz i Jakub Wanacki (obaj Comarch Cracovia), Michał Naróg (ECB Zagłębie Sosnowiec), Mateusz Zieliński (Energa Toruń)
Napastnicy: Sebastian Brynkus i Damian Kapica (obaj Cracovia), Krystian Dziubiński, Kamil Sadłocha i Łukasz Krzemień (wszyscy Re-Plast Unia Oświęcim), Łukasz Kamiński i Szymon Kiełbicki (obaj JKH), Patryk Krężołek (ECB Zagłębie), Krzysztof Maciaś (Moose Jaw Warriors – WHL, Kanada), Mikołaj Syty (Energa), Damian Tyczyński (bez klubu), Paweł Zygmunt (HC Verva Litwinów)

(sow)

KALABER W OŚWIĘCIMIU!

■ Słowak, mimo ważnego kontraktu z JKH GKS-em Jastrzębie, zdecydował się za porozumieniem stron go rozwiązać. Klub czekają spore zmiany organizacyjno-sportowe i trener nie mógł ich zaakceptować.
– Mam na karku 56 lat, ale dalej chciałbym się rozwijać sportowo i osiągać sukcesy. Spędziłem z Jastrzębiu-Zdroju 11 lat, zdobyłem potrójną koronę (złoto, Puchar Polski i Superpuchar – przyp. red.) i mam same miłe wspomnienia. Chętnie będę odwiedzał to miasto oraz przyjaciół i kolegów. Jednak czas na nowe wyzwania - stwierdził Robert Kalaber.
Ostatni sezon ligowy dla Re-Plastu Unii był nieudany i skończył się poza podium. W klubie na przełomie listopada i grudnia powstał rozgardiasz, nikt do końca nie potrafił nad tym chaosem zapanować. Działacze z Oświęcimia zwrócili się więc o pomoc do Kalabera. W rezultacie wynegocjowano i podpisano trzyletni kontrakt. Słowacki szkoleniowiec otrzymał wolną rękę (?!) w tworzeniu nowej kadry, zaś teraz jest na etapie kompletowania sztabu szkoleniowego.

Sport 87349a9813

Motor znów złoty

Po zasadniczej fazie MPPK był remis, więc o zwycięstwie lublinian zdecydował bieg dodatkowy.



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Bartosz Zmarzlik (żółty kask) musiał uważać na ataki Michaela Jepsena Jensena.

W sobotnie popołudnie żużlowcy ekstraligowych zespołów zostali zaskoczeni przez śnieg, który zaczął padać nad torem w Grudziądzu. W takich warunkach, przy niskiej temperaturze, odbyły się mistrzostwa Polski par klubowych. Zimowa aura wyjątkowo sprzyjała gospodarzom. Przedstawiciele miejscowego GKM-u doskonale wykorzystywali atut własnego toru. Michael Jepsen Jensen, który dzień wcześniej wygrał indywidualne międzynarodowe mistrzostwa ekstraligi w Łodzi, tym razem był jednym z najszybszych w MPPK. Dawał przykład Wadimowi Tarasience, który w wielu biegach podążał jego śladem, przez co grudziądzka para po 18. biegu uzbierała 22 punkty i była na czele klasyfikacji.

Musiała jednak czekać na wyniki ekip z Lublina i Torunia, aby cieszyć się ze złotego medalu. Żużlowcy Motoru i Apatora musieli wygrać 5:1 w swoich ostatnich startach, żeby wyrównać stan rywalizacji i doprowadzić do biegu dodatkowego o mistrzostwo. Torunianom ta sztuka się nie udała – co prawda wygrali z duetem z Gorzowa, ale tylko 4:2. Z kolei lublinian w ostatnim wyścigu fazy zasadniczej do pewnego, podwójnego zwycięstwa poprowadzili reprezentanci Polski, Bartosz Zmarzlik oraz Dominik Kubera. To oznaczało, że turniej jeszcze się nie zakończył.

Lublin po raz czwarty

Trenerzy GKM-u i Motoru w biegu dodatkowym postawili na swoich najmocniejszych zawodników. Zmarzlik i Jepsen Jensen, tak jak dzień wcześniej podczas IMME, znów zmierzyli się w finale zawodów. Tym razem jednak nie walczyli o indywidualne osiągnięcie, a o medal do klubowej gabloty. Presja była więc spora, a ją lepiej udźwignął Polak, pięciokrotny mistrz świata. Zmarzlik w pojedynku z Duńczykiem wyprzedził go od razu po starcie i bez problemu utrzymał prowadzenie, gwarantując lublinianom kolejny w ostatnich latach sukces. Motor w czwartym roku z rzędu wygrał w MPPK. To jedyne medale, które zdobył Motor w całej historii mistrzostw Polski par klubowych, które odbywają się co roku od 1973 włącznie.

Testy?

Wielu zawodników zapewne przyjechało do Grudziądza z myślą o tym, żeby sprawdzić swój sprzęt przed zbliżającym się sezonem. Prawda jest jednak taka, że przy takiej temperaturze powietrza i przy opadach śniegu ich testy nie miały większego znaczenia w przygotowaniach do zmagań w ekstralidze. Pogoda ma wpływ na działanie motocykli i gdy tylko zrobi się cieplej (a w trakcie sezonu temperatura będzie znacząco wyższa), mogą prezentować się zupełnie inaczej. O tym, jak zimno było w sobotę w Grudziądzu, świadczyło to, że zawodnicy, oczekując na wyjazd na tor, kładli dłonie w okolicach rozgrzanego silnika, żeby było im cieplej.

Miała być niespodzianka...

Ostatnie miejsce w MPPK zajęli zawodnicy ROW-u Rybnik. „Rekiny" z Maksymem Drabikiem, Chrisem Holderem i Glebem Czugunowem w składzie uzbierały tylko 12 punktów. Rybniczanie indywidualne zwycięstwo odnieśli tylko raz – Czugunow wyprzedził parę z Gorzowa, Martina Vaculika i Oskara Palucha, gdy Drabik zakończył ten wyścig z defektem. ROW zapowiadał, że jedzie do Grudziądza sprawić niespodziankę, ale niewiele mógł zdziałać. Drużynowo nie wygrał ani jednego wyścigu – zanotował trzy remisy i trzy porażki.

Kacper Janoszka

WYRÓWNANA WALKA

■ W Gdańsku oficjalnie zainaugurowano sezon żużlowy memoriałem Henryka Żyto. To zmagania, w których zawodnicy występują w parach. Nazwy ich drużyn to daty, które wiążą się z sukcesami byłego drużynowego mistrza świata. Na przykład zespół „1963" nazywa się tak z powodu tego, że w tym roku Żyto sięgnął po złoty medal indywidualnych mistrzostw Polski. Zawody wygrali Niels-Kristian Iversen oraz Marko Lewiszyn („1978" – srebrny medal DMP Żyto z Wybrzeżem Gdańsk). Choć tyle samo punktów uzbierali Daniel Kaczmarek i Krzysztof Buczkowski („1967" – także srebrny medal DMP Żyto z Wybrzeżem), o zwycięstwie zadecydowała większa liczba indywidualnych zwycięstw. **(kaj)**

MEMORIAŁ HENRYKA ŻYTO W GDAŃSKU

1. „1978" 18: Iversen 10+1 (2,0,3,2*,3), Lewiszyn 8 (0,3,0,3,2), 2. „1967" 18: Kaczmarek 8+1 (3,3,0,2*,d), Buczkowski 10+1 (1,2*,2,3,2), 3. „1963": Basso 8 (3,3,2,-,-), Pieszczek 8+2 (2*,0,1*,2,3), 4. „1961" 16: Birkemose 8+1 (3,1*,3,1,u), R. Jensen 8 (0,2,1,3,2), 5. „1962" 12: Soerensen 5+1 (1,1,2*,u,1), Lahti 7 (-,0,3,1,3), 6. „1960" 9: Grzelak 3+2 (1*,1*,1,0,0), Łoktajew 6 (2,2,d,1,1). Rezerwowi: Kamiński 0 (w), Wysocki 1 (0,1).

MISTRZOSTWA POLSKI PAR KLUBOWYCH W GRUDZIĄDZU

1. Orlen Oil Motor Lublin 22+3: Zmarzlik 14 (3,3,1,3,1,3), Kubera 8+4 (2*,2*,0,2*,0,2*), Przyjemski ns., 2. Bayersystem GKM Grudziądz 22+2: Tarasienko 8+3 (1*,2*,0,2*,0,3), Jepsen Jensen 14+1 (2,3,3,3,1,2*), Miśkowiak ns., 3. KS Toruń 21: Sajfutdinow 8 (0,3,-,1,3,1), Lambert 12+2 (3,2*,2,-,2*,3), Dudek 1+1 (1*,0), 4. Betard Sparta Wrocław 20: Łaguta 6 (0,3,-,3,-,-), Bewley 5+2 (1,2*,0,-,2*,0), Janowski 9+1 (1,2*,3,3), 5. Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 15: Woryna 4+1 (2*,0,0,1,d,1), Pi. Pawlicki 11 (3,1,3,3,1,w), M. Hansen ns., 6. Gezet Stal Gorzów 14: Vaculik 5+1 (0,-,2*,2,1,-), Paluch 7 (1,1,3,0,2,0), O. Fajfer 2 (0,2), 7. Innpro ROW Rybnik 12: Drabik 1 (0,0,-,d,-), C. Holder 5 (1,-,2,0,-,2), Czugunow 6+2 (1,1*,3,1*).

Kubera ostrzega rywali

Reprezentant Polski przed startem ekstraligi prezentuje fantastyczną formę.

Dominik Kubera w przedsezonowych zmaganiach pokazuje, że w tym roku celować będzie w najwyższe cele. Zawodnik Motoru Lublin w miniony piątek był jednym z najszybszych zawodników w indywidualnych międzynarodowych mistrzostwach ekstraligi, w sobotę wygrał mistrzostwa Polski par klubowych, a w niedzielę szalał na torze w Lesznie podczas memoriału Alfreda Smoczyka. Spisywał się genialnie i dotarł do biegu dodatkowego o zwycięstwo w zawodach, w którym zmierzył się z Nicolaiem Klindtem. Obaj skorzystali na tym, że w ostatniej serii biegów zawiódł Gleb Czugunow. Rosjanin z polskim paszportem przez większość zawodów był niemal nieomylny, a w ostatnim biegu... dojechał ostatni. Gdyby zawodnik ROW-u na „ostatniej prostej" zdobył trzy punkty, to on cieszyłby się ze zwycięstwa. Skoro jednak swojego wyniku nie polepszył, wypadł poza podium.

W biegu dodatkowym Kubera okazał się lepszy od Duńczyka. Tym samym wygrał drugi przedsezonowy memoriał w tym roku. Tydzień temu triumfował w Częstochowie w memoriale Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego. Wynik Kubery nie był więc szczególnym zaskoczeniem. Z kolei drugie miejsce Klindta było co najmniej zastanawiające. W końcu to zawodnik, który w ostatnim oknie transferowym nie potrafił znaleźć dla siebie miejsca w żadnym polskim klubie. Podpisał więc kontrakt „warszawski" z Ostrovią. Dopiero niedawno okazało się, że został wpisany przez ostrowski klub do rozgrywek ekstraligi. Czy okaże się, że to on będzie stanowił o sile zespołu?

Kacper Janoszka

MEMORIAŁ ALFREDA SMOCZYKA W LESZNIE

1. Kubera 13+3 (3,2,2,3,3), 2. Klindt 13+2 (1,3,3,3,3), 3. Parnicki 12 (3,3,3,1,2), 4. Czugunow 11 (3,3,3,2,0), 5. Kołodziej 9 (3,1,1,3,1), 6. Woryna 9 (2,1,2,3,1), 7. Pickering 9 (1,2,2,2,2), 8. Mencel 8 (0,2,2,1,3), 9. Cook 8 (0,3,1,2,2), 10. Lidsey 7 (1,2,1,0,3), 11. Zengota 6 (2,0,3,0,1), 12. Mania 5 (2,1,0,2,0), 13. M. Hansen 5 (2,1,0,2,0), 14. Smektała 2 (0,0,0,0,2), 15. Miśkowiak 2 (1,0,1,d,0), 16. Cierniak 1 (w,0,d,1,0).



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Rywale Dominika Kubery często oglądają jego plecy.

TURNIEJ O KORONĘ BOLESŁAWA CHROBREGO W GNIEŹNIE

1. Zmarzlik 16 (3,3,1,3,3,3), 2. A. Łaguta 12 (3,0,3,3,1,2), 3. Lebiediew 13 (3,3,3,2,1,1), 4. Doyle 11 (1,2,2,3,3,d), 5. Lindgren 10 (1,1,3,3,2), 6. Chmiel 9 (3,3,0,1,2), 7. K. Fajfer 9 (2,1,3,2,1), 8. Przyjemski 7 (2,0,1,1,3), 9. Tarasienko 7 (1,2,2,2,0), 10. J. Holder 7 (1,2,2,0,2), 11. Henriksson 6 (0,3,2,1,0), 12. Pi. Pawlicki 6 (2,1,0,0,3), 13. Ellis 5 (0,2,1,2,0), 14. Dudek 5 (2,1,0,0,2), 15. O. Fajfer 2 (0,0,1,0,1), 16. Berntzon 1 (0,0,0,1,0).

Sport 87349a9813

Udany występ

Aż 11 medali zdobyli polscy reprezentanci w turnieju Pucharu Świata.

W brazylijskim Foz do Iguacu odbył się pierwszy tegoroczny turniej z cyklu Pucharu Świata pod egidą nowej federacji – World Boxing. Wystąpiła w nim 15-osobowa reprezentacja Polski – siedem kobiet i ośmiu mężczyzn, która zdobyła aż jedenaście medali. Złote wywalczyły Wiktoria Rogalińska (51 kg) i Barbara Marcinkowska (70 kg), srebrne – Julia Szeremeta (57 kg), Aneta Rygielska (60 kg), Kinga Krówka (65 kg), Paweł Brach (60 kg), a brązowe Natalia Kuczewska (51 kg), Oliwia Toborek (75 kg), Jakub Słomiński (50 kg), Michał Jarliński (75 kg) i Jakub Straszewski (85 kg). Przypomnijmy, że w pierwszej rundzie przegrał Damian Durkacz (70 kg), a w ćwierćfinałach Nikolas Pawlik (55 kg), Bartłomiej Rośkowicz (65 kg) i Nikodem Kozak (80 kg).

Dzień po dniu musiała walczyć wicemistrzyni olimpijska z Paryża Julia Szeremeta, która w piątek w półfinale w znakomitym stylu rozprawiła się z Kazaszką Ulzhan Sarsenbek 5:0 (30:27, 30:27, 30:27, 30:27, 30:26). Rywalka, nosząca przydomek... „Potwór", nie miała nic do powiedzenia. W półfinałach przegrali Natalia Kuczewska z inną Kazaszką Zhazirą Urakbayevą 2:3 (29:28, 29:28, 28:29, 27:30, 27:30) i Jakub Straszewski z Uzbekiem Akmaljonem Isroilovem 0:5 (28:29, 27:30, 27:30, 27:30, 27:30).

W sobotnim finale Szeremeta zmierzyła się z Brazylijką Jucielen Romeu. Polka rozpoczęła pojedynek pasywnie i po pierwszej rundzie przegrywała 2:3. W drugiej miała inicjatywę, ale znów wygrała tylko u dwóch sędziów. Trzecie starcie z pewnością wygrała Julia, ale dwójka sędziów i tak dała je zawodniczce gospodarzy. Końcowy werdykt był niekorzystny dla Szeremety – 2:3 (29:28, 30:27, 28:29, 27:30, 27:30).

W finale przegrała też 18-letnia Kinga Krówka, która jednogłośnie uległa Angielce Sachy Hickey 0:5 (28:29 i czterokrotnie 27:30). Blisko sukcesu była Aneta Rygielska w pojedynku z Włoszką Rebeccą Nicoli. Po zaciętej walce, w której było wiele ciosów, dwóch sędziów punktowało 29:28 dla Polki, a trzech w tym samym stosunku dla Włoszki. Paweł Brach walczył z Brazylijczykiem Luizem Oliveirą i pierwszą rundę wygrał, ale drugą przegrał. Na początku trzeciej Polak został trafiony potężnym lewym sierpowym i padł na deski, po czym sędzia ringowa przerwała pojedynek.

Humory poprawiła nam Wiktoria Rogalińska, która po świetnym pojedynku jednogłośnie pokonała Amerykankę Yoseline Perez 5:0 i została triumfatorką Pucharu Świata. Eksperci zachwycali się świetną techniką polskiej pięściarki. Bardzo dobre wrażenie pozostawiła po sobie także druga nasza złota medalistka PŚ, 21-letnia Barbara Marcinkowska. W finale zmierzyła się z mocną Australijką Lekeishą Pergoliti. Pierwszą rundę Polka wygrała 5:0 i choć w następnych pojedynek się wyrównał, to ostateczna punktacja była korzystna dla Marcinkowskiej (28:29, 28:29, 30:27, 30:27, 30:27).

Kolejny turniej Pucharu Świata odbędzie się w maju w Warszawie podczas tradycyjnego Memoriału Feliksa Stamma.

(awa)



Fot. PZB

Urodziwa i groźna – Barbara Marcinkowska, triumfatorka Pucharu Świata.



Fot. Michał Laudy / Press Focus

27 lat i koniec kariery

Czas na nowy rozdział – poinformowała płotkarka Klaudia Siciarz.

Płotkarka Klaudia Siciarz niespodziewanie zakończyła sportową karierę. „Drodzy kibice, nie zobaczycie mnie już w roli zawodniczki na imprezach lekkoatletycznych. Czas na nowy rozdział" – napisała na Instagramie. 27-letnia Siciarz w kilku ostatnich sezonach regularnie była powoływana do reprezentacji Polski. Uczestniczyła w mistrzostwach świata i Europy oraz igrzyskach olimpijskich w Tokio.

„Informuje Was o tym z ciężkim sercem, ale i ogromną wdzięcznością. Były to niesamowite lata pełne wyzwań, emocji i niezapomnianych chwil. Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali na tej drodze" – przekazała lekkoatletka z Krakowa.

Siciarz zdobyła trzy medale międzynarodowych czempionatów. W 2017 roku w biegu na 100 m ppł wywalczyła brąz mistrzostw Europy juniorów we włoskim Grosseto, w tym samym roku zimą ustanowiła rekord świata juniorów na 60 m ppł (8,00, nadal rekord Europy U20). Dwa lata później podczas ME do lat 23 w szwedzkim Gavle była druga na 100 m ppł i trzecia w sztafecie 4x100 m. Ostatnią wielką imprezą, w której uczestniczyła, były mistrzostwa Europy w Rzymie w czerwcu 2024 roku. Siciarz życiową formę osiągnęła w 2019 roku. Uzyskała wtedy najlepsze wyniki w biegu na 100 m ppł - 12,82 i 60 m ppł - 7,95. Jest 10-krotną medalistką mistrzostw Polski seniorów.

(t)

Imponujący bieg Salwy Eid Naser

W Kingston na Jamajce ruszył cykl mityngów biegowych Grand Slam Track, konkurencja dla Diamentowej Ligi.

LEKKA ATLETYKA

Najlepszym wynikiem podczas pierwszego mityngu z cyklu Grand Slam Track w Kingston było rewelacyjne 48,67 sek. srebrnej medalistki olimpijskiej z Paryża w biegu na 400 metrów, reprezentującej Bahrajn, a urodzonej w Nigerii Salwy Eid Naser. Drugie miejsce, z rekordem życiowym 49,14, zajęła Amerykanka Gabby Thomas, a dopiero trzecia była mistrzyni olimpijska z Paryża Marileidy Paulino z Dominikany - 49,35. To pierwsza porażka Paulino na dystansie okrążenia od Memoriału Kamili Skolimowskiej w 2023 roku, gdy szybsze były Natalia Bukowiecka (z domu Kaczmarek) i Holenderka Lieke Klaver.

Do Naser należy trzeci rezultat w historii - 48,14, uzyskany w 2019 roku w Dausze, gdzie zdobyła tytuł mistrzyni świata. Rekord globu należy od 1985 roku do reprezentantki NRD Marity Koch - 47,60. Bukowiecka, brązowa medalistka olimpijska z Paryża, zajmuje na liście wszech czasów 15. miejsce z rekordem Polski 48,90.

Wartościowe wyniki uzyskali także Sydney McLaughlin-Levrone – 52,76 to najlepszy czas w historii 400 m przez płotki uzyskany w tak wczesnej fazie sezonu, oraz 44,34 Christophera Baileya na 400 m. W zawodach nie startowali Polacy i czołowi biegacze z Europy.

Grand Slam Track to nowy cykl czterech mityngów, stworzony przez legendę lekkoatletyki Michaela Johnsona, z łączną pulą nagród 12,6 mln dolarów. Zwycięzcy skumulowanego rankingu za biegi na 200 i 400 m – Brytyjczyk Matthew Hudson-Smith (20,77 i 44,65) oraz Gabby Thomas (22,62 na 200 m) – otrzymali w Kingston czeki na sumę 100 tys. dolarów. Zawody, które kończyły się w niedzielę, cieszyły się jednak bardzo umiarkowanym zainteresowaniem publiczności, a całe sektory trybun świeciły pustkami.

Kolejne mityngi Grand Slam Track odbędą się w Miami (2-4 maja), Filadelfii (30 maja - 1 czerwca) i Los Angeles (27-29 czerwca). „Konkurencyjna" seria Diamentowej Ligi, gdzie rozgrywane są także konkurencje techniczne, rusza 26 kwietnia w chińskim Xiamen.

(t)

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

KENIJCZYK I BIAŁORUSINKA W KRAKOWIE

■ Bernard Kiprotich i Swiettana Sanko wygrali 22. Tauron Cracovia Maraton. Kenijczyk pokonał dystans 42,195 km w czasie 2:17.52, a metę usytuowaną na Rynku Głównym przekroczył w takim samym czasie, jak rodak Shedrack Kiptoo Kimaiyo, ale był minimalnie lepszy. Na trzecim miejscu finiszował Dariusz Boratyński - 2:21.39.

Wśród kobiet bezkonkurencyjna okazała się Białorusinka Sanko - 2:37.21, dystansując Kenijki Chelangat Sang - 2:37.52 i Nancy Waigumo Githaigę - 2:38.24. Na 7. miejscu finiszowała najlepsza z Polek – Monika Brzozowska (2:43.46), która przed rokiem była druga.

W Krakowie wystartowało 6 423 zawodników, co oznacza, że pobity został rekord frekwencyjny z 2018 roku (5 848 osób).

POLAK NAJSZYBSZY W ŁODZI

■ Mateusz Kaczor zwyciężył w niedzielę w 13. edycji DOZ Maraton Łódź. 25-letni biegacz, który reprezentuje Radomskie Ludowe Towarzystwo Lekkoatletyczne, finiszował w łódzkiej Atlas Arenie w czasie 2:17.00. Drugi, ponad trzy minuty za Polakiem, przybiegł Kenijczyki Laban Cheruiyot (2:20.12), a trzeci był Kamil Karbowiak z AZS KU Politechnika Opolska – 2:21.21.

Wśród kobiet najszybsza okazała się Emilia Mazek - 2:32.55. Biegaczka AZS AWF Warszawa o prawie dwie minuty pobiła rekord życiowy. Wyprzedziło ją tylko 12 mężczyzn. Za Polką finiszowały Kenijka Betty Chepkwony - 2:34.30 oraz Ukrainka Marina Nemczenko - 2:38.00.

Zwycięzcy w nagrodę otrzymali 25 tys. zł. Nie udało im się jednak poprawić rekordów trasy (2:10.02 – mężczyźni i 2:26.45 – kobiety).

Maraton odbył się także na Pomorzu. Zwycięzcami Energa Gdańsk Maratonu zostali gdańszczanin Florian Pyszel – 2:20.25 (nowy rekord trasy) i Katarzyna Chojnacka ze Środy Wlkp. – 2:57.43. Na starcie stanęło blisko dwa tysiące uczestników.

Sport 87349a9813

„Flandryjska Piękność" dla Słoweńca

Tadej Pogaczar po samotnym rajdzie wygrał 109. edycję Ronde van Vlaanderen, drugiego w tym roku kolarskiego monumentu.

KOLARSTWO

A taki daleko przed metą to sposób, w jaki powinno się ścigać. Jeżeli jadę wyścig, który liczy ponad 250 km, to dlaczego miałbym czekać na sprint, skoro wcześniej mam tyle okazji do zwycięstwa? – pytał przed najważniejszą jednodniową imprezą w zakochanej w kolarstwie Belgii aktualny mistrz świata. Co zaplanował, to zrobił, ale zanim triumfował w wielkim stylu, na trasie z Brugii do Oudenaarde wiele się działo. I to nie zawsze po myśli Słoweńca.

Pogaczar stracił wszystkich pomocników z UAE Team Emirates, kiedy do końca pozostało około 56 km, bo ci wykruszyli się podczas licznych kraks i pogoni groźnego odjazdu, w którym znaleźli się między innymi Szwajcar Stefan Kueng (Groupama) i Włoch Filippo Ganna (Ineos). Wtedy po raz pierwszy zaatakował. Potem na krótkich, ale stromych i często brukowanych podjazdach robił to wielokrotnie. Na Taaienbergu, ulubionym wzniesieniu legendarnego Belga Toma Boonena, który wygrywał Wyścig Dookoła Flandrii trzykrotnie, utrzymali się przy nim tylko dwaj inni faworyci – znakomici tej wiosny Holender Mathieu van der Poel (Alpecin) i Duńczyk Mads Pedersen (Lidl). Kiedy wydawało się, że z tej wielkiej trójki wyłoni się zwycięzca, na płaskich odcinkach do czoła dojeżdżali kolejni kolarze.


Fot. Facebook UAE Team Emirates

Nie ma mocnych na Słoweńca!

Słoweniec nic sobie z tego jednak nie robił, bo miał swój plan. Startował we Flandrii po raz trzeci – w debiucie finiszował jako czwarty z cztereosobowej grupki, więc rok później, w 2023, nie czekał już na końcówkę, tylko ruszył do przodu podczas wspinaczki na Stary Kwaremont, najdłuższy i najbardziej oblegany przez kibiców podjazd (2200 m o średnim nachyleniu 4 procent). Wtedy to się powiodło, więc postanowił do tego wrócić. Zaatakował niecałe 20 km przed metą i znowu okazało się to skuteczne, bo jego najgroźniejszy rywal van der Poel, z którym przegrał pierwszy tegoroczny monument Mediolan-San Remo, tym razem już nie był w stanie za nim pojechać.

Na Paterbergu, ostatniej trudności na trasie, Słoweniec miał nad goniącymi blisko pół minuty przewagi, którą jeszcze znacząco powiększył. Walkę o drugie miejsce wygrał Pedersen, któremu i tym razem nie udało się spełnić marzenia, czyli wygrania tej rangi wyścigu. Trzecią pozycję zajął van der Poel, a czwartą faworyt gospodarzy Belg Wout Van Aert (Visma), który tej wiosny nie prezentuje się tak dobrze, jak oczekiwaliby tego jego kibice. Kueng i Ganna, którzy nieco zdenerwowali Pogaczara odważnym atakiem, zajęli odpowiednio siódme i ósme miejsce.

– Nie było łatwo, ale cieszę się, że udało się zrealizować cel. Jestem bardzo szczęśliwy, że wygrałem tu w koszulce mistrza świata – podkreślał Słoweniec, który jak zwykle bardzo dziękował za pracę kolegom z drużyny.

W najbliższą niedzielę Pogaczar po raz pierwszy w zawodowej karierze weźmie udział w chyba najbardziej znanym klasyku na świecie, słynącym z brukowanych odcinków Paryż-Roubaix. – To zupełnie inny wyścig niż Flandria, która bardziej mi odpowiada. Tym niemniej podejmę wyzwanie i postaram się zrobić, co w mojej mocy – zapowiedział. We Francji jego największym rywalem znowu będzie van der Poel, który wygrał dwie ostatnie edycje tej imprezy.

(gak)

NIEWIADOMA TUŻ ZA PODIUM

■ Także wyścig pań, które na flandryjskie wzniesienia ruszyły po panach, wygrała zawodniczka w tęczowej koszulce mistrzyni świata. Dla Lotte Kopecky (SD Worx) to już trzeci triumf w Ronde van Vlaanderen. Na finiszu Belgijka pokonała mistrzynię olimpijską w kolarstwie... górskim, Francuzkę Paulinę Ferrand-Prevot (Visma) i Niemkę Liane Lippert (Movistar).
Jako czwarta, a ostatnia w czołowej grupce, która wyselekcjonowała się na przedostatniej górce, czyli Starym Kwaremoncie, do mety dojechała Katarzyna Niewiadoma (Canyon). Po przeciętnym początku sezonu i bolesnej kraksie w Strade Bianche Polka doszła już do znakomitej dyspozycji. Gdyby niedzielny wyścig kończył się na podjeździe, a nie płaskim odcinku, zwyciężczyni ubiegłorocznego Tour de France powalczyłaby o wygraną. – Nie jestem sprinterką, więc zaatakowałam na ostatnim kilometrze. Nie udało się, ale zrobiłam, co mogłam – podkreślała nieco zawiedziona Niewiadoma, która w drugiej połowie kwietnia powalczy w trzech ardeńskich klasykach, których profile dużo bardziej jej pasują.

Max na maksa w Suzuce

Broniący tytułu mistrza świata Max Verstappen z Red Bulla wygrał Grand Prix Japonii, trzecią rundę w sezonie.

FORMUŁA 1

To czwarta z rzędu wygrana Holendra w tym kraju. Drugi był Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, a trzeci Australijczyk Oscar Piastri z McLarena. Verstappen odniósł pierwsze w sezonie i 64. w karierze zwycięstwo. Miejsca na podium były takie same, jakie kierowcy wywalczyli podczas rywalizacji o pole position. Układ pierwszej szóstki kierowców w porównaniu ze startem także się nie zmienił. Po raz pierwszy od dość dawna na mecie zameldowali się wszyscy startujący – 20 zawodników z 10 ekip. W klasyfikacji generalnej nadal prowadzi Norris – 62 punkty, drugi jest Verstappen ze stratą już tylko punktu do lidera.

Najmłodszy w historii

Po dwóch zwycięstwach kierowców McLarena na początku sezonu (Norris w Australii i Piastri w Chinach), w Japonii bezkonkurencyjny był Verstappen. W sobotę wygrał rywalizację o pole position, w niedzielę prowadził praktycznie od startu do mety. I choć tym razem jego przewaga nie była bardzo duża, Holender kontrolował cały wyścig i ani razu nie był poważnie zagrożony przez dwóch rywali z McLarena. Pozycję lidera Holender stracił na krótko tylko po zmianie opon, gdy na prowadzenie wyszedł 19-letni Włoch Andrea Kimi Antonelli. Jak się okazało, jest on teraz najmłodszym kierowcą w historii, który prowadził w wyścigu Formuły 1. Ostatecznie następca siedmiokrotnego mistrza świata Brytyjczyka Lewisa Hamiltona w Mercedesie był szósty.

Tym razem w Japonii nie doszło do żadnej poważnej kolizji, wszyscy dojechali do mety. Do spięcia doszło natomiast po zmianie opon, gdy Verstappen i Norris wyjeżdżali z alei serwisowej. – Wypchnął mnie na trawę – narzekał przez radio Norris. – Sam pojechał na trawę – dementował Verstappen. Jak się okazało, Holender miał rację, sędziowie po analizie incydentu nie ukarali żadnego z kierowców.

Pole position kluczowe

W końcówce wyścigu, gdy Norris tracił do Verstappena około 1,5 sekundy i nie był w stanie go zaatakować, jego partner z zespołu Piastri zgłosił przez radio, że ma dobre tempo i może dogonić Holendra. Na takie rozwiązanie, aby Norris dał się mu wyprzedzić, team się nie zgodził i Piastri, chcąc nie chcąc, musiał do mety dojechać jako trzeci. Dzięki temu Norris utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata F1.

– Było ciężko, cały czas trzeba było bardzo naciskać, zwłaszcza na drugim komplecie opon. Zarządzanie nimi nie było łatwe, ale start z pole position umożliwił mi zwycięstwo. Zawsze staram się pojechać maksymalnie szybko i w ten weekend to mi się udało – podsumował Max Verstappen.

Kolejna czwarta runda MŚ F1 – wyścig o Grand Prix Bahrajnu, zostanie rozegrana 13 kwietnia.

■ **Wyniki**. 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing) 1:22.06,983, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) strata 1,423 s, 3. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 2,129, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 16,097, 5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 17,362, 6. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 18,671, 7. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 29,182, 8. Isack Hadjar (Francja/Racing Bulls) 37,134, 9. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 40,367, 10. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas) 54,529.
■ **Klasyfikacja MŚ** (po 3 z 24 wyścigów): 1. Norris 62 punkty, 2. Verstappen 61, 3. Piastri 49, 4. Russell 45, 5. Antonelli 30, 6. Leclerc 20, 7. Albon 18, 8. Hamilton 15, 9. Esteban Ocon (Francja/Haas) 10, 10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 10.
■ **Klasyfikacja konstruktorów**: 1. McLaren 111, 2. Mercedes 75, 3. Red Bull Racing 61, 4. Ferrari 35, 5. Williams 19, 6. Haas 15, 7. Aston Martin 10, 8. Racing Bulls 7, 9. Kick Sauber 6.



Fot. PAP/EPA

Holender w Japonii w zasadzie prowadził od początku do końca.

PROBLEMY ŻOŁĄDKOWE A... HYMN

■ Carlos Sainz Jr. z zespołu Williams został ukarany po wyścigu w Japonii grzywną w wysokości 20 tysięcy euro, z czego połowa w zawieszeniu, za to, że się spóźnił na uroczyste otwarcie imprezy, gdy grany był hymn gospodarzy. Wytyczne FIA przewidują karę w wysokości 60 tysięcy euro za takie wykroczenie, ale sędziowie uznali problemy żołądkowe Hiszpana za okoliczność łagodzącą. „Okazywanie szacunku hymnowi narodowemu to priorytet i wszystkie strony muszą rozważyć każdą ewentualność, żeby być na miejscu na hymn w wymaganym czasie" – podkreślono w komunikacie.

Sport 87349a9813

Wielki tydzień Katarzyny

Nie Iga Świątek, nie Magdalena Fręch czy Magda Linette, ale dopiero piąta rakieta nad Wisłą Katarzyna Kawa została pierwszą Polką w tym sezonie, która – w Bogocie – zagrała o tytuł w głównym cyklu WTA.

To na razie największa miła niespodzianka sezonu w polskim tenisie. Turniej w stolicy Kolumbii na zakończenie dwumiesięcznej wyprawy za ocean Katarzyny Kawy był jak piękny sen 32-letniej tenisistki BKT Advantage Bielsko-Biała, która do niedzieli zajmowała 223. miejsce w rankingu WTA. W minionym tygodniu w Bogocie w turnieju WTA 250 na kortach ziemnych Polka prezentowała się zaskakująco świetnie, imponując ogromną walecznością. Przebijała się przez kwalifikacje, pokonała sześć rywalek; na korcie spędziła ponad 17 godzin – rozegrała kilka niemal trzygodzinnych „maratonów", a jej mecz o awans do głównej drabinki trwał ponad cztery godziny!

W finale z tenisistką gospodarzy Camilą Osorio (54. WTA) Katarzynie – grającej z bandażami na obu udach – zabrakło już chyba nieco sił i przegrała 3:6, 3:6. Polka obroniła trzy piłki meczowe, ale przy czwartej zagrała w aut. Kolumbijka obroniła tytuł sprzed roku. Jest niekwestionowaną królową Bogoty, gdzie triumfowała też 2021 roku; nigdzie indziej nie wygrała tytułu.

Lepsza od „jedynki"

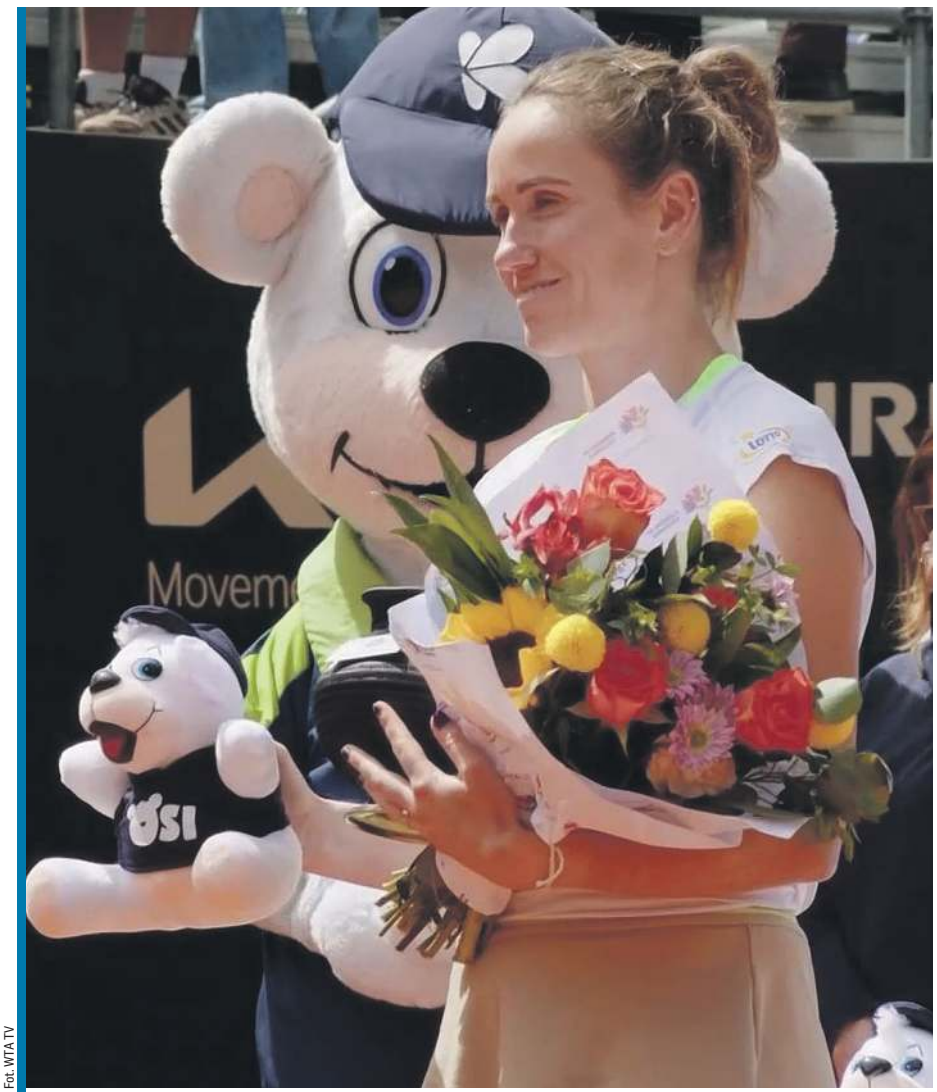
Był to drugi finał Polki w karierze – w 2019 roku w łotewskiej Jurmali przegrała w trzech setach także z tenisistką gospodarzy, Anastasiją Sevastovą.

W ćwierćfinale w Bogocie Kawa odniosła jedno z najwspanialszych zwycięstw w karierze, pokonując najwyżej rozstawioną Czeszkę Marie Bouzkovą (51. WTA) 5:7, 6:1, 7:5. Z kolei w sobotnim półfinale zakończyła inny wspaniały sen w Kolumbii 16-letniej zaledwie Juliety Pareji, wygrywając 7:5, 6:2. Zajmująca dotychczas 550. lokatę w rankingu Amerykanka o kolumbijskich korzeniach została pierwszą tenisistką urodzoną w 2009 roku, która dotarła do półfinału imprezy WTA i jednocześnie najmłodszą zawodniczką na tym etapie zmagań od 2019 roku i występu w Linzu swojej rodaczki Coco Gauff, obecnie trzeciej rakiety świata.

Wielki skok w rankingu

Pochodząca z Krynicy-Zdroju Kawa otrzymała w Kolumbii premię finansową w wysokości 21,5 tys. dolarów oraz 163 punkty do rankingu WTA; w poniedziałkowym notowaniu awansuje z 223. na 156. miejsce. Najwyżej w karierze była na 112. pozycji, w listopadzie 2020 roku.

Polka zapewniła sobie również udział w kwalifikacjach do wielkoszlemowego French Open w Paryżu, także na kortach ziemnych. **(t)**



Fot. WTA TV

Katarzyna Kawa sprawiła największa sensację sezonu.

„Szumi" bliski finału

Kamil Majchrzak, walczący o największy sukces w karierze, zatrzymał się na półfinale turnieju ATP 250 w Marrakeszu.

Tenisista z Piotrkowa Trybunalskiego przegrał w sobotę w Maroku w półfinale z rozstawionym z „jedynką" holenderskim tenisistą Tallonem Griekspoorem 5:7, 6:7 (3-7).

29-letni Kamil Majchrzak, notowany w ostatnim rankingu ATP na 122. miejscu, spisywał się w Marrakeszu znakomicie. Do sobotniego pojedynku przystępował bez straty seta. Najpierw odniósł dwa dość gładkie zwycięstwa w kwalifikacjach, w 1. rundzie fazy głównej pokonał rozstawionego z „szóstką", 55. w rankingu ATP Hiszpana Jaume Munara 6:4, 6:3, w 1/8 finału wygrał z Holendrem Jesperem De Jongiem (102. ATP) 7:6 (7-3), 6:1, a w ćwierćfinale z rozstawionym z „trójką", 41. na świecie Francuzem Alexandre Mullerem 7:5, 6:4.

Półfinał Polak rozpoczął bardzo dobrze, przełamując w trzecim gemie serwis Holendra. Przewagę utrzymał do stanu 5:3. Później jednak nie zdobył punktu i przegrał seta 5:7.

W drugiej partii obaj wykorzystywali atut własnego podania. Wprawdzie w dziewiątym gemie, przy stanie 4:4, Majchrzak miał trzy piłki na przełamanie serwisu rywala, ale żadnej nie wykorzystał. W tie-breaku Griekspoor (37. ATP) szybko uzyskał przewagę, serwował pewnie i nie dał szans Majchrzakowi.

Polak walczył o pierwszy w karierze finał imprezy ATP, a także powrót do czołowej „100" listy ATP. Porażka oznacza, że zatrzyma się na jej progu - obecnie w rankingu na żywo jest 102.

W niedzielnym finale Griekspoor przegrał z Włochem Luciano Darderim (57. ATP) 6:7 (3-7), 6:7 (4-7). 23-letni Włoch odniósł drugie turniejowe zwycięstwo w karierze. Poprzednio najlepszy był w lutym ubiegłego roku w argentyńskiej Cordobie. **(t)**

Z KORTÓW

PEGULA AWANSUJE

■ Rozstawiona z nr 1 Jessica Pegula została triumfatorką WTA 500 w Charleston. W finale z rodaczką Sofią Kenin (44. WTA) Amerykanka wróciła ze stanu 1:5 i 15-40 w drugiej partii, obroniła trzy setbole i wygrała 6:3, 7:5. W poniedziałkowym notowaniu Pegula - która tydzień wcześniej w finale WTA 1000 w Miami przegrała z Białorusinką Aryną Sabalenką - awansuje na trzecie miejsce na świecie.

COBOLLI W BUKARESZCIE

■ Rozstawiony z numerem 3. Włoch Flavio Cobolli pokonał najwyżej rozstawionego Argentyńczyka Sebastiana Baeza 6:4, 6:4 w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Bukareszcie. Był to pierwszy pojedynek tych tenisistów. W drodze do finału Cobolli pokonał kolejno Francuza Richarda Gasqueta, Austriaka Filipa Misolica i Bośniaka Damira Dzumhura. 22-letni Włoch wygrał pierwszy turniej zaliczany do ATP Tour. W stolicy Rumunii polscy tenisiści wystąpili w deblu - Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski odpadli w 1. rundzie, natomiast Jan Zieliński i Belg Sander Gille - w ćwierćfinale.

HOUSTON, AMERYKAŃSKI „PROBLEM"

■ Amerykańscy tenisiści Jenson Brooksby i rozstawiony z numerem 2 Francis Tiafoe (17. ATP) zagrali w nocy polskiego czasu w finale turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Houston (pula nagród 713 tys. dolarów). Półfinały - podobnie jak ćwierćfinały - były wewnętrzną sprawą reprezentantów gospodarzy. Tiafoe pokonał Brandona Nakashimę (nr 4) 6:4, 7:6 (7-3) natomiast 24-letni Brooksby wyeliminował rozstawionego z „jedynką" Tommy'ego Paula 7:6 (7-5), 3:6, 7:6 (8-6). Tenisista z Sacramento przebijał się przez kwalifikacje, już w 1. rundzie obronił piłkę meczową, potem 3 meczbole w 2. rundzie głównej drabinki, a w sobotę z Paulem jeszcze jednego. Po raz czwarty wystąpił w finale imprezy ATP, ale wszystkie poprzednie przegrał. Do niedzieli był dopiero 507. w rankingu, choć trzy lata temu był już 33., ale rok później przeszedł operacje obu nadgarstków. **(t)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 7 KWIETNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.45 Mag. Betclic 2. ligi, 18.05 Tauron Hokej Liga: studio i finał GKS Tychy - GKS Katowice (na żywo), 21.15 Gol - mag. piłkarski, 22.35 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monte Carlo (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga Mężczyzn, Zepter KPR Legionowo - PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3
19.55 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Nutribullet Treviso Basket -Virtus Segafredo Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monte Carlo (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monte Carlo (na żywo)

SPORTKLUB
17.00 Pn: liga grecka, Atromitos - Asteras Aktor (na żywo)

EUROSPORT 1
15.00 Kolarstwo: 1. etap Wyścigu Dookoła Kraju Basków (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.55 Pn: liga hiszpańska, Leganes - Osasuna (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Raków Częstochowa, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza - Raków, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, Bologna - Napoli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
21.40 Pn: liga portugalska, Sporting - Braga (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: liga włoska, Bologna - Napoli (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 87349a9813

Dobre otwarcie Marczyka

RAJDY SAMOCHODOWE

Rosjanin Nikołaj Griazin (Skoda Fabia RS Rally2) wygrał Rajd Sierra Morena w Hiszpanii, pierwszą rundę rajdowych mistrzostw Europy ERC. Drugi ze stratą 46,0 s był Francuz Yoann Bonato (Citroen C3 Rally2), a trzeci Hiszpan Jose Antonio Suarez (Skoda Fabia RS) - strata 1.24,8. 42. Najlepszy z Polaków Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS) zajął piąte miejsce ze stratą 2.02,2. – Z optymizmem patrzę na tegoroczne mistrzostwa. Mam chęć do jazdy i jestem zdeterminowany walczyć o coraz lepsze przejazdy na każdej kolejnej rundzie – podsumował 30-letni polski kierowca.

Rajd Sierra Morena po latach przerwy ponownie znalazł się w kalendarzu ERC. Asfaltowa runda otworzyła tegoroczny sezon, w którym zaplanowano osiem imprez: pięć asfaltowych i trzy szutrowe. Czwartą będzie Rajd Polski z bazą w Mikołajkach, który odbędzie się w dniach 13-15 czerwca.

Na tegorocznej Sierra Morena, jednej z najbardziej znanych rund asfaltowych w Hiszpanii, rozegrano 13 odcinków specjalnych o długości 209,9 km. Klasą dla siebie był Griazin, który wygrał siedem OS-ów i prowadził od startu do mety. Bazą imprezy była Kordoba, a serwis zlokalizowano na błoniach stadionu Nuevo Arcangel, na którym występuje zespół Cordoba CF. Kierowców nie zawiodła aura. Nie padał deszcz, odcinki specjalne były suche, nawierzchnia nie sprawiała problemów nawet tym zawodnikom, który dysponowali słabszymi niż Rally2 samochodami.

W Hiszpanii wystartowało 11 polskich załóg. Marczyk był piąty, na 11. pozycji zameldował się Jakub Matulka (Skoda Fabia RS Rally2) - strata 5.03,4. W ERC3 Adrian Rzeźnik był drugi, a Tymoteusz Abramowski trzeci (obaj Ford Fiesta Rally3). W sumie na mecie w różnych klasach zameldowało się 10 polskich załóg.

Nie startował obrońca tytułu Nowozelandczyk Hayden Paddon (Hyundai I20 Rally2). W tym roku Paddon nie zgromadził dotychczas budżetu, ale zapowiada, że gdy tylko to się uda, to wróci na rajdowe trasy w Europie.

W ubiegłym roku zapewnił sobie tytuł rajdowego mistrza Europy, zajmując trzecie miejsce w kończącym cykl Rajdzie Śląska, w którym najlepszy był Włoch Andrea Mabellini (Skoda Fabia RS Rally2).

Drugą rundą rajdowych ME będzie w dniach 9-11 maja Rajd Węgier.

Zabawa w Zakopanem

W sobotę na Wielkiej Krokwi najwięcej było śmiechu. Był też polski rekord długości skoku w wykonaniu Domena Prevca.

Konkurs w innowacyjnej formule, Red Bull Skoki w Punkt, okazał się świetnym pomysłem. Jego zasady były proste – celem pięciu czteroosobowych drużyn, prowadzonych przez byłych legendarnych skoczków, było osiągnięcie łącznej odległości najbliższej 1000 metrów, bez not za styl i kompensacji punktowych za wiatr lub długość rozbiegu. Do rywalizacji przystąpiły teamy Adama Małysza w składzie: Domen Prevc, Paweł Wąsek, Amerykanin Tate Frantz i Japończyk Ryoyu Kobayashi; Austriaka Thomasa Morgensterna – Daniel Tschofenig (Austria), Aleksander Zniszczoł, Kacper Tomasiak i Włoch Alex Insam; Niemca Martina Schmitta – Andreas Wellinger (Niemcy), Dawid Kubacki, Anże Laniszek (Słowenia), Stephan Embacher (Austria); Austriaka Gregora Schlierenzauera – Maciej Kot, Piotr Żyła, Karl Geiger (Niemcy) i Władimir Zografski (Bułgaria); Austriaka Andreasa Goldbergera – Gregor Deschwanden (Szwajcaria), Jakub Wolny, Timi Zajc (Słowenia) i Valentin Foubert (Francja).

Rywalizacja rozpoczęła się od zmagań... kapitanów na mobilnej skoczni K-4. Schmitt skoczył na niej 4 metry, wyprzedzając Goldbergera i Morgensterna po 3,5 m oraz Małysza i Schlierenzauera po 3 m. Jak się na końcu okazało, to te wyniki zadecydowały o końcowym zwycięstwie drużyny niemieckiego kapitana, która uzyskała wymagane 1000 metrów. Tyle samo miał zespół Goldbergera, który jednak w prologu miał krótszy skok od Schmitta.

Odnotujmy jeszcze, że niełatwą sztuką było skoczyć tyle, ile się założyło. Udało się to tylko czwórce zawodników: Insamowi (125 m), Kobayashiemu (107 m), Wellingerowi (128 m) i Deschwandenowi (107 m). Wydarzeniem był jednak najdłuższy skok oddany w Polsce. Oddał go – jakżeby inaczej – rekordzista świata Domen Prevc, który pofrunął na odległość 150,5 metra. Przypomnijmy, że tydzień temu Słoweniec w Planicy skoczył 254,5 m.



Fot. PAP/Grzegorz Momot

Dawid Kubacki (z lewej) i Andreas Wellinger z kapitanem Martinem Schmittem (w środku) wygrali zawody Red Bull Skoki w Punkt.

Świetną zabawę na Wielkiej Krokwi podsumował Adam Małysz. – Chcieliśmy zrobić coś innego, niż oglądamy na co dzień. Tak szczerze, to ja wolałbym, żeby na co dzień skoki odbywały się bez przeliczników za wiatr!

Jego deklaracja wpisuje się w nasz niedawny apel, który wystosowaliśmy po podsumowaniu naszego redakcyjnego rankingu, gdzie ostateczną kolejność w Pucharze Świata ustaliliśmy na podstawie właśnie tylko długości skoków. I niewiele odbiegła ona od oficjalnej końcowej klasyfikacji (całe podium na swoich miejscach, do tego ci sami zawodnicy w top 10).

Wyniki konkursu Red Bull Skoki w Punkt

Team Schmitt – 1000 m
Team Goldberger – 1000 m
Team Morgenstern – 999 m
Team Małysz – 998,5 m
Team Schlierenzauer – 995,5 m

(a)

To nie był spacerek

Reprezentacja Polski pokonała Luksemburg 33:10 (6:10) w swoim czwartym meczu Rugby Europe Trophy.

RUGBY

Mecz z zamykającymi tabelę gospodarzami, którzy mieli na koncie trzy porażki oraz remis, nie był jednak spacerkiem, bowiem podopieczni trenerów Kamila Bobryka i Tomasza Stępnia zwycięstwo zapewnili sobie w drugiej połowie. Do przerwy miejscowi niespodziewanie wygrywali 10:6. To czwarty triumf Biało-czerwonych, którzy wcześniej zwyciężyli Litwę 40:13, w Pradze Czechów 22:15 oraz ponownie w Gdyni Chorwację 58:27.

Spotkanie rozpoczęło się sensacyjnie, bo gospodarze objęli prowadzenie już w 3 minucie. Polacy w banalny sposób dali się zaskoczyć z wrzutu z autu, po którym przyłożył Gael Pujadas. W 22 minucie było już 10:0 dla Luksemburga, a przyłożenie Christiana Olsena także zapoczątkował wrzut z autu. Na szczęście dla naszej drużyny przeciwnicy nie zdołali podwyższyć. Biało-czerwoni mieli optyczną przewagę, jednak do przerwy zdołali zdobyć punkty jedynie z rzutów karnych – dwa razy skutecznie kopnął Daniel Gdula.

Druga połowa zdecydowanie należała do Polaków, którzy na jej początku z nawiązką odrobili straty. W 44 minucie po ładnej akcji przyłożył zawodnik trzeciej linii Krystian Mechecki, podwyższenie zaliczył Gdula i goście wyszli na prowadzenie 13:10. Gdula dołożył jeszcze sześć „oczek" z karnych, a w 72 minucie podwyższył po przyłożeniu wiązacza Thomasa Toevalu. Biało-czerwoni dobili zmęczonych rywali w doliczonym czasie, kiedy przyłożył obrońca Łukasz Korneć, a z podwyższenia trafił niezawodny środkowy ataku.

W sobotę 12 kwietnia w ostatnim występie Biało-czerwoni, także na wyjeździe, zagrają ze Szwecją, która również ma komplet wygranych. Żeby awansować na wyższy poziom rozgrywek, z którego Polacy ostatnio spadli, zwycięzca grupy będzie musiał wygrać jeszcze baraż z Niemcami, ostatnią drużyną Rugby Europe Championship.

■ **Luksemburg – Polska 10:33 (10:6)**

Punkty: Luksemburg – Gael Pujadas 5, Christian Olsen 5; Polska – Daniel Gdula 18, Krystian Mechecki 5, Thomas Toevalu 5, Łukasz Korneć 5.

POLSKA: Jakub Wojtkowicz, Wiktor Wilczuk, Zenon Szwagrzak, Jakub Małecki, Jan Mroziński, Krystian Mechecki Michał Mirosz, Thomas Toevalu – Dawid Plichta – Dawid Banaszek – Kacper Wróbel, Daniel Gdula, Grzegorz Szczepański, Robert Wójtowicz, Łukasz Korneć oraz Dominik Mohyła, Quentin Cieliński, Piotr Wiśniewski, Szymon Próchniak, Jędrzej Nowicki, Przemysław Dobijański, Nicolas Saborit, Sylwester Gąska.

DWA MEDALE POLEK

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA

Liliana Lewińska zajęła drugie miejsce w finale układu ze wstążką zawodów Pucharu Świata w gimnastyce artystycznej w Sofii, natomiast reprezentacja Polski była trzecia w układzie z pięcioma wstążkami.

16-letnia Lewińska (UKS Kopernik Wrocław) wystąpiła jeszcze w dwóch finałach. W układzie z piłką uplasowała się na czwartym miejscu, natomiast w układzie z maczugami była siódma. Polska drużyna w układzie z trzema piłkami i dwiema obręczami zajęła czwarte miejsce. Biało-czerwone wystąpiły w składzie: Maria Aszklar, Magdalena Szewczuk, Melody Wąsiewicz-Hanc, Vesna Pietrzak (wszystkie Akademia Leszka Blanika Warszawa), Julia Wojciechowska (KSGA Legion Warszawa) oraz Madoka Przybylska (UKS Irina Warszawa).

PonadtoLewińska otrzymała tytuł Queen of the World Cup Sofia 2025.

W juniorskich zmaganiach w skokach na trampolinie Filip Procner (UKS Alfa Wilkowice) wywalczył trzecie miejsce, a Weronika Antoszczyk (LUKS Gwiazda Dobrzeń Wielki) siódme. Oboje wypełnili normy kwalifikacyjne na mistrzostwa świata w tej kategorii wiekowej w hiszpańskiej Pampelunie.